

wprost.

NR 7 (56) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
19-25.2.2021 ISSN 0209-1747

W.



PMPC
POLSKIE
MEDIA SA



PGNiG gwarantem bezpieczeństwa energetycznego Polski

Naszą misją jest zapewnienie Polsce bezpieczeństwa energetycznego. Każdemu naszemu działaniu przyświeca myśl, by działać zgodnie z interesem kraju i społeczeństwa, tak by realizować ambitne cele biznesowe i jednocześnie wspierać ideę patriotyzmu narodowego.



Na początek



Szymon Krawiec

[@SzymonKrawiec](#)

Wielkie zdziwienie

Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński

Otworzyli muzea, to mieliśmy kilometrowe kolejki w kilkunastostopniowym mrozie. Otworzyli kina, to wykupiono bilety na wszystkie seanse na parę dni do przodu. Otworzyli stoki i hotele, to mieliśmy najazd turystów na Zakopane i jedno wielkie koronaparty na

Na początek

Krupówkach. A potem mieliśmy wielkie zdziwienie polityków. I nie wiadomo, co dziwi bardziej. Czy zdziwienie ministra zdrowia, czy zdziwienie szefa kancelarii premiera. Jeden po poprzednim weekendzie w Zakopanem powiedział, że nie chciałby, żeby Krupówki stały się początkiem trzeciej pandemii koronawirusa w Polsce. Drugi, że weekendowe tańce i śpiewy na Krupówkach były wyrazem absolutnego braku odpowiedzialności.

*Ani jeden, ani drugi nie przewidział przed swoim zdziwieniem, że otwierając Polakom stoki i hotele, a zamykając im restauracje, ludzie głodni jakiegokolwiek życia poza domem **BĘDĄ SIĘ CHCIELI BAWIĆ GDZIEKOLWIEK.***

Byleby chociaż w ten jeden wieczór odreagować. Paulina Socha-Jakubowska pyta: Czy kogoś to naprawdę dziwi? Że po wielu miesiącach narodo-

Na początek

wej kwarantanny Polacy tak tłumnie ruszyli do Zakopanego, w którym akurat odbywały się zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich, w lutym leży śnieg i w końcu uruchomiono wyciągi? Serio, takie to dziwne? Pierwszy raz na Krupówkach wiśniówka lała się strumieniami?

Ale można się dziwić jeszcze inaczej. Niektóre media w wielkim narodowym chlaniu na Krupówkach widzieli antypisowskie powstanie. Nie wiadomo, kto był jego dowódcą, ale zakładam, że jeden z najbardziej po twarzy czerwonych imprezowiczów.

- W nerwowej politycznie atmosferze, wyznaczonej przez nadzieje na wolę Jarosława Gowina i sklecenie wielkiej koalicji wszystkich przeciw Kaczyńskiemu, całkiem w sumie niewinna i łatwa do przewidzenia ruchawka w Zakopanem urosła do rozmiarów buntu większego niż wszystkie poprzednie. - pisze Jakub Mielnik.

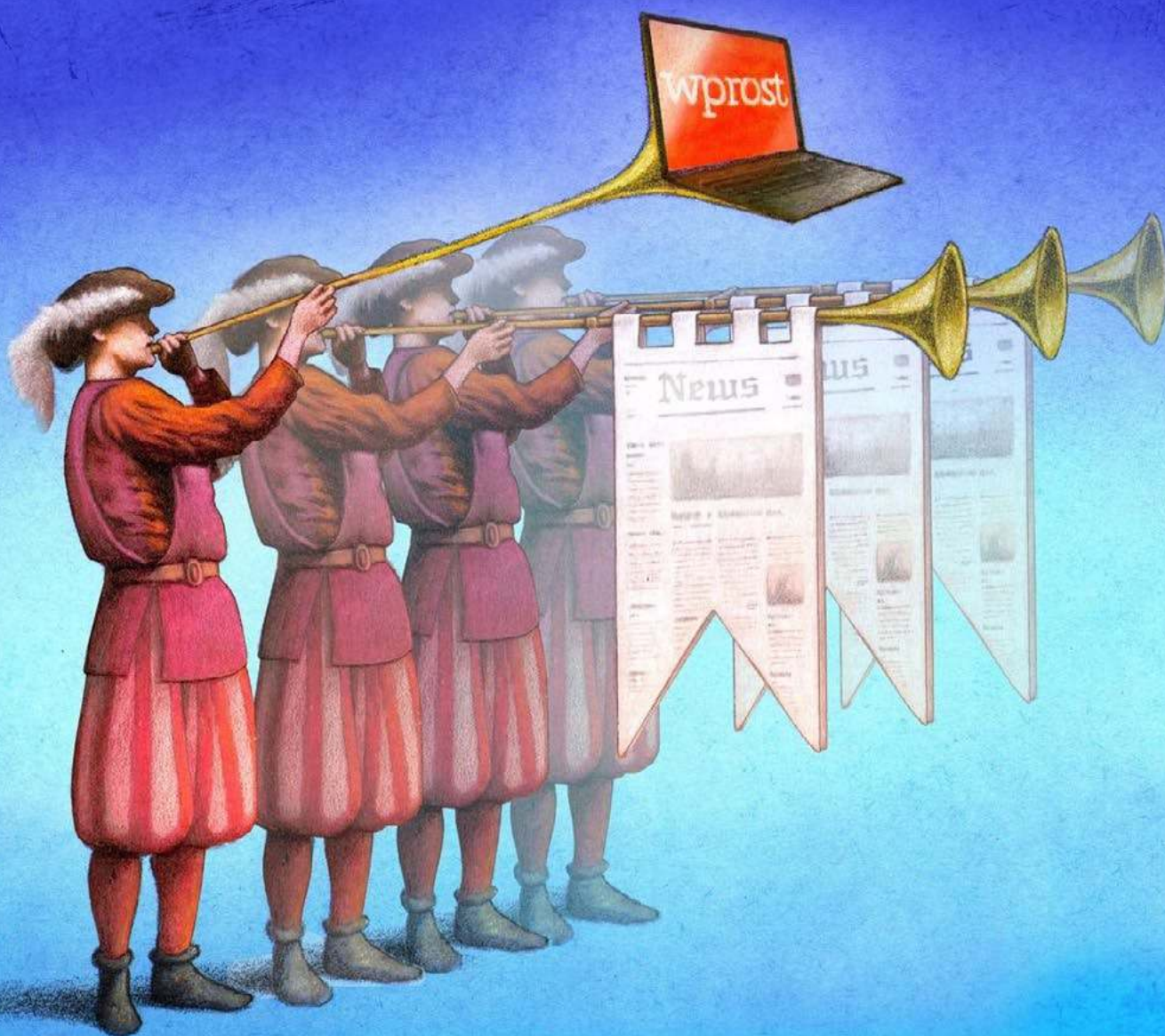
Patrząc na obrazki ze świata. Na to, do jakich walk z policją dochodzi na ulicach Berlina, Amster-

Na początek

damu czy Brukseli, to cieszymy się, że u nas ta anty-lockdownowa rewolucja przebiega nie ze sztachetą, a z wiśniówką w ręku. Przed nami kolejny weekend w Zakopanem. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że już żadnych zdziwień nie będzie. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020

Czytaj Wprost



92 **DESPERACI Z KRUPÓWEK**

Czy was, drodzy politycy, rządzący, naprawdę dziwią reakcje ludzi, którzy od prawie roku w trosce o nasze życie i zdrowie, ale jednak trzymani są przez was na smyczy? Może trzeba wam opowiedzieć, co dla zwykłego śmiertelnika oznacza rok w zamknięciu?

Fot. Shutterstock

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

14 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

FELIETON

24 **ROBERT FELUŚ**

KRAJ

29 **PLATFORMA SKRĘCA W LEWO**

Kierownictwo PO wyciąga wnioski z tego, że 75 proc. elektoratu jest za liberalizacją przepisów dotyczących przerywania ciąży. Partijni konserwatyści nie są zadowoleni.

37 **KACZYŃSKI ZNÓW ZABIERA SIĘ ZA PRZYSTAWKĘ**

Afera wzięła się stąd, że wicepremier Jarosław Gowin był bliski zniweczenia trudu całego życia Jarosława Kaczyńskiego. Nie mogło to pozostać bez reakcji ze strony prezesa PiS.

50 **TO JEST WOJNA O POLSKĘ**



Stefan Niesiołowski, wieloletni poseł i opozycjonista z PRL mówi o swoim stosunku do protestujących mediów, animozjach w opozycji i o tym, co jest lepsze niż rozmowa z Grzegorzem Schetyną.

72 **ZASADY NIE SĄ PRZESTRZEGANE**

Dlaczego notowania PSL słabną, a popularność lidera nie przekłada się na osiągnięcia partii? – zastanawia się Józef Zych, były marszałek Sejmu.

*SPOŁECZEŃSTWO***101 KONSERWATYŚCI
Z PANDEMIĄ RADZĄ SOBIE
LEPIEJ**

Wizja ludzi, którzy stoją w kolejce do orczyka i tych, którzy zastanawiają się, czy system ochrony zdrowia przetrwa, to dwie zupełnie inne wizje pandemii – mówi socjolog, prof. Marek Nowak.

**118 WIERZĘ W ROZSĄDNE
UŻYWANIE ALKOHOLU**

Nie tylko o problemach alkoholowych Polaków

w pandemii opowiada prof. Jan Chodkiewicz, kierownik projektu badawczego „Życie w dobie pandemii”.

*FELIETON***136 JAROSŁAW MAKOWSKI***BIZNES***162 ZMIERZAMY
DO REALNEGO SOCJALIZMU**

Roman Kluska, biznesmen po przejściach, jest przerażony tym, jak młodzi ludzie dają się łąpać na ideologiczny lep: - Lecą jak ćmy do ognia na zagładę swojej wolności.



177 **PĘTLA KREDYTOWA: JAK SIĘ Z NIEJ WYRWAĆ?**

Poradnik przedsiębiorcy

ZAGRANICA

197 **CHINY I PRAWDA O KORONAWIRUSIE**

Wiadomo z którego państwa koronawirus rozprzestrzenił się po świecie. Dowodów na to, że Chińczycy wiele

w tej kwestii ukrywają, przybywa z każdym dniem.

204 **SZALEŃSTWO NIE TYLKO NA KRUPÓWKACH**

Podobno na Krupówkach doszło po antypisowskiego powstania. Tylko patrzeć, a reżim rozpadnie się na kawałki i to zanim zakopiańscy powstańcy wyleczą walentynkowego kaca.



Fot. Joris van Gennip / Laif / Forum

*Czytaj Wprost**ZDROWIE***210 SKŁADKA ALBO ŚMIERĆ**

Rządowa agencja nie rekomendowała stosowania u dzieci chorych na białaczkę leku, nazywanego „medycznym cudem”.

*KULTURA***220 PRZECZYTANE ŻYCIE**

Henryk Bereza był fenomenem naszego życia literackiego. I prawdziwą jego instytucją. Był ostatnim, a w każdym razie

jednym z ostatnich krytyków z prawdziwego zdarzenia.

230 PIERWSZY SEANS FILMOWY

Wybudzenie kin z epidemicznego letargu przyniosło świetne wyniki frekwencyjne. Niewielkie studyjne sale przedstawiły fascynujący repertuar, mimo że mogą być w każdej chwili zamknięte.

*FELIETON***241 MICHAŁ WITKOWSKI**

Fot. Beata Zawrzeł/REPORTER



HORYZONT

NARAMOWICE

PREMIERA INWESTYCJI w Poznaniu



www.grupainwest.pl +48 882 818 848

eprasa.pl 933cf4fbea



To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M₂S_{VS}

N

C^M

B

z

a

v

N

u

p

z

S

C

B

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Coraz więcej ludzi w Platformie Obywatelskiej stawia na Rafała Trzaskowskiego. Nawet były prezydent Bronisław Komorowski miał się podzielić refleksją na ten temat podczas wideorozmowy z platformerską Polonią. – Komorowski powiedział, że albo Trzaskowski stanie na czele PO, albo będzie po Platformie – opowiada polityk, który uczestniczył w spotkaniu online.

To nieprawda, że...

O tym, czy Donald Tusk spotkał się z Jarosławem Gowinem spekuluje duża część mediów.

Na takie spotkanie nie znalazłyśmy dowodów, ale polityk sympatyzujący z byłym premierem twierdzi, że do rozmowy, ale telefonicznej, obu panów doszło. – Jakies półtora tygodnia temu Gowin zadzwonił do Tuska – twierdzi nasz rozmówca, ale nie zdradza tematu ich rozmowy. – Skoro Gowin chciał porozmawiać, to dlaczego Tusk miałby mu odmawiać – pyta retorycznie. Osoba z otoczenia Donalda Tuska pytała przez nas, czy taka rozmowa się odbyła, nie zaprzeczyła.

Polityczna drama w Porozumieniu Jarosława Gowina rozwija się w najlepsze.

Lider – nie uznawany przez część działaczy – w sobotę wyrzucił z partii kolejne osoby. – Gowinowi zależy na tym, żeby oczyścić się z balastu „pisowskości” i w ten sposób otworzyć sobie drogę do przyszłej współpracy z opozycją – mówi polityk Zjednoczo-

To nieprawda, że...

nej Prawicy. I dodaje: – Patrzę na to z politowaniem. Nie jest to załamanie godne poważnej partii. Ale prawdę mówiąc, ta partia i tak nie istnieje. To jest po prostu grupa osób na państwowych synekurach.

W PO trwa spór o projekt dotyczący aborcji.

Jak napisała Interia, 20 polityków PO podpisało się pod listem, w którym sprzeciwiają się rekomendacji zespołu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej w sprawie aborcji, jeszcze przed ich upublicznieniem. Pod stanowiskiem konserwatystów podpisali się m.in. Paweł Zalewski, Cezary Grabarczyk i Antoni Mężydło. – Tak czy inaczej, 80 proc. polityków PO jest za liberalizacją aborcji. – Skończy się pewnie tak, że finalnie przystaniemy na projekt dotyczący liberalizacji z zastrzeżeniem, że jak kiedyś będzie głosowany, to wprowadzimy dyscyplinę partyjną w tej sprawie, zatem konserwatyści będą mogli się sprzeciwiać proponowanym regulacjom – mówi polityk Platformy Obywatelskiej.

To nieprawda, że...

A co PO postanowiła w sprawie TVP info? - Gdy ogłosili zbieranie podpisów pod likwidacją TVP Info i abonamentu RTV, to regionalni działacze zaczęli im wysyłać zdjęcia Polski w śniegu z pytaniem, gdzie mają stawiać stoliki do podpisów – drwi jeden z naszych rozmówców. Inny zaś tłumaczy, że w PO trwa dyskusja w sprawie projektu dotyczącego mediów publicznych. – Z tego co słyszałem, nie chcemy likwidować kanału TVP Info, a jedynie zmienić jego profil, w tym nazwę – twierdzi polityk PO.

Na razie zbieranie podpisów idzie jak krew z nosa. Posłowie i senatorowie Koalicji Obywatelskiej zachęcają, by ludzie przychodzili do biur parlamentarnych i tam podpisywali się pod listami. – Przez tydzień nie pojawił się nikt, kto chciałby podpisać się pod naszą inicjatywą – mówi nasz rozmówca. I dodaje: – Ja oczywiście własnymi kanałami zbiorę podpisy, których partia ode mnie wymaga. Współpracuję

To nieprawda, że...

przecież z rozmaitymi środowiskami i namówię moich wyborców do podpisania się pod naszą inicjatywą, ale obywatelskiego poruszenia w tej sprawie nie ma.

Minister zdrowia Adam Niedzielski nie ma dziś mocnej pozycji w rządzie, między innymi dlatego, że słabo wypada w mediach, o czym już pisałyśmy w „Niedyskrecjach parlamentarnych”. – Niedzielski nie ma talentu medialnego, o czym boleśnie przekonaliśmy się w grudniu, kiedy ogłaszaliśmy plan „100 dni solidarności w walce z COVID-19”. Prosiłem go, żeby nie używał podczas ogłaszania obostrzeń sformułowania „kwarantanna narodowa”. To wyszedł na konferencje i powiedział to sześć razy – śmiał się wtedy doradca rządu.

Brak umiejętności medialnych Adama Niedzielskiego musi coraz bardziej przeszkadzać w rządzie, bo pojawiają się głosy, że trzeba dokonać zmiany na stanowisku ministra zdrowia. –

To nieprawda, że...

Szukają jego następcy, ale boją się, że znów trafią na kogoś w rodzaju Szumowskiego i będą mieli jeszcze większe problemy – opowiada nasz rozmówca.

W ubiegłym tygodniu Koalicji Obywatelskiej udało się zapobiec odejściu kolejnych posłów do Szymona Hołowni. Podobno w ostatniej chwili została zatrzymana Paulina Hennig-Kloska z Nowoczesnej. – Ona była jedną z osób bardzo zawiedzionych sytuacją w klubie Koalicji Obywatelskiej. Nie raz w prywatnych rozmowach mówiła, że się źle się czuje w klubie, bo chce pracować, a nikogo to nie obchodzi – opowiada polityk KO.

Tomasz Zimoch to kolejny poseł KO, o którym można usłyszeć, że prędkiej czy później przejdzie na stronę Szymona Hołowni. – Zimoch jest największym krytykiem działań klubu. Wielokrotnie na posiedzeniach klubu mówił o tym otwartym tekstem. Kiedyś się nawet ściał z Borysem Budką, zarzucając

To nieprawda, że...

mu, że gdy go słucha, czuje się jakby po drugiej stronie siedział Józef Cyrankiewicz – mówi nasz rozmówca.

Skąd to niezadowolenie? - Klub nie pracuje, nie wykorzystuje się potencjału ludzi, nie gra skrzydłami, które przecież po coś zostały zbudowane. Miały być zespoły tematyczne - nie ma. Nikt tego nie rozumie i frustracja ludzi rośnie – opowiada nasz rozmówca. Polityk KO dodaje, że kierownictwo klubu pod pretekstem zagrożenia pandemicznego zarządziło posiedzenia on-line, co bardzo utrudnia dyskusję. – Ale gdy odeszła Joanna Mucha, to błyskawicznie zebraliśmy się stacjonarnie, tylko że już nie było po co – irytuje się poseł KO.

Największa partia opozycyjna może się jednak pocieszać tym, że w obozie rządzącym też nie jest wesoło. – Wszyscy widzą, że notowania spadają i wyczekują sygnałów z Nowogrodzkiej, jak ten problem zostanie rozwiązany. Na razie prezes nie reagu-

To nieprawda, że...

je – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy. Czego oczekują działacze i sympatycy PiS? – Powrotu do partii, która słucha ludzi. Nie takiej, która zapowiada sto nowych programów i później ich nie realizuje, tylko takiej która ma kilka propozycji i wszystkie spełnia – mówi nasz rozmówca. – Ostatnio dominuje narracja, że straciliśmy słuch społeczny. Jeżeli takie przekonanie się utrwali w głowie naszych wyborców, to stracimy władzę w 2023 roku – podsumowuje. 



Robert Feluś

Redaktor naczelny „Wprost”

Koalicja 460

Rafał Trzaskowski i Borys Budka mają polityczne marzenie: żeby się udało sklecić koalicję 276, bo tylu posłów potrzeba by skutecznie zamieszać na scenie politycznej. Ja idę dalej w marzeniach i zachodzę w głowę, czy jest jakakolwiek szansa, by powstała koalicja 460? Mniej wyrobionym politycznie czytelnikom

Felieton

przypomnę, że właśnie tyłu mamy posłów w okrągłym budynku przy Wiejskiej. Czy w naszym kraju, podzielonym przez wojnę polsko-polską, są jeszcze kwestie, które mogłyby zjednoczyć wszystkich wybrańców narodu?

*Głosowanie, w jakiej sprawie mogłoby doprowadzić do tego, że nagle **460 DŁONI ZGODNIE PRZYCIŚNIE GUZIK** na „tak” (albo na „nie”, w zależności od postawionego pytania).*

Szybko przemyślmy kilka kwestii. Zapewne nigdy nie będzie na Wiejskiej wspólnego zdania w sprawie aborcji. To pole do nieustannej bitwy, chyba najczęściej brane na warsztat w ostatnich 20 latach. Zwierzęta też nie mają co liczyć na to, że nagle cały Sejm w pełnej komitywie powie: tak, spowodujemy, że los zwierząt krzywdzonych przez człowieka zostanie poprawiony. Wieczny bój będzie się toczył o to, jak reformować sądownictwo i służbę zdrowia, jaki

Felieton

kształt mają mieć media publiczne, jaką postawę przyjmować w rodzinie krajów Unii Europejskiej albo o to, czy wybory były czyste, czy też „przekręcone”.

Listę powodów do okładania się przy Wiejskiej można ciągnąć praktycznie w nieskończoność. A w tle kolejna wojenka – o to, czy religia powinna być przedmiotem maturalnym. Dla odmiany poszukajmy tematów, które mogłyby zjednoczyć parlamentarzystów. Gdyby na przykład zaproponować im przyjęcie rozwiązania, w myśl którego partie polityczne nie dostają już pieniędzy z budżetu państwa na funkcjonowanie. Mam wrażenie, że w tej sytuacji koalicja 460 zagłosowałaby solidarnie za odrzuceniem tego pomysłu. A gdyby tak dać posłom pod rozagę przegłosowanie rozwiązania Senatu. Koalicja 460 zapewne w zgodzie by odrzuciła ten pomysł. Pewnie by padły mocne słowa o niezwykle ważnej roli Senatu w procesie legislacyjnym. A w tyle głowy tłukłaby się myśl: „przecież nie oddamy tak bezmyślne 100 ciepłych posad dla naszych partii i pieniędzy

Felieton

na prowadzenie biur (czytaj: zatrudnianie tam rodzin i znajomych).

Zgoda ponad podziałami zapewne by zapanowała, gdyby w poselskich skrytkach pojawił się projekt regulacji odbierającej parlamentarzystom liczne przywileje. Guzik na „nie” królowałby w tym głosowaniu. Guzik na „tak” miałby zapewne największe powodzenie, gdyby padła propozycja, by poselskie uposażenie wzmocnić. Po co zatem utyskiwać, że w tym Sejmie to się tylko wiecznie kłóć... 



Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

Założ **Konto**
Przekorzystne,
skorzystaj
z aktualnych
promocji i...



sprawdź

Promocja „Zyskaj do 10% zwrotu za płatności kartą z Kontem Przekorzystnym lub Kontem Świat Premium” – edycja I trwa do 31.03.2021 r., IV Edycja Programu „Polecam Przekorzystnie” trwa do 31.03.2021 r. Promocja „Zyskaj do 10% zwrotu za płatności Kartą kredytową z Kontem Przekorzystnym lub Kontem Świat Premium” – edycja I trwa do 30.09.2021 r. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania 9,39%. Regulaminy promocji znajdziesz na www.pekao.com.pl/konto-osobiste.

W LEWO SKRĘCA PLATFORMA



*Jak ustalił „Wprost” kierownictwo Platformy Obywatelskiej przed podjęciem decyzji na temat stanowiska partii w sprawie aborcji kierowało się wewnętrznymi badaniami, z których wynika, że **75 PROC. ELEKTORATU JEST ZA LIBERALIZACJĄ PRZEPISÓW DOTYCZĄCYCH PRZERYWANIA CIĄŻY**. Konserwatyści uważają, że pytanie w nim zostało źle, tendencyjnie zadane.*



Tekst: **Joanna Miziołek**

Według naszych informacji dwa tygodnie temu kierownictwo PO otrzymało zlecenie przez siebie wewnętrzne badania elektoratów na temat możliwości przerywania ciąży do 12 tygodnia. Wyniki były zaskakujące. - Z badań miało wychodzić, że elektorat lewicy

popiera takie rozwiązania w 90 proc., elektorat Platformy Obywatelskiej aż w 75 proc. Elektorat Szymona Hołowni w 67 proc., a PSL w 68 proc. Wyborcy Konfederacji w 39 proc., a sami wyborcy PiS w 30 proc. W stosunku do ostatniego zamówionego przez Platformę badania sprzed trzech miesięcy elektoraty przechyliły się na stronę liberalizacji aborcji średnio o 10 proc. - mówi nasz informator. Tym badaniom nie zawiera część platformerskich konserwatystów, która o nich usłyszała. - Wyniki badań zna niewielkie grono osób, ale ludzie zaczęli o nich rozmawiać.

*I duża część konserwatystów uważa, że pytania dotyczące aborcji **ZOSTA-
LY W BADANIU ZADANE TENDENCYJNIE** i pod tezę - twierdzi nasz rozmówca.*

Grzegorz Schetyna był za referendum

Inny dodaje: - PO czeka upływ krwi. Kierunek centro-lewicowy to błąd. Jego zdaniem na skutek ogło-

szenia stanowiska liberalnego partii w sprawie aborcji partia wpisuje się w scenariusz pisany przez Jarosława Kaczyńskiego. – Na tym, żeby Platforma opowiedziała się po lewej stronie zależy prezesowi PiS. Będzie mógł w czasie kampanii łatwo ustawić podział: Polska tradycyjna za cywilizacją życia versus Polska nihilistyczna, aborcyjna – twierdzi nasz rozmówca. I uważa, że kierownictwo Platformy popełniło błąd nie słuchając Grzegorza Schetyny, który pierwszy w partii zaproponował by podobnie jak Szymon Hołownia w sprawie aborcji popierać pomysł referendum. – I tak w tej kadencji nie ma szans na przeprowadzenie referendum, więc PO ustawiałby się jako partia, która decyzję chce oddać w ręce ludu, ale za czasów PiS-u nie może. To byłaby najwygodniejsza pozycja partii centrum, bo zarówno radykalna lewica jak i radykalna prawica się na to nie zgadza – mówi nasz rozmówca, który twierdzi, że młode kierownictwo partii tylko dlatego nie przystało na propozycję referendum, bo zgłosił ją Grzegorz Schetyna. – Gdyby Grzegorz był

za liberalizacją aborcji do 12 tygodnia, to Borys byłby za referendum – drwi polityk Platformy Obywatelskiej.

Konserwatyści się odcinają

Sytuacja, w której Platforma jasno określiła swoje stanowisko w sprawie aborcji, w niewygodnej pozycji stawia konserwatywnych polityków, którzy chwilowo nie wykonują żadnego politycznego ruchu poza odcięciem się od propozycji Pakietu Praw Kobiet (red.: tak nazywa się w stanowisko PO w sprawie aborcji).

– Spółdzielnia Cezarego Grabarczyka poirytowana sytuacją nie ma miejsca do którego dziś mogłaby się udać. Hołownia otoczył się lewicowymi posłankami, a PSL ma małe poparcie. Jedyne co dziś konserwatyści mogą zrobić to przeczekać do momentu aż zaczną się jakieś polityczne ruchy. I będą tworzone bloki na czas wyborów. Wtedy konserwatyści z PO mogą się dołączyć do jednego bloku razem z Hołownią, PSL-em i częścią Porozumienia Jaro-

sława Gowina. Być może drugi będzie centro-lewicowy i powstanie z Koalicji Obywatelskiej i SLD – mówi nasz rozmówca. Jeden z byłych współpracowników Donalda Tuska, który wciąż utrzymuje kontakty z parlamentarzystami Platformy Obywatelskiej sądzi, że

*zapewnienie przez kierownictwo PO
braku dyscypliny przy głosowaniu
światopoglądowego projektu* **USPOKAJA
KONSERWATYSTÓW.**

– Gorzej stanowisko PO w sprawie aborcji odbiorą regionalnie politycy partii. W mniejszych miejscowościach dla wójta czy radnego nadal liczy się poparcie kościoła, a przynajmniej brak otwartej krytyki ze strony kleru. A w czasie kampanii wyborczej sprawa aborcji będzie wyciągnięta i co bardziej zaangażowani zarzucą politykom PO, że są przeciwko ochronie życia – opowiada były współpracownik Donalda Tuska.

Kult jednostki Rafała Trzaskowskiego

Część z polityków Platformy Obywatelskiej cieszy się jednak z takiego obrotu sprawy. - W końcu PO nabiera wyrazistości. Musimy podążać za zmieniającym się społeczeństwem – mówi polityk Platformy. I przekonuje, że do pełni wyrazistości partii brakuje jeszcze zmiany lidera na Rafała Trzaskowskiego. – Na ostatnim wydarzeniu „Czas na zmiany” Trzaskowski pokazał, że jest prawdziwym liderem. Świetnie wypadł – mówi. Jego zdaniem prezydent Warszawy ma polityczne wyczucie i charyzmę. – Nie ma co już czekać na Tuska, który skupia się na wypisywaniu zgryźliwych tweetów. Budka nie jest liderem. Schety- na już próbował, ale mu się nie udało, bo nie potrafił rozliczyć PO z przeszłości. Potrzebny nam Rafał Trzaskowski, który wyznacza kierunek i potrafi krytycznie spojrzeć na przeszłość Platformy Obywatelskiej – mówi polityk PO. Kolejny członek tej partii twierdzi, że w ugrupowaniu panuje ostatnio „kult jednostki Rafała Trzaskowskiego”. – Ludzie liczą na

to, że Trzaskowski dorośnie do funkcji jak kiedyś Tusk i że dla niego, tak jak dla Donalda, przegrane wybory prezydenckie będą punktem zwrotnym w karierze. Póki co widzimy, że nie zaszła u niego taka metamorfoza jak u byłego premiera, ale jeśli będzie zmuszony przez partię by objąć przywództwo to pewnie w końcu to zrobi – mówi nasz rozmówca.

Z mniejszym entuzjazmem na Trzaskowskiego patrzą starsi liderzy, którzy na powrót chcą umocnić swoją pozycję w partii. – Zarówno spółdzielnia Grabarczyka, jak i otoczenie Grzegorza Schetyny liczy, że w czasie jesiennych wyborów regionalnych w partii odzyskają wpływy. A potem uderzą ze zdwojoną siłą w Budkę – twierdzi nasz rozmówca. I kwituje: - Tam ciągle jest nadzieja, że wrócą, tak jak wróciło stare kierownictwo SLD. Oni myślą w ten sposób: „Młode już było, wraca stare”. 



KACZYŃSKI ZNÓW ZABIERA SIĘ ZA PRZYSTAWKĘ

*W zamieszaniu wokół Porozumienia chodzi o to, że wicepremier **JAROSŁAW GOWIN BYŁ BLISKI ZNIWECZENIA TRUDU CAŁEGO ŻYCIA JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO**. Nie mogło to pozostać bez reakcji ze strony prezesa PiS.*



Tekst: **Marcin Dobski**

Od kilkunastu dni w szeregach jednego z koalicjantów PiS – Porozumienia – trwa wewnętrzna „walka o przywództwo w partii”. Choć bliższe prawdy jest stwierdzenie, że próby obalenia Jarosława Gowina trwają od wielu miesięcy, a teraz mamy tylko kolejną tego odsłonę. W lipcu zeszłego roku

próbowała zrobić przewrót najbliższa współpracownica lidera, Jadwiga Emilewicz, która całą polityczną karierę zawdzięczała Gowinowi. Wielu komentatorów życia politycznego oceniło spór w Porozumieniu jako zwykłe przepychanki o władzę w ugrupowaniu, ale w rzeczywistości tak nie jest. Są dwie hipotezy, które wcale nie muszą się wykluczać.

Gowin przekroczył granicę

– W oczach wielu w maju przekroczył granicę, której nikt nie powinien przekraczać – mówił we wrześniu w rozmowie z tygodnikiem „Sieci” prezes Kaczyński. Pytanie dotyczyło ewentualnego powrotu Gowina do rządu, po tym jak na przełomie lutego i marca Porozumienie opowiedziało się za przełożeniem wyborów prezydenckich, co nastąpiło, a później jego lider odszedł z rządu.

To bujanie łodzią rozwścieczyło prezesa Kaczyńskiego, choć dla jego obozu wszystko skończyło się pomyślnie, bo wbrew obawom, prezydent Andrzej Duda wywalczył reelekcję. Dodatkowo, dzięki Gowi-

nowi, nie pojawiają się ze strony opozycji zarzuty podważające legalność wyborów.

Pojawiają się natomiast wątpliwości dotyczące lojalności Gowina, bo już w tamtym okresie media donosiły, że lider Porozumienia knuł z opozycją, a konkretnie z Polskim Stronnictwem Ludowym i Unią Europejskich Demokratów, a szarża z terminem wyborów miała być tego skutkiem. Przypomnijmy fakty, bo to może tłumaczyć chęć zemsty na koalicjancie ze strony prezesa PiS.

Zemsta za próbę obalenia prezydenta Dudy

Kandydatką Koalicji Obywatelskiej na prezydenta była Małgorzata Kidawa-Błońska, która nieźle wystartowała z kampanią, ale później zaczęła bojkotować wybory, a jej notowania spadły poniżej 10 proc. Taka kompromitacja mogłaby dobić PO, ale wtedy wolte zrobił Gowin, co doprowadziło do zarządzenia nowych wyborów, a to oznaczało, że największa siła opozycyjna mogła wymienić kandydatkę na Rafała Trzaskowskiego. Ten

z impetem wszedł w kampanię, podniósł notowania i ostatecznie przegrał nieznacznie z prezydentem Dudą w drugiej turze, zdobywając aż 10 mln głosów.

Porażka obecnej głowy państwa byłaby katastrofą dla całego obozu Zjednoczonej Prawicy, bo Trzaskowski, jako prezydent kraju, mógłby torpedować każdą inicjatywę większości sejmowej.

*Na dłuższą metę, doprowadziłoby to do upadku rządu, czyli pogrzebania całego wysiłku prezesa Kaczyńskiego, który wciąż **NIE SKOŃCZYŁ REFORMOWANIA PAŃSTWA NA SWOJĄ MODŁĘ.***

Knucie z opozycją, działania mogące doprowadzić do upadku całego obozu, to wystarczające powody, by nie zapomnieć i czekać na dogodną okazję do zemsty.

Naiwni mogą myśleć, że chodzi o jakieś rozgrywki w kanapowej partii, które normalnie nie miałyby

żadnego przełożenia na dużą politykę. Między bajki można też włożyć twierdzenia, że Adam Bielan, który rozkręcił ten spór i wciąż go podgrzewa, działa wbrew woli prezesa Kaczyńskiego. Tym bardziej, że nie tylko w Porozumieniu nie przeprowadzono wyborów po upływie kadencji obecnych władz. Tak samo sytuacja wygląda w Prawie i Sprawiedliwości, łącznie z samym prezesem, a także w PSL i SLD.

Wszelkie wątpliwości może w przyszłości oceni zewnętrzna instytucja, ale po dziesięciu dniach przepychanek w Porozumieniu nie słychać głosów, że podważający przywództwo Gowina złożyli wniosek do sądu. Dla formalności napiszmy, że stronnicy Gowina wskazują na zapis ze statutu partii, w którym zawarto, że kadencje partyjnych organów, w tym prezesa, liczą się do dnia wyborów i kończą gdy zostaną wybrane nowe władze (jak w PiS i SLD). Dotychczas nie odbyły się wewnętrzne wybory, ale nikomu to nie przeszkadzało od około dwóch lat, a zaczęło gdy Gowin mógł doprowadzić do upadku całego obozu politycznego. Ponadto zwo-

lennicy prezesa Porozumienia argumentują, że zarząd partii 10 października 2020 r. podjął uchwałę o przedłużeniu jego kadencji do kwietnia 2021 roku z uwagi na pandemię.

Gowin jak Lepper

Każdy dzień przynosi kolejne doniesienia, że gowinowcy usunęli lub zawiesili bielanistów (zwolenników Adama Bielana), albo, że ci drudzy odwinęli się jakąś decyzją, choćby cofnięciem rekomendacji, dzięki której Gowin pełni funkcje rządowe. Można się w tym pogubić, poza tym nie jest to najważniejsze w tej historii. W politycznych kuluarach trwa bowiem nerwowe liczenie szabel, czyli głosów posłów, którzy w przypadku usunięcia Porozumienia z koalicji, zostaliby przy PiS, tak by została utrzymana większość sejmowa. Na tę chwilę jest tak, że Gowin trzyma w rękach wystarczającą liczbę parlamentarzystów, dokładnie dwunastu, którzy go oficjalnie poparli. Nie wiadomo, czy podczas próby faktycznie tylu by przy nim zostało.

Czy to gwarantuje spokój Gowinowi? Wątpliwe.

*Media związane z PiS próbują przekonywać opinię publiczną, że **WICEPREMIER TO ZDRAJCA**, bo knuł również z Donaldem Tuskiem.*

Nie ma na to żadnych dowodów, poza słowami nieprzychylnych Gowinowi działaczy Porozumienia. Resztę można sobie dopowiedzieć, co też uczynili najzagorzalsi zwolennicy PiS.

Ciekawe spostrzeżenia dotyczące tego tematu mają dwaj krytycy obecnie rządzących. „Operacja «Gowin» przypomina operację „Lepper” z 2007. W obu Kaczyński z pomocą pacholków próbował uciąć głowy liderom przystawek i przejąć korpusy z przylepionymi głowami jego kreatur. Partia stanęła za Lepperem i JK stracił władzę. Na razie Porozumienie stoi za Gowinem” – ocenił sytuację na Twitterze Waldemar Kuczyński, dawny opozycjonista antykomunistyczny.

Znacznie dalej poszedł mec. Roman Giertych, który – jak wiadomo – jest zaciekle wrogiem Kaczyńskiego, ale z drugiej strony, jak mało kto, był tak blisko rozgrywek politycznych, które nieodłącznie kojarzą się z prezesem PiS. Wspomina historię, gdy jako lider Ligi Polskich Rodzin tworzył z PiS (i Samoobroną) koalicję rządzącą w latach 2005–2007. Jak wiemy, tarcia z tamtych czasów doprowadziły do przyspieszonych wyborów, a do władzy doszła na długie lata Platforma Obywatelska.

„Gdy w lipcu 2007 roku siedziałem na kolacji z premierem Kaczyńskim i wicepremierem Lepperem wyglądało wszystko tak, jakby Kaczyński już całkowicie zapomniał Lepperowi konflikt z jesieni 2006, który doprowadził najpierw do usunięcia Leppera z rządu, a potem do jego triumfalnego powrotu po ujawnieniu taśm Renaty Beger i związanego z tym spadku poparcia dla PiS. Kaczyński śmiał się, żartował, częstował Leppera najlepszymi kanapkami i bardzo się cieszył, że następnego dnia wspólnie wybierzemy szefa NIK. Lepper wówczas już nie sta-

nowił żadnego zagrożenia dla większości rządowej. Po seksaferze był tak osłabiony, że robił wszystko, co Kaczyński mu kazał. Nie przeszkodziło to Kaczyńskiemu dzień później odpalić akcję CBA, która miała się skończyć wieloletnim więzieniem dla szefa Samoobrony. Mojemu znajomemu powiedział, że za nagranie Lipińskiego przez Begerową «Lepper zgnije w celi, obgryzając sobie ręce» – napisał kilka dni temu mec. Giertych w mediach społecznościowych.

Powtórka z Emilewicz

Mszczanie się na Gowinie zapewne będzie miało dalszy ciąg i już do końca trwania koalicji będzie musiał oglądać się za plecy i liczyć posłów, którzy przy nim wciąż są. Nie ustanie też próba całkowitego zniszczenia jego partii. Dotychczasowe ruchy sprawiają, że Gowin sam musi niszczyć swoje ugrupowanie, pozbywając się najbardziej rozpoznawalnych działaczy, którzy są do niego w opozycji. Co za tym idzie, słabnie poparcie jego formacji, które i tak nigdy nie rzuciło na kolana.

Od kilkunastu dni pozycja wicepremiera jest podkopwana na każdym kroku. Jak ujawniliśmy niedawno we „Wprost”,

poza **WIEDZĄ GOWINA**, Nowogrodzka zaakceptowała kandydaturę Wojciecha Kasprowskiego, którego zgłoszono Radzie Mediów Narodowych jako kandydata do zarządu TVP.

Okazało się, że to jeden z najbliższych współpracowników Bielana, z którym jest związany od kilkunastu lat. Najpierw jako dyrektor biura poselskiego, a później jako doradca, gdy ten był wicemarszałkiem Senatu. Najpierw Nowogrodzka zaakceptowała kandydaturę Kasprowskiego, czyli zielone światło musiał dać sam prezes Kaczyński, ale później coś się zmieniło, bo RMN nie zebrała kworum, dwie osoby związane z PiS zagłosowały przeciwko, a kandydatura została odrzucona. – Gowin dostał sygnał, że może być układanka personalna, która jest realizowana

poza nim. Można powoływać, ale i odwoływać jego ludzi, a na ich miejsce wrzucać jego wewnętrznych przeciwników – mówi nam osoba z RMN.

Takie próby, choć na mniejszą skalę niż obecnie, miały miejsce już wiele miesięcy temu. Wtedy w Porozumieniu była jeszcze Jadwiga Emilewicz, która po wolcie Gowina z terminem wyborów prezydenckich, pełniła zamiast niego funkcję wicepremiera w rządzie Zjednoczonej Prawicy. Wtedy też za kulisami liczono szable, by podjąć próbę obalenia Gowina w jego własnej partii. Sondowano chętnych w szeregach ludowców, a w samym Porozumieniu ludzie Emilewicz złożyli trzy uchwały, które miały być zliczeniem głosów. Wnioskowano o usunięcie z funkcji Michała Wypija i rzeczniczki Magdaleny Sroki, a także o utrzymanie stanowisk przez ówczesnych ministrów z ramienia Porozumienia (przed zapowiadaną rekonstrukcją rządu). Gdy nadszedł dzień próby, to sama Emilewicz i jej stronnicy wstrzymali się od głosu lub zagłosowali przeciwko, o co mieli do niej pretensje koledzy z partii, którzy

wtedy ujawnili się jako wewnętrzna opozycja, popierając w głosowaniu uchwały.

Tamte próby obalenia Gowina zakończyły się fiaskiem, niedługo po tym Emilewicz straciła stanowisko wicepremiera i ministra rozwoju, a we wrześniu ogłosiła swoje odejście z Porozumienia. Teraz rewolucjoniści tak szybko nie składają broni, czym – jak można przypuszczać – sprawiają dużo radości prezesowi Kaczyńskiemu. 

Kraj

TO JEST WOJNA O POLSKĘ

Fot. Piotr Kamińska/REPORTER

*Czy w 2015 r. Platforma Obywatelska mogła mieć swój program 500 plus? W rozmowie z „Wprost” **STEFAN NIESIOŁOWSKI** zdradza, że były na to fundusze, ale w partii zabrakło woli działania. Wieloletni poseł i opozycjonista z PRL mówi o swoim stosunku do protestujących mediów, animozjach w opozycji i o tym, co jest lepsze niż rozmowa z Grzegorzem Schetyną. Niesiołowski, entomolog z wykształcenia, **ROZWIEWA TEŻ WĄTPLIWOŚCI W KWESTII BRAKU KOMARÓW PO MROŻNEJ ZIMIE.***



Rozmawiał **Dariusz Grzędziński**

Kiedy zadzwoniłem, żeby umówić się na rozmowę, zaznaczył pan, że najpierw chce obejrzeć mecz Igi Świątek, ale też chciał się upewnić czy „Wprost” brał udział w środowym proteście mediów, bo nie rozmawia z tymi, którzy nie wzięli. Rozumiem, że jest pan na bieżąco i identyfikuje się z protestem?

Miałem niewielkie możliwości identyfikacji, bo nie jestem redaktorem. Zrealizowałem ten „czarny protest” wyłączając ekran telewizora, jak o to proszono. Nie słuchałem też oczywiście mediów reżimowych, pisowskich, i pseudokatolickich. Wszystkich tych, które popierają dyktaturę. Konkretnie: TVP 1, TVP 2, TVP Info, których i tak nigdy nie oglądam, więc to niewielkie wyrzeczenie. Nie oglądałem też Telewizji Trwam, Telewizji Republika i nie słuchałem Radia Maryja, bo nawet nie wiem, jak się je znajduje. Tyle mogłem zrobić.

Wszystkie wymienione redakcje rzeczywiście nie przystąpiły do protestu. Za to działające kanały TVP 1 i TVP Info wyemitowały wywiad z prezydentem Andrzejem Dudą, który stwierdził, że mediom

nie chodzi o wolność słowa, a wyłącznie o pieniądze. Zna pan tę wypowiedź?

Tak, znam. To żałosne, prymitywne kłamstwo pana Dudy, który nie jest moim prezydentem. W ogóle jestem na wewnętrznej emigracji. Mamy do czynienia z okupacją wewnętrzną, to nie jest mój rząd. Ja go nie uznaję i nie traktuję jako mój. To sytuacja trochę podobna do PRL-u. Muszę nawet powiedzieć, że w schyłkowym PRL-u tamte władze miały



Stefan Niesiołowski

– jeden z najbardziej znanych polskich polityków. Z wykształcenia entomolog, profesor nauk biologicznych. W PRL-u od połowy lat 60. działacz opozycyjny, w latach 70. więziony, w stanie wojennym internowany. Od 1989 do 2019 (z krótkimi przerwami) poseł i senator, m.in. wicemarszałek Sejmu VI kadencji.

większą klasę, elegancję, poziom i kulturę. Dziś jakaś zupełnie niepojęta grupa ograniczonych karierowiczów dorwała się do rządów. Jednym z nich jest pan Duda, który formalnie jest prezydentem, ale we mnie budzi wyłącznie poczucie obrzydzenia. Kiedy on lub inni w tym rodzaju pojawiają się w programach, które oglądam, czyli TVN i rzadziej Polsat, to ja po prostu wyłączam dźwięk. Jest sama wizja, bez fonii. Jest bardzo przyjemnie i lubię wtedy patrzeć na pana Dudę. To co mówi, dociera do mnie w internecie. Piszę komentarze polityczne na Facebooku, więc muszę wiedzieć, co się dzieje i ta skandaliczna, podła oraz kłamliwa wypowiedź pana Dudy jest mi znana.

To mocne słowa, kiedy były opozycjonista i wieloletni poseł mówi, że jest dziś na wewnętrznej emigracji. Takie słowa mają swój ciężar.

Dziękuję. Ponad 5 lat siedziałem w więzieniach i obozach internowania. To nie jest mało. Nie był to też oczywiście rodzaj męczeństwa, bo nikt mnie tam nie bił, ale 5 lat to duża część życia. Jednym

Kraj

z głównych postulatów takich jak ja, była wtedy wolność słowa i zniesienie cenzury. W najczarniejszych snach nie przypuszczałem, że w tak łatwy sposób mój kraj znów zostanie pozbawiony tej wolności. Jeszcze nie całkowicie, bo wciąż można kupić niezależne gazety i włączyć niezależne kanały. Mówię oczywiście o tych informacyjnych, bo poza dyskusją są przyrodnicze czy muzyczne, chociaż i tam są próby cenzurowania, bo wyrzuca się niektórych dziennikarzy, a innych popiera. Puszcza się muzykę jakiegoś Martyniuka (Zenka Martyniuka – red.), to zupełnie żałosne, ale zostawmy to.

*Krótko mówiąc: **W NAJCZARNIEJSZYCH SNACH NIE PRZYPUSZCZAŁEM**, że będę żył w Polsce, w której będzie policja polityczna, a telewizja publiczna będzie szczywną.*

Zakłamaną do szpiku kości i obrzydliwą. Nie przypuszczałem, że państwo będzie na usługach jednej

partii. Budynek komitetu centralnego tej partii będzie ośrodkiem władzy, a inne instytucje będą w zasadzie atrapami. W dużym stopniu są nimi Trybunał Konstytucyjny, niektóre sądy, prokuratury itd. Jeszcze raz powtarzam: to nie jest mój rząd, to nie jest mój premier, to nie jest mój prezydent. To wewnętrzna okupacja. Oczywiście bez terroru, przemocy czy wyroków śmierci. Nie przesadzajmy, nie porównuję tego do okupacji hitlerowskiej czy stalinizmu. Wewnętrzna okupacja, wewnętrzna dyktatura, która nie morduje. Przynajmniej na razie. Jeżeli już, to można to porównywać do reżimu Łukaszenki albo Orbana.

To mocna narracja. Mam wrażenie, że częściowo zbieżna z tym, co w czwartkowym orędziu powiedział marszałek Senatu Tomasz Grodzki. Wyraźnie nawiązywał do wydarzeń z lat 80. i przez część komentujących został posądzony o pewną przesadę. Rozumiem, że pan nie uważa nawiązań do PRL za przesadzone?

Nie. Całkowicie zgadzam się z tym, co mówi marszałek Grodzki. Trzeba by jednak wejść tu w bardzo

szczegółową dyskusję. Byłem internowany w stanie wojennym, w tej chwili nikt nie jest internowany. Więźniów politycznych właściwie nie ma, ale w niektórych sprawach zarzuty kryminalne są motywowane politycznie. Tak próbowano zrobić z Romanem Giertychem. Zgadza się z Tomaszem Grodzkim. Porównanie zawsze jest w jakimś stopniu niedoskonałe, ale dziś działanie władz jest w dużym stopniu podobne do tego z PRL. Przynajmniej jeśli chodzi o sądy, media, władzę jednej partii, pompowanie publicznych pieniędzy dla swoich. Gigantyczną korupcją jest to, że w spółkach Skarbu Państwa na ważnych stanowiskach zatrudniani są głównie pisowcy. Skandalem jest finansowanie pieniędzmi z budżetu państwa ludzi p. Rydzyka, który jest dla mnie karykaturą Kościoła. Pieniądze z budżetu dostaje telewizja publiczna, która jest szczujnią, a media niezależne próbuje się pozbawiać środków do życia. To wszystko w pewnym stopniu jest podobne do sytuacji znanej ze stanu wojennego, choć oczywiście są różnice. Wtedy m.in. nie było opozycji

w Sejmie, ale analogie istnieją i marszałek Grodzki generalnie ma rację.

Zauważył pan, że wtedy nie było legalnej opozycji. Nie sposób się z tym nie zgodzić. Chcę zapytać o tych, którzy mogliby zastąpić dzisiejszą władzę. Widział pan ostatnie wystąpienie Borysa Budki i Rafała Trzaskowskiego?

Tak, oglądałem.

Widział pan tam jakiś punkt zwrotny? Jakies istotne przesłanki ku temu, żeby opozycja zaczęła się jednoczyć? Doszło do przełomu?

Nie było przełomu, bo to co mówili Borys Budka i Rafał Trzaskowski nie było niczym nowym. Cała opozycja demokratyczna powinna dziś być razem. Poza Konfederacją, która oczywiście w pewnych przypadkach może być użyteczna. Nie można jednak liczyć na ludzi twierdzących, że nie ma koronawirusa, nie chcących szczepionki, popierających niehumanitarne i barbarzyńskie orzeczenie tzw. Trybunału Konstytucyjnego wymierzone w kobiety. W niektórych sprawach łączenie się z nimi może być użyteczne,

ale tylko dlatego, że nienawidzą PiS i czują w nich konkurencję. Żadnego wielkiego sojuszu jednak nie można na tym zbudować. Co do pozostałych partii demokratycznych, to przypomnę, że opozycja antykomunistyczna miała nurty: ROPCIO (Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela – red.), KOR (Komitet Obrony Robotników – red.), Ruch Młodej Polski, że wymienię tylko te najważniejsze. Również ta dzisiejsza opozycja powinna działać razem, to jest elementarz polityczny.

Patrząc na reakcje liderów partii opozycyjnych, oczywiście poza Platformą, nie widać woli łączenia się.

Jest ogromny potencjał jakiejś niezwyklej niechęci i głupoty. Ataki na Budkę uważam za szaleństwo. Zagroženiem dla Polski nie jest Borys Budka, tylko PiS. Nic nie szkodziło jednak, żeby proponując innym partiom demokratycznym koalicję, zrobić to wcześniej, a nie przez media. Ci pozostali mają rację, kiedy mówią, że szkoda, że wcześniej Borys Budka ich nie uprzedził. Jeżeli to prawda, nie mogę



Nie mówi się o emerytach i o tym, że sytuacja gospodarcza staje się katastrofalna. Za mało jest tego.

*PiS nieodpowiedzialnie przekupuje pewne grupy ludzi, ale zdobywa dzięki temu głosy. Później ci **LUDZIE CZUJĄ SIĘ OSZUKANI**, jak teraz górale itd.*

Nie widzę po stronie opozycji ręki wyciągniętej do najślabszych, do tych ogromnych obszarów nędzy. Na pewno można zrobić o wiele więcej. Generalnie nie mam jednak zastrzeżeń merytorycznych do programu opozycji i do tego, co robi. To szczerzy demokraci i na pewno pod rządami Budki, Trzaskowskiego, Kosinika-Kamysza i Hołowni, Polska będzie lepsza niż pod rządami PiS. Przestrzegam ich tylko przed tą niepojętą złośliwością, nieufnością, podejrzeniami. Wszyscy robią błędy i powtarzam, że można było inaczej rozwiązać sprawę Koalicji 276, uprzedzić innych,

bo nie można o niektórych rzeczach dowiadywać się z mediów. Z drugiej strony, czy Czarzasty musi teraz koniecznie się wyzłościwiać, atakować? Wrogiem jest PiS.

Włodzimierz Czarzasty walczy o swoją partię i jej polityczny byt. W tym sensie można go zrozumieć. Zauważył pan, że w narracji Platformy Obywatelskiej czy Koalicji Obywatelskiej brak jest propozycji skierowanych do słabszych, prób pozyskania nie swojego elektoratu. Ostatnio rzeczywiście wyglądało to na przekonywanie przekonanych, bo powiedzmy szczerze – postulat likwidacji TVP Info trafia do tych, którzy już Platformę popierają. Oferta dla słabszych ekonomicznie jest nijaka, jeśli nie żadna.

To jest niepojęte. Przed wyborami w 2015 r. pewien ekonomista, którego nazwiska nie zdradzę, bo sobie tego nie życzy, powiedział mi: są pieniądze, dajcie po 300 zł, bo inaczej przegracie. Poszedłem z tym do jednego z czołowych ludzi w Platformie, ale nic nie zrobiono. Ręce opadają.

Poszedł pan do Grzegorza Schetyny?

Nie, bo rozmowa z Grzegorzem Schetyną... Wolałbym się zamknąć w ubikacji. Przepraszam. Poszedłem do kogoś innego, nie o szczurzej twarzy.

Do kogoś z kręgu decyzyjnego?

To już dziś nieważne. Ten człowiek nie odrywa już większej roli w Platformie. „Nie da się, nie można” – takie były reakcje. Okazuje się, że PiS wszystko się da. Kiedy w czasie rządów PO chodziłem do różnych ministerstw, żeby załatwić jakąś sprawę, np. pomóc komuś odzyskać zagrabioną własność, wtedy nic się nie dało. Za to PiS-owi wszystko się udaje.

Teraz jest podobnie, kiedy słyszę o tym, że opozycja powinna współpracować. Towarzyszy temu jakaś bezradność. Nawet język, którym mówi się o PiS... Właściwie najlepszym językiem o PiS mówi pani Marta Lempart. Stąd mój ogromny szacunek i uznanie dla tych kobiet, dzielnych dziewczyn, dla pani Lempart. One mówią takim językiem, jaki PiS rozumie. Inna sprawa, że zgłaszają właściwie tylko jeden postulat. Mówią też, że walczą o wolność i to jest prawda. Powtarzam: jest jednak jakaś kompletna nie-

Kraj

moc, kiedy mówi się o chorych, emerytach, renci-
stach, niepełnosprawnych, ogromnych obszarach
biedy i krzywdy. Opozycja za słabo to wykorzystuje.
Powinna też skończyć z kopaniem się po kostkach,
to elementarz. Kiedy słucha się teraz wypowiedzi
niektórych liderów opozycji, ręce opadają. Właśnie
przez to, że większego wroga widzą u siebie. Może
żądać za dużo, ale podobnie jest z dziennikarzami.

Ci stojący po stronie demokracji powinni, tak jak
piłkarze, podawać piłkę temu z własnej drużyny,
temu w tej samej koszulce. Może to bezczelne i zbyt
daleko idące, ale wolałbym, żeby nie grali z tymi, któ-
rzy noszą inne barwy. Po co już dzień po proteście
mediów Monika Olejnik zaprasza do swojego progra-
mu Ryszarda Czarneckiego? To jedna z najobrzy-
dliwszych postaci, wywołująca odruch wymiotny.
Pisowcy mają swoją telewizję, ale też bardzo boją się
tego, że nie będą zapraszani nigdzie indziej. Tymcza-
sem w programie publicystycznym Moniki Olejnik,
słusznie uznawanym za prestiżowy, występuje ktoś,
o kim wiadomo, że jest absolutnym pachółkiem PiS

i nie ma własnej myśli. To powszechne błędy. Lista gości w programach mediów prodemokratycznych to jeden wielki powód do wstydu.

Z chłopakami graliśmy w piłkę na podwórku – jeden miał koszulkę, drugi nie, czasem mieliśmy różne, ale wszyscy się rozpoznawali. Czy to takie trudne, żeby rozpoznawali się politycy demokratyczni?

Użył pan piłkarskiej analogii. W najważniejszej drużynie w Polsce, w reprezentacji, niedawno doszło do zmiany trenera. Może to nie było przypadkowe nawiązanie?

Nie, ja grałem w piłkę. Na studiach byłem w reprezentacji wydziału. Zawodowstwo to za duże słowo, ale uprawiałem ten sport i kiedy

teraz widzę jak nasi grają, bezmyślnie
PODAJĄ PIŁKĘ POLITYCZNEMU PRZE-
CIWNIKOWI, *to myślę, że trener mógłby*
powiedzieć w szatni, żeby podawać pił-
kę tylko swoim.

Tylko tyle i aż tyle. Nie kwestionuję tego, że dziennikarze nie są prodemokratyczni, bo trudno zarzuć np. Monice Olejnik, że wspiera PiS, ale po co zapraszać do programów takich ludzi jak Bielan, Horała, Schreiber? Oni mają swoje miejsca i niech idą do Rydzyka, a gdzie indziej ich noga nie powinna stanąć. Niestety, ale to jest wojna. Wojna o wolną Polskę.

To radykalny postulat - usunięcie polityków PiS większości mediów prywatnych.

To postulat, który po proteście mediów ludzie zgłaszali w internecie. Nie ja to wymyśliłem.

Myślę, że nie będzie realizowany, ale zostawmy politykę. Pan dziś, poza działalnością publicystyczną, jest na politycznej emeryturze, a jak wygląda sprawa zwyuczonym zawodem, z entomologią?

Nie chodzę już do pracy na uczelnię. Wciąż za to czytam, bo bardzo lubię teksty entomologiczne. Coś tam skrobnę w internecie, mam stały felieton w tygodniku regionalnym.

Co to za tygodnik?

Tygodnik „Temi” z Tarnowa. Raz w tygodniu, czasami częściej w internecie, jest tam mój felieton polityczny. Prowadzę też rozmowy w różnych mediach. Głównie internetowych, ale nie tylko. Pojawiam się w TVN24, w Super Expressie lub Fakcie. Polityka to nie tylko Sejm. Byłem w Sejmie 30 lat i już wystarczy. Dalej niech martwią się inni. Ja mam swój wiek – dwie siódemki. Niektórzy mówią, że niebezpieczny.

W USA prezydentem został niemal pana równolatek.

Zgadza się, ale mnie wystarczy. Było 5 lat więzienia w PRL, 25 lat emigracji wewnętrznej i podziemia w tym samym systemie, teraz znów rodzaj emigracji wewnętrznej w Polsce PiS. Nie wybieram się już do Sejmu. Myślę, że trzeba to zostawić młodszemu. Joe Biden został prezydentem, był też Konrad Adenauer w RFN, ale były i niechlubne przypadki. Philippe Petain miał ok. 90 lat, gdy doszedł do władzy, ale nie jest to dobry przykład.

Dlatego go zostawmy.

Mam swoje miejsce, z którego jestem zadowolony. Bardzo sympatyczne komentarze, dużo czytelników. Jest to jakiś udział w polityce.

„PODPISUJĘ TEŻ RÓŻNE LISTY OTWAR-
TE, np. w obronie Romana Giertycha.
W Sejmie rzeczywiście nie jestem, ale 30 lat to chyba dość.

Zgadza się i dlatego pytałem o pozapolityczne aktywności.

Czytam, tak jak wspomniałem, ale żeby prowadzić badania owadów, trzeba chodzić do pracy. Mam na uczelni swój pokój i na drzwiach jest nadal moje nazwisko, ale siedzi tam już ktoś inny. Gdybym bardzo poprosił kolegów, to mógłbym wrócić, ale nie. Jeśli już, to posługuję się analogiami przyrodniczymi w komentarzach.

Wyuczony zawód i wiedza nadal się przydają.

Przydają się i w swoich felietonach stosuję często przykłady ze świata przyrody, owadów. Wielu

zastanawia się nad potrzebą istnienia tasiemca czy kleszcza. Uważam, że nie ma niepotrzebnych zwierząt, tak jak nie ma niepotrzebnych ludzi. Można zapytać – po co Bóg stworzył Jakiego, Dudę czy Schetynę? Tak jak nie wiadomo, po co istnieją glista ludzka czy świerzbowiec. Być może w przyrodzie wszystko jest potrzebne? Może dopiero po latach dowiemy się, po co istnieli pan Duda czy pan Rydzyk. Przyroda jest zresztą pasjonująca. W telewizji oglądam głównie programy przyrodnicze, a na drugim miejscu są historyczne. To moja specjalność. Biorę też na siebie biologiczną i historyczną edukację wnuków. Mam jakiś kontakt z nauką, ale to co innego niż uprawianie jej, czyli pisanie tekstów, które miałyby być publikowane w specjalistycznych czasopismach. Tego już nie jestem w stanie robić.

Podejdźmy więc do tematu luźniej. Mamy zimę mroźną i śnieżną, jakiej nie było od dawna. Czy to wpłynie w jakiś sposób na przyrodę i na to, co czeka nas wiosną?

Jakoś na pewno wpłynie, ale przyroda doskonale sobie poradzi. Są takie popularne mity, że zima wymrozi owady i będzie ich mniej.

No właśnie, to mity?

Komary, muchy, kleszcze i inne są tu od milionów lat i wszystko przeżyły. Za to mniej więcej tu gdzie teraz jesteśmy, nie tak dawno jeszcze był lodowiec, czoło lodowca i chodziły po nim mamuty. Przyroda świetnie sobie poradziła i teraz też owady sobie poradzą. Może jednak być tak, że ludzie sobie nie poradzą. Klimat się ociepla i nie jest to kwestia wiary albo braku wiary. To jest wiedza. W Polsce możemy mieć chłodniejszą zimę, ale cieplej jest np. w Afryce albo w Australii. Na pewno jest zagrożenie i trzeba robić wszystko, co w ludzkiej mocy, żeby ocalić wiele gatunków. Przez swoją głupotę człowiek wyniszczył już lub prawie wyniszczył wiele pięknych zwierząt. Na granicy wyginięcia są pantera śnieżna, tygrys, nosorożec biały, żubr, niedźwiedź polarny.

Każde dziecko wie, jaka jest sytuacja. Człowiek musi radykalnie poprawić swoje nastawienie. Kosz-

Kraj

marem jest plaga kłusownictwa. Uważam, że jeśli ktoś morduje ostatnich przedstawicieli gatunku na planecie, to nie zasługuje na ochronę życia i powinno się do niego strzelać bez ostrzeżenia.

Tu jesteśmy dość zgodni.

Bez zmiany nastawienia gatunki będą ginąć. Przyroda przetrwa, ale mogą nie przetrwać ludzie. 

ZASADY NIE SĄ PRZESTRZEGANE

Fot. Andrzej Iwańczuk/REPORTER

DLACZEGO NOTOWANIA PSL SŁABNĄ, A POPULARNOŚĆ LIDERA NIE PRZEKŁADA SIĘ NA OSIĄGNIĘCIA PARTII? *Czy ludowcy tęsknią za Waldemarem Pawlakiem, a Marek Sawicki prowadzi tajne rozmowy z PiS? JÓZEF ZYCH, były marszałek partii i honorowy prezes PSL mówi o tym w rozmowie z „Wprost”.*



Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska-Szczepańska**

Wyniki ostatnich sondaży są bezlitosne dla PSL. Bez szans na ponowne wejście do parlamentu.

Zawsze wychodzimy lepiej w głosowaniach. Ale faktycznie nie idzie najlepiej. Składa się na to wiele okoliczności.

Wina Kukiza?

Zarówno nasi działacze, jak i ludzie przychylni ludowcom mają nam za złe wejście z nim w sojusz. Wydawało się, że może to przynieść pozytywny efekt, ale początkowe obawy się potwierdziły. Jeśli ludzie

Kukiza mówią, że obecna konstytucja, w którą największy wkład miał PSL, jest bolszewicka, to o czym my mówimy? Ja bym nigdy z takimi osobami nie rozmawiał. Nawet bym im ręki nie podał.

Nikt pana w PSL nie słuchał?

Różne były poglądy. Były teorie, że można stworzyć mocny klub, odgrywający ważną rolę w Sejmie.



Józef Zych

– prawnik (dr nauk prawnych) i polityk. W latach 1983–1991 prezes Krajowej Rady Radców Prawnych. 1989–2015 poseł na Sejm, którego był marszałkiem w latach 1991–1995, a w latach 1995–1997 i 2004–2005 wicemarszałkiem. Przez dwie ostatnie kadencje pełnił funkcję marszałka seniora. W latach 2015–2019 członek Trybunału Stanu, obecnie honorowy prezes PSL.

Gdyby kukizowcy byli lojalni, może udałoby się to zrobić. Okazało się, że Kukiz obciążył PSL, bo chciał tylko rozgrywać swoje sprawy. Gdy Kukizowcy atakowali konstytucję i nie tylko, mieliśmy podstawę, by stanąć w jej obronie, to jakoś nam to nie wychodziło. PSL łagodnie przechodził obok tego, za co mam ogromne pretensje do czołowych działaczy partii.

Tylko zato?

Nie. Przed wyborami samorządowymi, Morawiecki ostro zaatakował w Rzeszowie i Kielcach ludowców, oceniał nas negatywnie, obrażał ruch ludowy i co się okazało? Napisałem w tej sprawie list do premiera, ale Rada Naczelna PSL tylko przyjęła to do wiadomości. Na tym się skończyło, a przecież można było wykazać, że premier nie tylko nie zna historii ruchu ludowego, ale wyrządził krzywdę działaczom, którzy szczególnie po 1989 roku przyczynili się do budowy demokratycznego państwa.

Jak ocenia pan samego lidera partii?

Ostatni okres oceniam bardzo dobrze, Kosiniak-Kamysz jest odbierany jako osoba przygotowana do polityki, inteligent. Ale to się nie przekłada na notowania partii i nie znalazło odzwierciedlenia w wyniku wyborów prezydenckich.

Dlaczego? Co tu nie gra?

Podzielam opinię starszych działaczy, że doszło do zerwania kontaktu z zasłużonymi ludźmi w PSL. Nagle uznano, że młodzież może narzucić i realizować swoje pomysły. Okazuje się, że nie bardzo to wychodzi. Niby podejmują istotne problemy i hasła, ale nie są konsekwentni w ich obronie. Dawni działacze ludowi, patrioci, dla których na pierwszym planie była ojczyzna, odeszli z tego świata, czy z polityki. Do głosu doszli młodzi, którzy inaczej parzą na pewne zjawiska. Wszyscy myślący politycy opozycji widzą, że bez jedności, stworzenia jednego bloku, nic z tego nie będzie. Tymczasem każdy stawia na swoim, nie biorąc pod uwagę tego, co nas łączy.

Młodzi ludowcy trochę się pogubili?

*Może działają w dobrej wierze, ale **NIE MAJĄ DOŚWIADCZENIA HISTORYCZNEGO**, nie pamiętają, jak do kluczowych rozwiązań się dochodziło.*

Przypomnę, że gdy powstawała obecna konstytucja, najważniejszy akt prawny po 1989 roku, wykonaliśmy tytaniczną pracę, a było 7 różnych projektów. Udało się połączyć wszystkie stanowiska, i nikt nikogo nie pytał, z jakiego kto jest ugrupowania. Siedzieliśmy z Kuroniem, Mazowieckim, Olszewskim, Krzaklewskim przy winie, szukając wspólnego mianownika. I to się udało. Podobnie było z ratyfikacją Konkordatu ze stolicą Apostolską.

PSL nie jest otwarty na opozycję? Gra na siebie?

Z jednej strony te rozmowy trwają, ale zapewne czegoś tu brakuje, po obu stronach. Kiedyś stanowiliśmy potęgę, mieliśmy poczucie, że każdy z nami się liczy. Dziś już tak nie jest. Ostatnie wystąpienia prezesa PSL wskazują na to, że wyciągnął właściwe

wnioski z obecnej sytuacji. Zrozumiał, że bez wspólnego bloku opozycyjnego niewiele da się osiągnąć.

Kukiz zarzucał wam w TVP3 Opole, że dla pieniędzy jesteście w stanie zrobić różne rzeczy. A w przeszłości głośno mówił o nepotyzmie, kumoterstwie w waszych szeregach. Ba, porównywał was nawet do przestępców.

Jako prezes powinienem i mogłem z nim rozmawiać. Ale już na wstępie zdecydowałem, że tego nie zrobię. Zdania nie zmieniałem, bo to się po prostu nie opłacało. Powtarzam, z osobami, co do których mam zastrzeżenia natury moralnej, nie usiadłbym do stołu. W moim przekonaniu stwierdzenia Kukiza są bezpodstawne, jeśli weźmiemy pod uwagę działania ZSL po II wojnie światowej, a później działaczy PSL po 1989 roku.

Chce pan powiedzieć, że nepotyzmu w PSL nie było?

Oczywiście były takie sytuacje, ale nie na taką skalę jak obecnie, za rządów PiS.

**Jaką rolę w PSL pełni dziś Waldemar Pawlak?
Podobno miał zostać szefem nowej Rady Naczelnej**

PSL. Czy mógłby jeszcze namieszać na scenie politycznej i w samym ugrupowaniu?

Nie wiem, jakie plany ma Waldemar Pawlak i czy są takie propozycje, by został szefem Rady Naczelnej. Ale jeśli chodzi o struktury partyjne, największą rolę odgrywa Komitet Wykonawczy PSL. Tu skupia się cała władza i kierunki, jakie obiera partia. Jeśli jest dobra współpraca prezesa PSL i szefa Rady to dobrze, ale wielokrotnie w ostatnich latach było tak, że nie wszystkie postulaty zgłaszane przez członków Rady Naczelnej były w dostatecznym stopniu uwzględniane przez Komitet, szczególnie co do programu i koalicji.

Jest w PSL tęsknota za Pawlakiem, jak w PO - za Tuskiem?

Nigdy takich opinii nie słyszałem, ale być może tak jest. Wiele czasu od rządów Pawlaka upłynęło, co nie zmienia faktu, że ma zasługi, a jego doświadczenia z tamtego okresu powinny być wykorzystywane. Nie wydaje mi się jednak, by jego powrót przyniósł pozytywną rewolucję w PSL. Pewien etap się skończył. Nadeszły nowoczesne czasy, trzeba iść do przo-

du. Zresztą, jak wynika z obecnych trendów reprezentowanych przez Komitet Wykonawczy PSL, nie ma tęsknoty za opiniami doświadczonych działaczy PSL, a takich oprócz Pawlaka jest wielu, np. Stanisław Kalemba, Aleksander Łuczak czy Jarosław Kalinowski, obecny szef Rady. Przypomnę, że przyczynili się do sukcesu partii oraz utrwalenia demokracji w Polsce.

Widzi pan w przyszłości możliwość nawiązania współpracy z PiS? Jak pisaliśmy we „Wprost”, dawni liderzy nie odpuszczają i chcą mieć wpływ na ugrupowanie, a Marek Sawicki i Waldemar Pawlak puszczają oko do prezesa PiS. Podobno Marek Sawicki chadza nawet na spotkania do Ryszarda Terleckiego.

Pamiętam czasy współpracy z różnymi ugrupowaniami, ale czasem to mnie to wszystko dziwi. Są tacy, którzy niegdyś byli zaciekłymi przeciwnikami obecnej władzy, opowiadali, jak PiS zwalcza ruch ludowy, a w ciągu ostatnich kilku lat zmienili poglądy i stali się zwolennikami bliskiej współpracy z rządzącymi. Nie mam nic przeciw współpracy, ale tylko wtedy gdy

ma to służyć Polsce. Niejednokrotnie na przestrzeni ostatnich trzech dekad popierałem tzw. koalicji programowych, dla realizowania pewnych zadań.

Ale?

Ale nie może być tak, że z jednej strony potępia się działaczy ruchu ludowego, a co więcej - próbuje się uznawać Wincentego Witosa za przywódcę nie tylko ruchu ludowego.

PiS - ustami byłego ministra rolnictwa - odbijał piłeczkę w TVP Info, mówiąc przed wyborami samorządowymi, że to wy nie macie prawa nawiązywać do szczytnej idei ruchu ludowego i do Witosa.

A jednocześnie nigdy PiS nie zdobył się na to, by doprowadzić do pełnej rehabilitacji Witosa i uznania skazującego go wyroku za bezprawny. W tej sprawie z prezesem Kosiniakiem-Kamyszem złożyliśmy przygotowany przeze mnie wniosek do RPO. Rzecznik podzielił nasz pogląd i wniósł kasację o unieważnienie wyroku w procesie brzeskim, obejmującego nie tylko Witosa ale pozostałych skazanych.

A wracając do ewentualnej koalicji?

Dziela nas kwestie programowe, a PSL ma uzasadnione pretensje co do postępowania niektórych działaczy PiS, dlatego

*współpraca w kwestiach kluczowych dla kraju jest możliwa, ale **NIE W FORMALNEJ KOALICJI.** To uczciwe.*

Z Jarosławem Kaczyńskim i wieloma członkami PiS, głównie prawnikami zawsze miałem dobre relacje, zwłaszcza gdy chodzi o legislację. I wcale nie wymagało to żadnej sztywnej koalicji.

Ale to było lata temu, gdy jeszcze PiS nie wycinał was ze wsi.

Z każdym trzeba siadać do stołu i rozmawiać o sprawach dotyczących państwa i obywateli, zachowując przy tym swoje zasady. Trzeba uczciwie mówić o zaszłościach, gdzie popełniono błędy, zacząć od oceny. Ale jak słucham wypowiedzi działaczy PiS, tych „wycieczek” premiera do PSL, to na pewno nie stwarza to klimatu do rozmów.

A wracając do Marka Sawickiego, dogaduje się po cichu z PiS?

Na temat jego rzekomych rozmów dyskutuje się zarówno w PSL, jak i poza partią. Nie sędzę jednak, by Sawicki bez stanowiska Komitetu Wykonawczego i Rady Naczelnej mógł doprowadzić do pozakulisowych rozwiązań.

Pod którymi pomysłami PiS by się pan podpisał?

Niewątpliwie, co nawet inne ugrupowania opozycyjne podkreślają, 500 plus na rzecz najbiedniejszych to dobry pomysł. Przy okazji niestety wyszły różne nieprawidłowości. Nie uwzględniono sytuacji materialnej rodzin dobrze sytuowanych, przyjęto, że wszystkim się należy.

A ostatni, pandemiczny rok? Jak radzi sobie rząd? Przedsiębiorcy mają wielki żal do PiS, winią go za chaotyczne decyzje ws. lockdownu.

Każdy rząd ma obowiązek przygotować taką koncepcję, która chroniłaby życie obywatela. To kluczowa, konstytucyjna zasada. Oczywiście, że w takiej sytuacji muszą być straty. Dobrze, że powstały tar-

cze, które ułatwiają firmom prowadzić działalność. Ale jestem też daleki od popierania klubów czy hoteli, otwierających się na siłę, mimo zakazów, z narażeniem zdrowia i życia ludzi. I właśnie dlatego byłem za wprowadzeniem jednego ze stanów wyjątkowych, bo to by rozwiązywałoby sprawę m.in. odszkodowań. Niestety wiele decyzji podjęto za późno.

Na przykład?

Raz wprowadzamy całkowite ograniczenie działalności gospodarczej, potem znosimy i znów wprowadzamy. Baseny otwarte, siłownie zamknięte. To nie-logiczność, brak głębokiej analizy. Od czego są eksperci, ekonomiści, instytucje rządowe?

Jak jako prawnik ocenia pan reformę sądownictwa, działania Trybunału Konstytucyjnego?

Obserwując pewne zjawiska, głównie jeśli chodzi o interpretacje prawne Sądu Najwyższego, Trybunału Konstytucyjnego, widzę, że w ciągu ostatnich 15 lat poziom - nie tylko orzecznictwa - bardzo się obniżył się. W koronie polskich zawodów prawniczych zasia-

Kraj

dają ludzie, których wypowiedzi budzą ogromne zastrzeżenia. W głowie się nie mieści, jak oni w ogóle doszli do tych stanowisk.

Byłem w parlamencie, gdy Sejm zatwierdzał orzeczenia TK, popierałem ideę całkowitej niezależności TK i zniesienia tego ograniczenia. Jeśli dziś słyszę, ilu jest obrońców konstytucji to nie przypominam sobie by w latach 2007-2010 tak broniono TK. W 2007 roku, po pierwszych atakach na Trybunał,

 opublikowałem **OSTRY ARTYKUŁ** pod tytułem: „Ręce precz od Trybunału Konstytucyjnego”. Później trzykrotnie wskazywałem na rolę i rangę TK.

Dziś też by pan stanął w jego obronie?

Przez 27 lat pracy a parlamencie miałem przyjemność współpracować z TK jako marszałek i wicemarszałek Sejmu, przewodniczący komisji i współpraca ze wszystkimi prezesami TK była doskonała. Rozu-

mieliśmy się mimo różnic w wielu kwestiach interpretacyjnych, dyskusji, czy TK ma orzekać tylko z prawnego punktu widzenia, czy brać pod uwagę aspekty społeczne. Stanałbym w obronie Trybunału, zwracając jednak uwagę, że sędziowie powinni przestrzegać zasady apolityczności. Powoływane do składu osoby nie mogą być utożsamiane z bieżącą pracą polityczną.

To pobożne życzenie. Pan jest zaskoczony?

Wciąż wiele rzeczy wydaje mi się nieprawdopodobnych. Pamiętam zamieszanie wokół marszałka Kuchcińskiego, a szczególnie sprawy jego słynnych podróży sejmowych. Ile to wszystko kosztowało! Sprawą o wiele ważniejszą był jednak problem przestrzegania regulaminu Sejmu, a przecież podczas strajku w Sejmie to właśnie marszałek doprowadził do złamania przepisów. Podobnych przypadków było wiele, co pokazuje, że pojęcie „elity” w odniesieniu do polityków straciło na znaczeniu. To ogromnie irytuje ludzi. Bo jakie to elity? Tragedia.

Ale jednak PiS nie narzeka na słabnące poparcie.

Mówi się, że to prezes PiS o wszystkim samodzielnie decyduje. Jeśli tak jest, to zastanawiam się, co robi otoczenie prezesa PiS, a jest tam wielu prawników. Czy nie widzą tych ewidentnych błędów, jakie popełnia partia i rząd? Jeśli przyjmiemy, że zarzuty o dążeniu do jednoosobowego kierowania problemami Polaków są słuszne, to znaczy, że mamy ogromne problemy z demokracją. Coś niedobrego stało w polityce.

Opozycja często podkreśla, że za rządów PiS, konstytucja jest łamana na każdym kroku. Jak pan to odbiera, jako jeden z twórców ustawy zasadniczej?

Jest mi przykro i nie mogę zrozumieć jak po tylu latach prac nad konstytucją i uznaniem jej w referendum konstytucyjnym za demokratyczną można dziś nie przestrzegać jej zasad. Co więcej, jak można doprowadzić do sytuacji, w której Europa musi upominać się o przestrzeganie konstytucji w Polsce, bo przecież Sejm, któremu przed laty przewodniczyłem, odegrał kluczową rolę w wejściu Polski do UE.

Z ust polityków Zjednoczonej Prawicy padały już hasła o wyjściu z Unii. Niepokoi to pana?

Nie, bo wiem, że do tego nigdy nie dojdzie. Wola narodu nie zostanie złamana i nie ma siły, która Polskę by wprowadziła z Unii. Wszyscy widzą pozytywne skutki naszego członkostwa w UE, dlatego takie wypowiedzi są nieodpowiedzialne i uznaję je za sprzeczne za interesem Polski.

Udało się panu już zaszczepić?

Jestem po osiemdziesiątce, więc akurat mój termin szczepienia wypada pod koniec - 19 lutego.

Czym się pan obecnie zajmuje? Pandemia pokrzyżowała panu plany?

Przyznam, że jest trudniej. Przywykłem do czynnego życia, raz w tygodniu byłem w Warszawie, a teraz ciężko gdzieś się wybrać. Ale na brak pracy nie narzekam. Od 2010 roku robię badania orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie prawa do odszkodowania, a swoje wnioski przedstawiam m.in. Polskiej Izbie Ubezpieczeń i Komisji Nadzoru Finansowego.

W niedawnym felietonie dla „Wprost” odniósł się pan do protestu mediów, mówiąc, że wszelkie formy

nacisku na dziennikarzy są sprzeczne z zasadami demokracji. W jakim kierunku to podąża? Jesteśmy skazani na nowy podatek?

Każda inicjatywna, która zmierza do poprawy sytuacji w służbie zdrowia jest cenna, ale rodzi się pytanie, czy w świetle różnych innych wydatków to najlepszy moment, by poszukiwać środków przez podwyższanie opłat dot. mediów, czy naprawdę nie ma innego wyjścia.

*Wszelkie zmiany powinny opierać się na zasadzie równości, żeby nie było przeświadczenia, że władzy nie podoba się przekaz niektórych mediów i dlatego stosują takie środki. **NIESTETY, TAK TO WYGLĄDA.***

Andrzej Duda twierdził w TVP Info, że nowy podatek jest rozsądnym rozwiązaniem.

Od zdobywania pieniędzy są różne źródła. Wchodzimy w dziedzinę dyskusji, która powinna odbyć się

w Sejmie – jest instytucja wysłuchania publicznego, dająca możliwość wypowiedzenia się każdemu zainteresowanemu. Ubolewam jednak, że dyskusje preradzają się w pyskówki, które szkodzą Polsce i prowadzą do podziałów. Z tego, co wiem, koalicyjne kluby podjęły już próbę konsultacji w tej sprawie, więc zobaczymy co z tego wyjdzie.

Mówił pan wiele o konstytucji, a czy prezydent stoi dziś na straży ustawy zasadniczej?

Jego rola jest precyzyjnie określona w konstytucji. Ma możliwość działania we wszystkich ważniejszych dziedzinach życia państwowego i społecznego, a szczególnie w zakresie stosowania konstytucji. Ma pełne rozeznanie co się dzieje w kraju, więc powinien przede wszystkim wpływać na rząd, a w pewnym zakresie też na parlament, aby nie były podejmowane działania szkodzące społeczeństwu. Myślę, że każdego prezydenta po zakończeniu kadencji powinno się ocenić – jak chronił demokrację, czy stał na straży prawa.

I jaką ocenę by pan wystawił?

Jeśli spojrzeć na sprawę mianowania sędziów Trybunału Konstytucyjnego i przeświecić go pod tym kątem, znalazłby się w kłopotliwej sytuacji.

W równie kłopotliwej sytuacji jest dziś PSL? Jak pan widzi przyszłość swojego ugrupowania?

Jeśli jako partia będziemy dbać o bezwzględne przestrzeganie zasad ruchu ludowego, a więc patriotyzmu, troski o społeczeństwo i demokrację, to jestem o to spokojny, że partia może jeszcze odgrywać istotną rolę w Polsce. 

Komentarz



Komentarz**Paulina Socha-Jakubowska**

Desperaci z Krupówek

Sama nie wybrałabym się na koronaparty na Krupówkach (latem także nie brałam udziału w koronaturalusach nad Bałtykiem), co więcej – własny urlop spędziłam w mieście, zachowując reżim sanitarny i zdrowy rozsądek. Jednak czy was, drodzy politycy, rządzący, ministrowie, naprawdę dziwią reakcje ludzi, którzy od prawie roku

Komentarz

(z przerwami), w trosce o nasze życie i zdrowie, ale jednak trzymani są przez was na smyczy? A może sami nie doświadczyliście, jak bolesny jest lockdown, skoro szusowaliście na nartach, odpoczywaliście w spa, czy załatwialiście sobie odporność poza kolejnością szczepiąc się w grupie „0”? Może trzeba wam opowiedzieć, co dla zwykłego śmiertelnika oznacza rok w zamknięciu?

– Nie chciałbym, żeby Krupówki stały się początkiem trzeciej fali pandemii koronawirusa w Polsce – powiedział minister zdrowia Adam Niedzielski. Szef kancelarii premiera Michał Dworczyk, weekendowe tańce i śpiewy w centrum Zakopanego nazwał „wyrazem absolutnego braku odpowiedzialności”. Owszem, zachowanie tłumu demonstracyjnie pokazującego, gdzie ma obostrzenia – jak choćby noszenie maseczek – mądre nie było. I być może jego konsekwencje, jak dziś mówi minister zdrowia, będą opłakane. Czego sama się obawiam.

Choć nie stoję w obronie imprezowiczów z Krupówek, to widzę narastające w ludziach frustracje. A, że

Komentarz

alkohol wzmacnia tęsknotę (za czasem sprzed pandemii także), nawet ten pity nielegalnie, wszak „konsumpcja” w knajpach zabroniona, efekt był do przewidzenia. I dziwi mnie, że nikt z grzmiących dzisiaj o „niedopuszczalnych” i „nieodpowiedzialnych” zachowaniach o tym wcześniej nie pomyślał, np. wtedy, gdy w obawie przed szerzącym się na wyciągach narciarskich koronawirusem, zamykano stoki.

*”Itak Krupówki **STAŁY SIĘ IMPREZOWYM CENTRUM POLSKI**, z dantejskimi scenami, „Miłością w Zakopanem”, burdami i alkoholowymi „zgonami” w śniegu.*

I w tym miejscu pozwolę sobie ponowić pytanie: Czy kogoś to naprawdę dziwi? Że po wielu miesiącach narodowej kwarantanny Polacy tak tłumnie ruszyli do Zakopanego, w którym akurat odbywały się zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich, w lutym leży śnieg i w końcu uruchomiono wyciągi?

Serio, takie to dziwne? Pierwszy raz na Krupówkach wiśniówka lała się strumieniami?

Konsumpcja zakazana

Mam dosyć traktowania nas jak bohaterów gry „The Sims”. Stwarzania często pozbawionego logiki świata i obserwowania, kiedy ludzie w tym świecie się pogubią. Otwierania hoteli „na próbę”, straszenia kolejnymi lockdownami i oczekiwania, że wszyscy będziemy się zachowywać racjonalnie, tym bardziej – czego doświadczamy od prawie roku – sam rząd racjonalnie się nie zachowuje.

Bo gdzie tu sens, gdzie logika, skoro Polak dziś może iść do kasyna, a do baru mlecznego już nie? Tak, tak. Doskonale znam argument o tym, że „konsumpcja” w maseczkach w barze mlecznym byłaby niemożliwa. Może lepiej jednak byłoby imprezowiczów z Krupówek posadzić w knajpach, ten tłum jakoś porozdzielać? Stworzyć przynajmniej pozory panowania nad pozbawionymi hamulców, „polewającymi się szampanem”, dość zdesperowanymi ludźmi?

Dinozaury „gorące” jak Luwr

Do niedawna sądziłam, że w kolejkach do muzeów to owszem, stoi się, ale np. Paryżu, w Rzymie, we Florencji, czy Nowym Jorku. Ale sama, w czasie urlopu zwanego modnie #staycation, postanowiłam zawalczyć o tytuł matki roku i zabrać swoją córkę do – otwartego po wielomiesięcznej przerwie – warszawskiego Muzeum Ewolucji. Przecież nie może być tam tłumów, nie ma takiej opcji – sądziłam. I jakież było moje zdziwienie, gdy w poprzednią sobotę trzeba było odstać ponad godzinę w kolejce, by móc dziecku pokazać szkielety kilku dinozaurów. Determinacja rodziców była tak ogromna, że tych, którzy dotarli do muzeum o 14, choć ostatnich gości muzeum wpuszcza o 14:30, nie przekonywały argumenty jego pracowników, że stać w kolejce nie ma sensu, bo i tak wchodzi tylko 30 osób – czyli, że najpewniej odejdą z kwitkiem. I zawiedzionymi dziećmi. Ludzie trwali w kolejce. Jakby te dinozaury były punktem honoru.

Komentarz

I ja to doskonale rozumiem, sama trwałam (tyle, że w porównaniu z imprezowiczami z Krupówek – w maseczce i z odstępami), by potem przez kwadrans (mniej więcej tyle miałyśmy czasu) móc gonić zachwyconą ekspozycją córkę biegającą między znaleziskami paleontologów.

*Tydzień później, z czystej ciekawości
weszłam na stronę muzeum, by spraw-
dzić, czy placówka jakoś **INACZEJ ROZ-
WIĄZAŁA KWESTIĘ DOSTĘPNOŚCI***

(w odpowiedzi na tak ogromne zainteresowanie spragnionych przygód, bo zamkniętych w domach od miesięcy dzieci i ich żądnych wyjścia „do ludzi” rodziców). I co czytam? „W najbliższą sobotę 13. lutego i następne soboty, Muzeum Ewolucji będzie nieczynne do odwołania. Powodem zamknięcia są trudności organizacyjne i mrozy, uniemożliwiające oczekiwanie na wejście do Muzeum na zewnątrz budynku. W środku może

Komentarz

być tylko do 30 osób, a nie mamy własnego holu, w którym osoby czekające na wejście mogłyby przebywać w cieple. Zapraszamy w niedzielę od 9.00 do 15.00”.

Czyli zamiast wydłużać godziny otwarcia, ogranicza się ludziom możliwość odwiedzenia muzeum do 6 godzin w tygodniu. Każdemu, kto uzna to rozwiązanie za sensowne i to uargumentuje, stawiam bilet do Muzeum Ewolucji.

Ktoś powie, że to tylko małe stołeczne muzeum. Ale skoro nawet jego praca nie mogła być sensownie zorganizowana, to jak tu oczekiwać, by urlopowicze sensownie zachowywali się w stolicy Tatr, skoro jedyne, co mogą ze sobą zrobić wieczorami, to spacer po Krupówkach i picie alkoholu z papierowej torby?

Podobno, jeśli w nadchodzący weekend pragnący wrażeń tłum znów da o sobie znać na najpopularniejszym zakopiańskim deptaku, wszystkie ograniczenia zostaną przywrócone. Zatem drodzy państwo, znów poczujemy się, jak dziecko stojące przed witryną

Komentarz

zamkniętego sklepu z zabawkami. Czy sami będziemy sobie winni? Niekoniecznie. A na pewno – nie wszyscy. Po prostu ktoś rozgrywający nami „The Sims” w ramach „odpowiedzialności zbiorowej” podejmie decyzję za nas. 

Spółeczeństwo

*Zakopane,
13.02.2021 –
tysiące kibiców
pod Wielką
Krokwia, na której
trwają zawody
Pucharu Świata.*

KONSERWATYŚCI Z PANDEMIA RADZĄ SOBIE LEPIEJ

Fot. Marcin Szewczyński / Forum



*Gdynia, 1.02.2021
- pierwszy dzień
funkcjonowania galerii
handlowych.*



Spółeczeństwo

wejście główne
main entrance

Polska
Siła obrazu

Galeria Sztuki
Starożytnej

Warszawa, 2.02.2021
- Muzeum Narodowe
otwarte po pande-
micznej przerwie.

Społeczeństwo

*Wizja ludzi, którzy stoją w kolejce do orczyka i tych, którzy zastanawiają się, czy system ochrony zdrowia przetrwa, to **DWIE ZUPEŁNIE INNE WIZJE PANDEMII – MÓWI PROF. MAREK NOWAK**, socjolog z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Na Krupówkach, w miniony weekend, mieliśmy do czynienia z demonstracją tego, jak bardzo tęsknimy za normalnością, czy buntu, narastającego sprzeciwu wobec ograniczeń?

To raczej był rodzaj buntu. Wyraźnie widać, że przechodzimy przez kolejną fazę pandemii. Z jednej strony jakoś nauczyliśmy się funkcjonować, z drugiej – te napięcia, które pandemia wywołuje, przekładają się na zachowania zbiorowe. Zresztą w tej chwili w mediach publikowane są zdjęcia chociażby ze sto-

Społeczeństwo

ków narciarskich, na których widać kolejki narciarzy, którzy kompletnie nie przestrzegają reguł. Przynajmniej dla części społeczeństwa zagrożenie pandemiczne przestało być zagrożeniem realnym. Ludzie gotowi są podjąć ryzyko, byle tylko móc miło spędzić urlop. Nie sędzę, by wszyscy, którzy dziś odpoczywa-

*Prof. Marek Nowak*

- socjolog (dr hab.), profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Specjalizuje się w zagadnieniach wolontariatu i społecznego aktywizmu (temat książki habilitacyjnej), problematyce samoorganizacji społecznej, zagadnieniach socjologicznych rewitalizacji i odnowy miast a także socjologii gospodarki i socjologii ekonomicznej (problematyka doktoratu).

Społeczeństwo

ją w górskich kurortach byli albo już zaszczepieni, albo po covidzie. Przyznam, że to co z punktu widzenia socjologicznego dzieje się w społeczeństwie, nie jest łatwo interpretowalne.

Dlaczego?

W bardzo różny sposób różne grupy reagują na pandemię, bo pandemia w różny sposób dotknęła nas, i psychicznie, i zawodowo, i rodzinnie. Właśnie dlatego bardzo trudno reagować na pandemię wspólnotowo, bo przecież znajdujemy się w skrajnie różnych sytuacjach. Koronawirus dla niektórych stanowi niezbyt istotny problem zdrowotny, coś na zasadzie grypy, a dla części jest egzystencjalnym wyzwaniem pociągającym za sobą konsekwencje, które wywołują strach. To właśnie ta asymetria wpływa na to, że bardzo ciężko analizować dziś rzeczywistość w kategoriach całości.

Czyli trudno generalizować opisując społeczne postawy, a z drugiej strony wszyscy jesteśmy pociągani do zbiorowej odpowiedzialności. Wychodzą politycy i mówią: Zachowania takie jak w Zakopanem były nie-

Społeczeństwo

odpowiedzialne, powtórzycie to raz jeszcze, a czekają was kolejne obostrzenia.

*Mamy dwa wymiary. Jeden to **WYMIAR SPOŁECZNY** i ja się na nim skupiam, drugi to kwestie epidemiologiczne, związane z rozwojem pandemii, zapadaniem na COVID i tego konsekwencjami.*

Z punktu widzenia społecznego, chociażby dla grupy osób młodych, zagrożenie chorobą, to zagrożenie spędzeniem kilku dni w izolacji, najpewniej bez konieczności hospitalizowania. Ale już biorąc pod uwagę kwestie epidemiologiczne, nawet jeśli ta osoba chorobę przechodzić będzie łagodnie, przy okazji zarazić może swoich rodziców i dziadków, a to już będzie bardzo poważny problem systemowy.

Indywidualnie to ryzyko może być zupełnie inaczej odbierane niż systemowo i ta asymetria powoduje, że perspektywy rozmiągają się komunikacyjnie.

Spółeczeństwo

Mam wrażenie, że z miesiąca na miesiąc ta asymetria się pogłębia. Wizja ludzi, którzy stoją w kolejce do orczyka i tych, którzy zastanawiają się, czy system ochrony zdrowia przetrwa, to dwie zupełnie inne wizje pandemii.

Mówił pan o fazach pandemii. Jak określiłby pan etap, który mamy dzisiaj?

Te fazy opisywane są w kontekście sytuacji kryzysowych, bo pandemia bez wątpienia nią jest. I dziś mamy do czynienia z fazą obłaskawiania kryzysu. Część ludzi już normalnie funkcjonuje, choćby zdalnie, radzi sobie zawodowo, część przywykła do sytuacji, bo nie musi już dostrzegać zagrożenia, pandemia stała się czymś zwyczajnym. Do tego mamy świadomość, że nie wiadomo, kiedy pandemia się skończy. Bo gdy myślimy sobie, ile czasu zajmie szczepienie całej populacji w tempie, z którym dziś mamy do czynienia, uświadamiamy sobie, że to może być „never ending story”. Dostajemy informację, że pandemia będzie stanem względnie stałym. Nie ma nadziei na to, że za miesiąc, czy dwa życie wróci do normy.

Spółeczeństwo

Ciekawe jest też to, że pandemia może oznaczać coś zupełnie innego dla zwolenników Koalicji Obywatelskiej i dla zwolenników PiS-u, dla konserwatystów i liberałów. Takie badania były robione we wrześniu przez pracownika Uniwersytetu Pedagogicznej w Krakowie. Wykazały one, że percepcja pandemii związana jest np. z wiekiem i ze światopoglądem.

Jak radzą sobie konserwatyści?

Lepiej, może dlatego, że myślą bardziej wspólnotowo. Liberałowie czują się osaczeni. To ideologia bardzo mocno zorientowana na indywidua, które dziś, pozbawione wsparcia wspólnoty, czują się zagrożone. To wskazuje, że mamy do czynienia z coraz dalej idącym zróżnicowaniem społecznym, narastającymi napięciami. Pandemia raczej wzmacnia konflikt plemienny, podziały na świecie. Tylko teoretycznie wszyscy jedziemy na tym samym wózku. W praktyce problemy z nią związane postrzegane są zupełnie inaczej.

Pamiętam obrazki z wakacji. Gdy też można było łapać się za głowę widząc plażę nad Bałtykiem wypełnioną ludźmi, jakby nikt o pandemii nie słyszał. Czy

Społeczeństwo

sytuację z wakacji, z tą z minionego weekendu, jakoś można porównać? Czy to raczej dwa zupełnie różne pandemiczne światy?

Wydaje mi się, że to dwa różne światy. Wyraźnie widać to choćby w zachowaniu przedsiębiorców.

Jak to?

Przedsiębiorcy stanowili grupę, która
POSTRZEGAŁA KRYZYS W SPOSÓB
PRAGMATYCZNY, *zwracali uwagę*
głównie na sytuację materialną,

do pewnego momentu ta grupa nie wyrażała powszechnie swojego niezadowolenia. Dziś to się zmieniło. To o tyle istotne, że to grupa, która w jakimś zakresie stabilizuje ład społeczny, stanowi rdzeń podtrzymujący kondycję społeczną, zresztą mówi się nawet o klasie średniej, która pełni funkcję stabilizacyjną w przypadku społeczeństw kapitalistycznych.

Tymczasem dziś mamy do czynienia z buntem, który przejawia się bardzo emocjonalną reakcją na

Społeczeństwo

zagrożenie własnych interesów. Zaburzeniem hierarchii społecznej. Ci, którzy do niedawna „wygrywali”, dziś bywają na przegranych pozycjach, co powoduje eskalację ich oczekiwań, roszczeń. Przez wiele lat sektor usługowy dynamicznie rósł. Ci, którzy w nim funkcjonowali mieli się świetnie, wszystko działało według wzoru biznesu progresywnego, zorientowanego na trendy kapitalizmu, ale nagle przyszła pandemia i wszystko wywróciło się do góry nogami. Ktoś, kto ma hotel i już nie jest człowiekiem sukcesu, ale ma gigantyczny problem, najpewniej zastanawia się, jak przeżyć tę sytuację.

Część biznesu zaczyna bardzo alergicznie, nerwowo reagować na pandemię. Do tego dochodzi zadawane sobie przez niektórych pytanie, w jakim stopniu pandemia jest realnym zagrożeniem, a w jakim formą kreacji władzy publicznej, bo pamiętajmy, że tego typu opinie w internecie też się pojawiają.

Jak duży wpływ na nastroje społeczne pańskim zdaniem mają chaotyczne decyzje władzy? Decyzje, które większości trudno zrozumieć?

Spółeczeństwo

Nie przeceniałbym wpływu rządu na masowe zachowania. Taka wizja mocno pasuje do ładu późnego PRL-u. Rząd przyjął taką strategię reagowania na to, co się pali. To nie planowanie długoterminowe, ale raczej łapanie much. W tym szaleństwie jest metoda, bo próbuje się usuwać problemy najbardziej doskwierające. I znów mamy bardzo wyraźny podział w społeczeństwie. Na tych, zwolenników Zjednoczonej Prawicy, którzy wyrażają zaufanie do władzy publicznej i tych, którzy delegitymizują rząd. Krótko mówiąc, w zależności od naszego światopoglądu obraz pandemii jest bardzo różny.

Ale bywa, że nawet ci, którzy do niedawna byli zwolennikami Zjednoczonej Prawicy, dziś raczej są po drugiej stronie barykady. Wśród przedsiębiorców wielu takich.

To jest konsekwencja ulokowania stanowisk ultra-liberalnych, których zwolennikom do pewnego momentu bliżej było do ZP niż do KO. W konsekwencji scentralizowanych lub jak kto woli etatystycznych reakcji rządu się zmieniło. Nie sądzę, by było to zja-

Społeczeństwo

wisko masowe, tym bardziej, że nie znam w Europie przypadku tendencji do decentralizacji zarządzania pandemią. Wręcz przeciwnie. Wszystko na to wskazuje, że jesteśmy świadkami powrotu na scenę państw narodowych, które mają i środki, i narzędzia żeby walczyć z COVID-em. Ani podmioty rynkowe, ani pojedynczy obywatele, nawet zamożni z tym wyzwaniem sobie nie poradzą. To już wiemy choćby na podstawie doświadczeń z prywatnymi ośrodkami zajmującymi się osobami starszymi i niedołącznymi.

Myśli pan, że negatywne nastroje, po stronie przedsiębiorców będą narastać, gdyby okazało się, że po dwóch tygodniach „próby” ich biznesy znów zostaną zamknięte?

Wydaje mi się, że może dojść do buntu, ze wszystkimi jego konsekwencjami i jest jasne, że przy pewnej skali tego zjawiska państwo nie będzie potrafiło buntu zatrzymać. Zasoby są ograniczone, policja i Sanepid mają tylu pracowników, ilu mają, i na pewno nie będą w stanie zjawisk o charakterze masowym zablokować.

*Konsekwencje tego buntu odczuć mogą wszyscy. Może on wpływać na **WZROST ZACHOROWALNOŚCI**, co z kolei przełoży się na zapewnienie szpitali.*

W momencie, gdy doprowadzimy do sytuacji, gdy system się zawali, zapłacimy za to bardzo wysoką cenę. I to jest coś, czego bardzo się obawiam, bo ludzie przestają racjonalnie analizować konsekwencje, bardzo koncentrują się na własnej sytuacji. Nie biorą pod uwagę kosztów społecznych, sądzą, że mogą sobie pozwolić na drogę na skróty, „jazdę bez biletu”. Działają według zasady „nie interesują mnie inni, na Krupówkach miło spędzę czas, co będzie, to będzie”.

Pańskim zdaniem popełniono błąd, zbyt wcześnie zrezygnowano przynajmniej z części ograniczeń?

Ich wycofanie miało sens, bo odrobinę spuściło z tego balonu frustracji powietrze, ale było też próbą i skoro Polacy nie zachowują się racjonalnie, możemy zapłacić za nią wysoką cenę.

A to, że nie zachowujemy się racjonalnie, można naukowo jakoś wytłumaczyć?

Tak jak mówiłem, to może wynikać z faz kryzysu, który najpierw przyjmujemy, potem obłaskawiamy, a później, gdy kryzys trwa zbyt długo, mamy do czynienia z rodzajem buntu, reakcji żywiołowych, które w realiach miejskich przekładają się na sytuacje, z którymi mieliśmy do czynienia na Krupówkach, czy na stokach narciarskich tuż po tym, jak zostały otwarte.

Czyli jednak to zmierzch fazy obłaskawiania, a początek fazy buntu?

Mamy do czynienia z reakcją na uczucie klaustrofobii. Bunt powodowany jest tym, że chcemy tego uczucia się pozbyć.

Czy dziś pokusiłby się pan o odpowiedź na pytanie, co zmieni w nas pandemia? Lub co zmienia?

Jeszcze latem byłbym daleki od odpowiadania na to pytanie, ale dziś, zważywszy na fakt, ile te „zmiany” trwają, myślę, że pandemia wbuduje w nasze życie poczucie zagrożenia. Stanie się ono elementem nasze-

Społeczeństwo

go funkcjonowania, będziemy musieli sobie z tym radzić, żyć ze świadomością, że świat, który nas otacza jest niezdefiniowany. Rzeczywistość niedookreślona, niestabilna, płynna może nas bardziej atakować, niż atakowała nas wcześniej.

Pandemia jest przykładem kryzysu, który przyszedł całkowicie z zewnątrz. Niezależnie od tego, jak mądrzy i zdrowi jesteśmy, ile mamy pieniędzy, pandemia i tak stawia nas do pionu, profiluje sposób naszego funkcjonowania. Dawniej było tak, że jak ktoś miał kasę, zakres jego możliwości wyboru związany choćby z globalizacją, mobilnością społeczną był duży. Dziś można mieć kasę i być zamkniętym we własnym kraju. Dziś można zbankrutować mając biznes hotelarski.

Do niedawna nie do pomyslenia.

Dokładnie. Wizja posiadania hotelu albo mieszkania nad ciepłym morzem była fantastyczna. Dziś już nie jest.

Pandemia jest niezwykle demokratyczna.

Jest, ale w pokręcony sposób. Ponieważ podważa w pewien sposób hierarchie społeczne.

*Pewne segmenty wyższej klasy
średniej, współczesnej burżuazji,
PRZEŻYWAJĄ GŁĘBOKI KRYZYS
związany z wyłączaniem sektorów
usług, inne z kolei wyraźnie zyskują,
tam, gdzie możliwe jest przejście na
usługi zdalne.*

Paradoksalnie w Polsce zaskakująco dobrze radzi sobie sektor produkcyjny, o którym próbowaliśmy zapomnieć jeszcze przed kilkunastu laty, na to nakłada się pomoc państwa dla osób prowadzących mikro, mały i średni biznes. Przekłada się to na nienajgorszą sytuację, gdy idzie o poziom bezrobocia, czy np. skalę niewypłacalności przedsiębiorstw. Czyli nie jest to demokratyzacja w ścisłym sensie, ale odwrócenie hierarchii, do których przywykliśmy. 



WIERZĘ W ROZSĄDNE UŻYWANIE ALKOHOLU

Fot. 123RF

Społeczeństwo

*Niedaleko mojego domu w Łodzi jest sklepik. Rano za tym sklepikiem leży 30-40 pustych butelek. A mróz 12 stopni. To oznacza, że ludzie rano poszli do sklepu, kupili małąkę i na mrozie wypili z gwinta ten alkohol. Nikt mi nie powie, że to jest normalne picie – **NIE TYLKO O PROBLEMACH ALKOHOLOWYCH POLAKÓW W PANDEMII MÓWI PROF. JAN CHODKIEWICZ** z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik projektu badawczego „Życie w dobie pandemii”.*



Rozmawiał **Przemysław Bociąga**

Terapeuci uzależnień biją na alarm. Mówią, że od początku pandemii montują do gabinetów obrotowe drzwi, tak wzrósł ruch pacjentów. Tymczasem zespół pod pana kierownictwem przeprowadził badania, z których wynika tylko nieznaczny wzrost spożycia.

Społeczeństwo

Wypowiedzi terapeutów, ich doświadczenia to tylko jedno źródło wiedzy. Jeśli mówią, że trafia do nich więcej pacjentów, to zapewne tak jest. Ale to nie znaczy, że w skali kraju nastąpił dramatyczny wzrost spożycia alkoholu. Przecież wiemy z innych badań, że problem alkoholowy na całym świecie jest o tyle dramatyczny, że jedna na około siedem do

*Jan Chodkiewicz*

- psycholog, dr hab., profesor w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się problematyką uzależnień, nieprzystosowania i depresji. Autor wielu prac naukowych, członek towarzystw naukowych.

Społeczeństwo

dziesięciu osób uzależnionych w ogóle poszukuje pomocy. To jest luka, której nie ma w żadnych innych zaburzeniach, że tak duży procent osób w ogóle nie widzi powodu i nie leczy się. W związku z tym zakładam, że do terapeutów trafia więcej osób z tych 20 procent. Ale jak pije te 80 proc. – my dokładnie nie wiemy.

Dlatego robimy badania i to jest drugie źródło naszej wiedzy. Nasze badania nie były na próbie reprezentatywnej, więc na częste pytanie „jak piją Polacy?” odpowiadam, że ja nie wiem. Wiem, że jakaś grupa, mniej lub bardziej reprezentatywna, w taki a taki sposób pije. Żebyśmy wiedzieli, jak piją Polacy, musielibyśmy zbadać tak, jak się bada preferencje wyborcze. Wylosować osoby z różnych warstw, różnych środowisk. Nasze badanie mówi, że spożycie alkoholu wzrosło, ale dotyczy to od 10 do 20 proc. osób z tych pijących ryzykownie.

Ryzykownie?

Używamy takiej skali do opisu picia. Pierwsze to picie normatywne, czyli takie, które nie niesie ze

Społeczeństwo

sobą dużego ryzyka. Powiedzmy, dwa piwa w tygodniu, czasami kieliszek wina do obiadu.

Drugi rodzaj to picie ryzykowne. Kiedy przekracza się wskazaną ilość, ale jeszcze nie ma objawów uzależnienia. Na przykład: ktoś wypija codziennie butelkę wina, nie upija się, nie pije więcej, nie pije na kaca, nie urywa mu się film, nie prowadzi auta po alkoholu i tak dalej. Nie istnieje w żadnym kraju taka norma, w której mieściłoby się picie butelki wina codziennie.

Picie szkodliwe to takie, które wyrządza jakieś szkody, ale jeszcze nie spełnia kryteriów uzależnienia. I wreszcie

*ostatni rodzaj picia to jest
uzależnienie, czy, jak się dzisiaj mówi,
ZABURZENIE UŻYWANIA ALKOHOLU.
Człowiek traci kontrolę, nie potrafi
przestać pić.*

Różnica między ryzykownym a uzależnionym może być taka, że ten ryzykowny wypija butelkę wina

Społeczeństwo

i idzie spać, a uzależniony po tej butelce wychodzi nocą, kupuje następną butelkę. Tamten wstaje rano i funkcjonuje, a ten wstaje rano i na kaca znowu pije, czasem znowu upija się traci kontrolę. Oczywiście jest to uproszczenie, objawów wskazujących na uzależnienie jest więcej

Można samemu zadać sobie kilka odpowiednich pytań. Ten test nazwa się AUDIT, można znaleźć go choćby na stronie Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Używaliśmy go w naszych badaniach na początku pandemii i ryzykownie piło wtedy około 30 proc. respondentów. Ten poziom nie zmieniał się bardzo w kolejnych falach badań, nawet w tych z drugiego lockdownu, których wyników jeszcze nie opublikowaliśmy.

W Norwegii, gdzie, jak wiadomo, też jest problem z alkoholem, zrobiono potężne badania na grupie 25 tys. i one pokazały to samo: 16-20 proc. osób, które w trakcie pandemii piły ryzykownie. Proszę jednak pamiętać, że część z tych osób piła ryzykownie już przed pandemią.

A te obrotowe drzwi terapeutów?

Proszę zwrócić uwagę, że jeszcze przed pandemią ostatnie lata to absolutne rekordy spożycia alkoholu w Polsce. Nie mamy jeszcze danych z 2020, a one mogą być bardzo ciekawe. Z jednej strony mówi się, że Polacy wydali rekordowo dużo pieniędzy na alkohol – ale to dane badaczy rynku. Z nich dowiadujemy się też, że zaczęliśmy, i to też jest ciekawe zjawisko, kupować droższe alkohole. Z drugiej strony – spadło spożycie piwa, ale nie w wyniku żadnej polityki przeciwpijawnej, tylko dlatego, że puby były zamknięte. Nie ogląda się meczy piłkarskich, studenci na zdalnym – też się nie spotykają. Więc to ciekawe: w tych badaniach, i norweskich, i naszych, najmniej w pandemii pili młodzi ludzie. Dlaczego? Bo jak ich zamknęli w domach, to nie żyją w akademikach, nie spotykają się w klubach, nie mają życia studenckiego. Ale poczekajmy na dane mówiące nie ile wydaliśmy, a ile wypiliśmy. To będzie takie sprawdzenie, jak w czasie pandemii sobie radzimy z alkoholem. Wolę dzisiaj skupić się na innych problemach.

Gorszych od alkoholu?

Problem alkoholowy jest oczywiście poważny, ale dużo poważniejszym problemem na tym etapie jest bardzo dużo zaburzeń depresyjnych, lękowych, myśli samobójczych i innych. Proszę zauważyć: ten okres długotrwałego stresu trwa już rok! Wielu porównuje go do wojny. Bo wie pan, kataklizmy przychodzą i przechodzą, można wziąć się do odbudowy. Ale rok w tak przewlekłym stresie, w poczuciu zagrożenia zdrowia, życia bliskich i tak dalej, to jest sytuacja bardzo groźna dla zdrowia psychicznego. Dlatego dzisiaj WHO często mówi o tym, że po ustąpieniu pandemii koronawirusa będzie pandemia zaburzeń psychicznych. W tym uzależnień, ale więcej będzie depresji, zaburzeń lękowych i różnych innych.

A one są jeszcze trudniejsze do zauważenia. Picie jeszcze jakoś tam da się wykryć.

Zajmuję się tymi problemami 25 lat, więc trudno mi powiedzieć, czy trudniej.

Mnie się wydaje, że w Polsce mamy bardzo uwewnętrznione przekonanie, że jesteśmy pijącym naro-

Społeczeństwo

dem. A o depresji, zaburzeniach lękowych - nie mówimy wcale.

To się troszeńkę ostatnio zmieniło, bo różne kampanie wprowadzają depresję do naszej świadomości. Do depresji też łatwiej się przyznać, bo alkoholizm jest bardziej wstydlivy. Ale jednocześnie rzeczywiście bardzo wiele osób do tych zaburzeń się nie przyznaje. W przypadku zaburzeń psychicznych mamy do czynienia z czymś, co ja nazywam przeceńnianiem siły woli: jeżeli ktoś ma zapalenie płuc albo covid, to nikt mu nie powie: „weź się za siebie”. Wczoraj rozmawiałem z pacjentem z bardzo głęboką depresją, leczącym się psychiatrycznie. Partnerka mu mówi: „człowieku, przecież na ciebie nie można liczyć, weź się wreszcie za siebie”. A ja wiem, że on funkcjonuje na maksimum swoich możliwości! Czasem zrobienie czegoś kosztuje go tyle energii, że na przykład nie ma sił, żeby wstać z łóżka. I to nie jest to, że mu się nie chce, on fizycznie nie jest w stanie tego zrobić.

Grozi nam epidemia depresji?

”WHO często mówi, że po ustąpieniu pandemii koronawirusa będzie **PANDEMIA ZABURZEŃ PSYCHICZNYCH**. W tym uzależnień, ale więcej będzie depresji...



Społeczeństwo

W ostatnich badaniach z drugiej fali pandemii wyszło, że ponad 40 proc. badanych ma zaburzenia depresyjne albo lękowe. Prawie połowa! 24 proc. uczestników naszych badań miało od początku pandemii myśli samobójcze. Znów: co czwarta osoba!

Okazuje się jednak, że w innych krajach wyniki są podobne. Dochodzą czasem do 50 proc.

*W USA zrobili badania na bardzo dużej grupie osób w czerwcu, i okazuje się, że wśród młodych osób **25 PROC. OSÓB MA POWAŻNE MYŚLI SAMOBÓJCZE.** To samo co u nas.*

A to może być dopiero początek. Przecież większość takich problemów – tak samo było z wojnami – pojawia się, kiedy okres tej mobilizacji ustępuje. Po huraganie Katrina w okolicy Nowego Orleanu przez rok było zwiększone spożycie alkoholu. Po zamachu na World Trade Center w Nowym Jorku – to samo. Wydarzenia już nie

Społeczeństwo

było, a odreagowanie jeszcze było. A u nas wydarzenie trwa rok i jeszcze jest!

Jak się na to przygotować?

Nie wszędzie profesjonalna pomoc jest niezbędna, czasami wystarczy grupa wsparcia. Bliscy, którzy rozumieją, a nie wymagają. Wsparcie to jest jeden z największych czynników wspomagających. Dlatego we wszystkich zaburzeniach ludzie pomagają sobie nawzajem przez udział w grupach, jak choćby AA.

Pańskie badania to zestawianie różnych sposobów radzenia sobie z sytuacją kryzysową. Na jednej osi mamy tak rozstrzelone dla mnie pojęcia, jak picie, modlitwa, poczucie humoru, depresja i hobby.

To jedna z metod przyjętych i zaadaptowanych do polskich warunków. Możemy zapytać ludzi, co w trudnej sytuacji, na przykład w czasie pandemii, starają się robić i jak często. Jeden odpowiada, że częściej się modli, ktoś inny sięga po alkohol, a ktoś próbuje obracać w żart albo odwraca uwagę od problemów. Wiele badań pokazuje, że jedną z najlepszych jest strategia pozytywnego przewartościowa-

Społeczeństwo

nia. Czyli: potrafię w sytuacjach trudnych szukać czegoś pozytywnego.

Psychologowie często to podkreślają: sięgnęliśmy do swojego wnętrza, mamy lepszy wgląd w siebie.

Ale chodzi też o prostsze rzeczy: rozwinęliśmy jakieś zainteresowania, na które wcześniej nie było czasu, zaczęliśmy jakieś hobby albo wróciliśmy do starego. Nie mówimy, że ten czas jest dobry, ale jak już jest, możemy próbować złagodzić jakoś napięcie, żeby wykorzystać w dobrym kierunku.

To jest tym trudniejsze, im dłużej trwa kryzys.

Dlatego uważam, że to jedna z najtrudniejszych psychologicznie sytuacji od czasów II Wojny Światowej, ponieważ dotyka milionów ludzi we wszystkich wymiarach: zdrowotnym, egzystencjalnym, religijnym, społecznym. Widzę to też po swojej pracy: i zajęcia ze studentami, i terapia z pacjentami, są o wiele bardziej wyczerpujące w trybie zdalnym. To jest bardzo dużo różnych obciążeń i z tymi obciążeniami człowiek musi jakoś sobie radzić. I to trwa już rok. Wiele osób mi mówi: małe mieszkanie, dwójka dzieci na zdalnym, my

Spółeczeństwo

na jednej powierzchni – to jest bardzo trudna sytuacja, a my nie wiemy, kiedy i jak się zakończy.

Spodziewałem się badań o piciu w Polsce, a to, co dostałem, to jest picie jako element większej układanki.

Bo to tak jest. Jeżeli ktoś nie ma ani wsparcia, ani świadomości, że może się zgłosić po pomoc, to oczywiście używanie alkoholu jest jednym z najlepszych sposobów na to, jak to się mówi, samoleczenie. Bo przynajmniej objawy na jakiś czas ustąpią. Ale później powrócą, a jeżeli powrócą, to zrozumiałe, że sięgamy po to, co nam pomaga, prawda? W tym momencie zaczyna się ryzykowna droga do rozwoju ewentualnych problemów alkoholowych. A w Polsce nic nie pomaga. Niedaleko mojego domu w Łodzi jest sklepik. Rano wychodzę z psem na spacer i za tym sklepikiem leży 30-40 pustych butelek po tych małpkach. A mróz 12 stopni.

Ja też mam ten sklepik i ten skwerek. Pijalnia.

To oznacza, że ludzie o godzinie szóstej czy ósmej rano poszli do sklepu, kupili małpkę, wyszli za sklep

Społeczeństwo

i na mrozie 12 stopni wypili z gwinta ten alkohol. To nikt mi nie powie, że to jest normalne picie: o ósmej rano za sklepem na mrozie. Wiemy doskonale, że z oficjalnych danych PARPA, że w 2018-19, kiedy nie było jeszcze pandemii, w Polsce odnotowano rekordowe spożycie alkoholu. Od czasu wojny nie było takiego.

Zczego on wynika. To jest leczące picie?

Dokładnie nie wiemy. Wiemy, że zawsze poprawa sytuacji materialnej wpływa na wzrost spożycia. Natomiast dlaczego ten był tak intensywny, nie wiemy. Wielu spośród terapeutów uważa, że do tego wzrostu przyczyniła się relatywnie bardzo niska cena alkoholu. Bo jeżeli ja mogę kupić małąkę za 5 zł, to gazeta już jest droższa. To jest dowcip! Wszystkie kraje, które próbują walczyć z alkoholizmem, wiedzą, że jednym z aspektów jest polityka cenowa. A jeszcze jedno narzędzie to dostępność alkoholu, a w Polsce jest rekordowa. W Skandynawii, gdzie zawsze były problemy, jest bardzo ograniczona.

Spółeczeństwo

Porównałem kiedyś wszystkie ustawy antyalkoholowe w historii Polski. Kiedy uchwalano obecną, była tam ustawowo zapisana liczba punktów na 100 tys. mieszkańców. Zrobiłem przeliczenie i okazało się, że w tych sławnych rozpitych latach 80. mieliśmy o wiele mniej sklepów z alkoholem niż teraz.

Ależ oczywiście! Nocnych sklepów było mało, kolejki były duże. A w odległości 200 m od mojego mieszkania są dwa sklepy z chlebem i pięć sklepów z alkoholem. W tym dwa czynne do nocy. A trzecia rzecz jest taka, że

*nie ma jakiegó specjalnej profilaktyki.
Dozwolone są reklamy piwa.
Jednocześnie nie ma jakichś akcji,
które by w rozsądny sposób pokazywały*
SKUTKI NADMIERNEGO PICIA.

Przecież nie można powiedzieć młodym ludziom, którzy wchodzą w życie i eksperymentują z różnymi rzeczami, że alkohol szkodzi. Wyśmieją nas. Natomiast

Społeczeństwo

podejście ekspertów jest dwojakie: albo bardzo liberalne, albo skrajnie rygorystyczne, że to narkotyk i zabija. I oba te podejścia są w moim przekonaniu niedobre.

Pan wierzy w rozsądne używanie alkoholu.

Wierzę. W wielu krajach, na przykład śródziemnomorskich, używa się alkoholu rozsądnie. Alkoholu używają miliony ludzi, a uzależnienia się stosunkowo mały ich procent. To nie opiaty, które, gdyby były dozwolone, to mielibyśmy tragedię. Większość ludzi byłaby głęboko uzależniona i szkody byłyby większe niż zyski. Mamy tradycję używania alkoholu i nie da się go po prostu zabronić ani zmusić ludzi by byli całkowitymi abstynentami, tylko trzeba rozsądnie nią kierować. Między innymi przez politykę cenową, przez dostępność i przez odpowiednie akcje profilaktyczne. Natomiast my mamy akcje promocyjne pt. „oglądaniu meczu w telewizji musi towarzyszyć picie piwa”. Więc to są akcje odwrotne.

Byliśmy więc już na lepszym etapie, jeśli chodzi o reklamowanie alkoholu – kiedy ustawa była bardziej restrykcyjna?

Społeczeństwo

Tak. Oczywiście zakaz jest tylko jednym z czynników. Inny czynnik to oczywiście niedostępność dla nieletnich. W USA można go kupić od 21. roku życia. Niedawne badania pokazują, że taki przedział wiekowy jest najlepszy dla rozwoju układu neurologicznego człowieka. Że alkohol pity intensywnie w wieku lat 18-19 wyrządza więcej szkód, niż kiedy się go pije w wieku lat 22. Więc to jedno z narzędzi, które mają sens. Element rozsądnej polityki z pewnymi ograniczeniami. Niewiele z tego mamy w Polsce. 

**Jarosław Makowski**

A gdyby to było Twoje dziecko

Zadajecie sobie to pytanie? Pytanie, obok którego nikt, kto ma minimum wrażliwości i sumienie, nie może przejść obojętnie? Pytacie samych siebie, dlaczego księży, którzy mieli chronić dzieci przed złem tego świata, krzywdzili je? Dlaczego, mówiąc wprost i używając brutal-

nych słów, tak jak i brutalne jest to przestępstwo, księży gwałcili młodych ludzi, którzy w swej dziecięcej niewinności im ufali? Takie pytanie, pełne niezrozumienia i słusznego gniewu, zadajemy sobie coraz częściej.

Ale na tym nie koniec. Jest i drugie pytanie, które nie pozwala na spokojny sen. Na sen człowieka sprawiedliwego i pobożnego - dlaczego kościół, biskupi, wiedząc o seksualnych ekscesach swoich księży, kryli ich grzechy i przestępstwa?

 *Czyż zadaniem Kościoła nie jest
ochrona i troska o tych, których
EWANGELIA NAZYWA NAJSŁABSZYMI
- dzieci?*

A więc: dlaczego, dlaczego...?

Dziś, choć te pytania dzwonią nam wciąż w uszach, to w głębi duszy znamy na nie odpowiedź. Jeśli nie chcemy jej do siebie przyjąć, zastanówmy się, czy – być może – i my nie powinniśmy

Felieton

uderzyć się w piersi. Zapytacie dlaczego? Co mamy wspólnego z tymi przestępcami w sutannach, jak choćby zmarły przed kilkoma dniami ks. Andrzej Dymer, który przez kilkanaście lat bez żadnych problemów wykorzystywał swoją pozycję i pieniądze, by molestować seksualnie dzieci, by zaspakać swoje seksualne żądze, a kościelne instytucje go chroniły?

Tyle, że i my też milczeliśmy. My też nie dopuszczaliśmy do świadomości przekonania, że ksiądz może krzywdzić dzieci. Nawet jeśli słyszeliśmy, że wikary zaprasza dzieci na plebanię, czasami na noc, tłumaczyliśmy sobie, że chce się nimi zaopiekować. Bo ksiądz w powszechnej świadomości większości z nas oznaczał dobrego człowieka. Ba! Bożego człowieka.

Milczeliśmy, gdy pojawiały się wobec księży zarzuty o molestowanie, bo widzieliśmy, albo chcieliśmy widzieć w tym atak na Kościół. Żywiliśmy przekonanie, że źli ludzie atakują naszego kochanego proboszcza, bo nienawidzą Pana Boga.

Milczeliśmy, gdy dzieciaki przychodziły i mówiły, że ksiądz sadza je na kolanach i cmoka w usta, choć one tego nie akceptują. Bo byliśmy dumni, że proboszcz tak bardzo kocha nasze dziecko. Tak - dla wielu to była nobilitacja.

Milczeliśmy, gdy na Zachodzie Kościoły biły się w piersi, przepraszając za skandale pedofilskie, bo widzieliśmy w tym zgniliznę moralną tamtejszych duchownych, którzy porzucili tradycyjne nauczanie moralne Jana Pawła II.

”*Wytłumaczeń szukaliśmy snując opowieści o rozwiązłym, zdemoralizowanym Zachodzie i* **PRZECIWSTAWIALIŚMY GO OJCZYŹNIE POLSKIEGO PAPIEŻA,**

w której księża nie mogliby krzywdzić dzieci.

Milczeliśmy, gdy ksiądz, któremu zarzucano nieprawość, był przenoszony z parafii do parafii. Ważne, że nie był już w naszej. A co się dzieje gdzieś indziej? To już nie nasza sprawa

Felieton

I wreszcie milczeliśmy, gdy ofiary księży pedofilów, przewyciężając swój strach, odważyły się powiedzieć nam o swoich traumach, upokorzeniu, cierpieniu. Milczeliśmy, bo nie dawaliśmy czasami wiary. Milczeliśmy, bo czasami było łatwiej szukać winy w ofierze. Tłumaczyć, że nikt na plebanie nikomu chodzić nie kazał, a jak komuś coś się nie podobało, to mógł się sprzeciwić.

Ale dziś milczeć dłużej już nie można. Dziś już nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tych, którzy chcieliby bronić Kościoła, bo zbyt wiele jest dowodów i wiarygodnych świadectw. Bo dziś już wiemy, że księża w ojczyźnie Jana Pawła II krzywdzili dzieci, wykorzystując je seksualnie. Dziś już wiemy, że biskupi przenosili księży pedofilii z parafii do parafii, uważając, że chronią w ten sposób dobre imię Kościoła.

Dziś już wiemy, że biskupi nie rozliczą się sami, jeśli media, opinia publiczna i wymiar sprawiedliwości nie będą się tego stanowczo domagać. Dziś już wiemy, że to nie pojedynczy księża gwałcili dzieci, ale

Felieton

że w Kościele istnieją struktury zła, które przez długie lata umożliwiały seksualnym drapieżnikom wykorzystanie nieletnich. Dlatego dziś grzechem, śmiertelnym grzechem, byłaby próba odwracania wzroku od spojrzenia w twarze tych, którzy są ofiarami księży pedofilów.

A więc dziś,

jeśli uważasz się za dobrego i pobożnego katolika, z całą determinacją i odpowiedzialnością powinieneś domagać się
POCIĄGNIĘCIA BISKUPÓW DO ODPOWIEDZIALNOŚCI *za ich zaniechania.*

Jeśli zależy ci na katolicyzmie, powinieneś krzyknąć - nastając w porę i nie w porę - by Kościół powiedział w końcu całą prawdę o seksualnych skandalach. I wreszcie – odważyć się otwarcie krytykować Kościół.

A gdyby choćby przez chwilę przeszła ci myśl, że nie wypada, że to przecież są księża, że biskup się

Felieton

obrazi, to pomyśl, że tym dzieckiem, młodym i niewinnym, które zostało przez księdza seksualnie wykorzystane, jest Twój syn czy córka. Twój wnuk lub wnuczka. I co wtedy? Nadal uważałbyś, że możesz stać z boku? 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Jarosław Makowski

Filozof, teolog, publicysta, samorządowiec, miejski aktywista, szef Instytutu Obywatelskiego. Autor między innymi: „Wariacje Tischnerowskie” (2012), „Pobudka Kościele” (2017). Jego nowa książka: „Kościół w czasach dobrej zmiany” (2021).

Firmy i rynki

PANDEMIA NAS ZAHARTOWAŁA, ALE NIE SPOWOLNIŁA



Fot. Materiały prasowe

Firmy i rynki

*Biznes Mondelez w Polsce jest w dobrej kondycji, nadal rośnie tak, jak to było przez ostatnie pięć lat. Nie obyło się bez trudności, ale dzięki wspólnemu zaangażowaniu wszystkich pracowników i natychmiastowej adaptacji do nowych warunków wprowadziliśmy większość planów strategicznych, mamy dobre wyniki sprzedaży, a **NASZE FABRYKI PRACOWAŁY I NADAL PRODUKUJĄ BEZ PRZESTOJÓW – MÓWI MARCIN DOBROCK**, dyrektor zarządzający Mondelez Int. w Polsce i krajach bałtyckich.*

Pandemia znacznie wpłynęła na podejście do biznesu. Jakie kroki podjęliście, aby ograniczyć negatywny wpływ koronawirusa?

Pandemia to ogromne wyzwanie zarówno dla biznesu, jak i każdego z nas osobiście. Nie było to łatwe, ale udało nam się szybko dostosować do wyzwań

Firmy i rynki

i nowej rzeczywistości. Zdrowie i bezpieczeństwo naszych pracowników, które zawsze były dla nas priorytetem, teraz nabrały jeszcze większego znacze-

*Marcin Dobrock*

Menedżer branży FMCG z 20-letnim doświadczeniem zdobytym w międzynarodowym środowisku w Europie, Azji, Ameryce i na Bliskim Wschodzie. Od 12 lat związany z Mondeľz International, gdzie przed objęciem funkcji dyrektora zarządzającego Polska i Kraje Bałtyckie zajmował stanowisko dyrektora Kategorii „Meals” na Europę Południową, a wcześniej zarządzał m.in. regionalnymi innowacjami w Kategorii Czekolady oraz działem licencjonowania. Jego zawodowe doświadczenia obejmują też branżę konsultingową oraz pracę w Nestlé, gdzie odpowiadał za globalny marketing marek słodczych w kanale Duty Free. Absolwent Vrije University w Holandii oraz studiów Executive MBA.

Firmy i rynki

nia. Z perspektywy odpowiedzialności społecznej ważne było ograniczenie transmisji wirusa i jednocześnie umożliwienie pełnienia ról społecznych naszym pracownikom, np. opiekuna starszych rodziców czy dzieci uczących się z domu.

Stworzyliśmy specjalny zespół, którego zadaniem było dostosowanie do nowych realiów sposobu naszego działania, m.in. poprzez wprowadzenie pracy zdalnej, którą kontynuujemy, czy reorganizację sprzedaży terenowej na początku pandemii. Ponadto zapewniliśmy pracownikom wszelkie niezbędne środki ochrony osobistej, nowe narzędzia i rozwiązania technologiczne ułatwiające kontakt i codzienną pracę, udział w szkoleniach oraz wsparcie emocjonalne. Umożliwiliśmy dostęp do konsultacji psychologicznych oraz organizowaliśmy różnego rodzaju warsztaty. Istotna była też komunikacja. Zależało nam nie tylko na utrzymaniu stałego kontaktu i zaangażowania naszych pracowników oraz wsparciu ich w tej trudnej sytuacji, ale także zachęceniu do zachowań prozdrowotnych i przestrzegania

Firmy i rynki

reżimu sanitarnego. Dlatego we wszystkich naszych lokalizacjach prowadziliśmy kampanie informacyjne na ten temat.

Jak jest zabezpieczona produkcja firmy przed ewentualnymi przypadkami zachorowań wśród pracowników?

Mamy aż siedem fabryk w Polsce, więc skala naszej odpowiedzialności oraz ewentualnego ryzyka jest bardzo duża. Jesteśmy producentem żywności, dlatego nasze standardy dotyczące bezpieczeństwa i reżimu sanitarnego, utrzymywane w fabrykach, zawsze były na bardzo wysokim poziomie. Co więcej, w trakcie pandemii wprowadziliśmy dodatkowe środki ochrony, a nasze restrykcje znacznie wykraczały poza wymogi sanepidu. Na przykład stosowaliśmy kamery termowizyjne, przeprowadzaliśmy masowe badania przesiewowe, jak również ściśle przestrzegaliśmy regularnego mycia rąk przed przystąpieniem do pracy i w jej trakcie.

Żeby sprostać oczekiwaniom klientów, otworzyliście oficjalny sklep Mondelez na Allegro. A nie dalej

Firmy i rynki

jak trzy lata temu nie widzieliście potrzeby inwestycji w sprzedaż internetową. Co się zmieniło od tego czasu i na ile istotnym w strategii rozwoju firmy jest w tej chwili kanał e-commerce?

Sprzedaż internetowa zawsze leżała w obszarze naszych zainteresowań, natomiast kilka lat temu w branży spożywczej był to obszar niszowy.

*E-commerce nadal stanowi jedynie **1,5 PROC.** całości biznesu, ale zdajemy sobie sprawę, że to kanał przyszłości także w naszej branży, ponieważ rośnie dwucyfrowo.*

Jego zaletą jest wygoda i dostęp do znacznie szerszej niż w sklepach stacjonarnych oferty, a także bezpieczeństwo zakupów, które w obecnych czasach nabrało szczególnego znaczenia. Cieszę się, że dzięki współpracy z Allegro konsumenci będą mogli wybierać produkty z niemal całego naszego portfolio. Warto również pamiętać, że działania w obszarze

Firmy i rynki

e-commerce rozwijamy także z innymi naszymi klientami.

Początek pandemii to czas, gdy firmy mierzyły się przede wszystkim z podstawowymi potrzebami zapewnienia bezpieczeństwa oraz ochrony zdrowia pracowników i klientów. Potem zaczęły odpowiadać także na potrzeby otoczenia. W jakie obszary zaangażował się Mondelez?

To dla nas naturalne, że szczególnie w tak trudnej sytuacji wykorzystujemy naszą skalę i możliwości, żeby wspierać potrzebujących. Powiedziałbym, że to nasze zaangażowanie można podzielić na trzy obszary – inicjatywy korporacyjne, brandowe oraz oddolne akcje pracowników, które zawsze chętnie wspieramy.

Globalnie przekazaliśmy potrzebującym 27,9 milionów dolarów, co blisko dwukrotnie przekroczyło zakładane pierwotnie wsparcie. W Polsce kwotą 150 tys. zł wsparliśmy Fundusz Interwencyjny WOŚP, produktowo zaangażowaliśmy się w wielką nocną akcję PCK oraz regularne działania Banków

Firmy i rynki

Żywności. Z kolei jedną z inicjatyw społecznych podejmowanych przez nasze marki była kampania marki Milka „Czas delikatności”, w której ramach zorganizowaliśmy loterię promocyjną „Wygrywaj i pomagaj z Milką”. Dzięki niej przekazaliśmy łącznie 400 tys. zł dla trzech organizacji charytatywnych: Stowarzyszenia Mali Bracia Ubogich, Fundacji Czerwone Noski Kłown w Szpitalu, Fundacji Zwierzęca Polana.

Wspomniał pan, że w akcje niesienia pomocy zaangażowali się także oddolnie sami pracownicy. Co udało się zorganizować?

Takich akcji było naprawdę wiele. Autentyczne zaangażowanie pracowników i ich oddolne inicjatywy to jest coś, co wyróżnia Mondelez. I dla mnie osobiście jest to szczególnie cenne, że nasi pracownicy niezależnie od tego, czy pracują w biurze, fabryce, globalnym Centrum RDQ, czy sprzedaży terenowej, chcą pomagać innym i zapraszają do tego także pozostałe osoby z naszej firmy. Jedną z pierwszych inicjatyw w 2020 roku była aukcja charytatywna owieczek w masecz-

Firmy i rynki

Jedną z pierwszych inicjatyw pomocowych w 2020 roku była **AUKCJA CHARYTATYWNA** owieczek w масечkach robionych przez koleżankę z firmy

Firmy i rynki

kach ręcznie robionych przez koleżankę z firmy. Akcja była popularna nie tylko w Polsce. Dołączyli do niej pracownicy z całej Europy. Dzięki zebranim środkom wsparliśmy wiele organizacji walczących z COVID-19. Inną akcją była zbiórka charytatywna wyposażenia szkolnego dla potrzebujących dzieci w naszych fabrykach, którą nazwaliśmy „Pierwszy dzwonek”. Z kolei w warszawskim biurze przed świętami nasi pracownicy spełnili marzenia ponad 40 dzieci z lokalnej świetlicy środowiskowej, które napisały listy do św. Mikołaja. To tylko trzy przykłady z wielu.

Które obszary odpowiedzialnego biznesu są dla państwa kluczowe?

W Mondelez skupiamy się na tych obszarach, gdzie możemy mieć największy pozytywny wpływ dzięki naszej globalnej skali. Dbamy o otoczenie na każdym etapie naszej działalności – od wydajności gospodarstw rolnych, w których uprawiane są surowce wykorzystywane do produkcji naszych wyrobów, przez ograniczenie negatywnego wpływu naszej produkcji na środowisko aż po umożliwienie

Firmy i rynki

recyklingu opakowań naszych produktów. Mamy wiele globalnych programów, które nam to umożliwiają, np. Harmony, które dotyczy zrównoważonego pozyskiwania pszenicy, oraz Cocoa Life, w ramach którego ziarno kakaowca jest uprawiane z troską o naturę i lokalne społeczności. Ważne jest dla nas wprowadzanie zmian systemowych w całej branży, które realnie odpowiadają na potrzeby dzisiejszego świata. Dlatego na co dzień współpracujemy z rolnikami, rządami, organizacjami pozarządowymi i stowarzyszeniami, które wspierają nas w osiąganiu tych celów. Osiągnięte postępy w realizacji naszych zobowiązań szczegółowo przedstawiamy w publikowanym co roku raporcie Snacking Made Right.

Do momentu wybuchu pandemii priorytetowym kierunkiem działań CSR dla wielu przedsiębiorców na całym świecie była ekologia. W jaki sposób Mondelez dba o środowisko?

Jednym z działań, które przedstawiamy w naszym corocznym raporcie, jest podejście proekologiczne w łańcuchu dostaw i produkcji.

Firmy i rynki

*Dzięki naszym działaniom zmniejszamy zużycie wody, ograniczamy **EMISJĘ CO₂** czy dążymy do tego, aby wszystkie nasze opakowania nadawały się do recyclingu – takie stanowią już 93 proc. wszystkich opakowań.*

Staramy się także iść o krok dalej i zachęcać naszych konsumentów do odpowiedzialnego postępowania z odpadami. Dlatego wspólnie z innymi firmami i zewnętrznymi partnerami pracujemy nad rozwiązaniami systemowymi i edukacyjnymi w tym zakresie.

Skupiamy się również na dalszym rozwoju naszych kluczowych programów zrównoważonego rozwoju – na przykład we wrześniu 2020 roku do programu Harmonii dołączyły Delicje, co zostało odzwierciedlone pojawieniem się logo na opakowaniach marki.

Firmy i rynki

**A czym dla pana jest codzienne myślenie prospo-
łeczne i prośrodowiskowe? I czy ten aktualny, global-
ny trend ekologii jest trwały, czy tylko modny?**

Moim zdaniem mamy do czynienia ze strukturalną zmianą, a nie tylko chwilową modą. Warto tutaj zwrócić uwagę na nowe pokolenia, które świadomie działają na rzecz ochrony środowiska. Rzeczy materialne są dla nich mniej ważne, a istotny jest głębszy cel i misja. To dla nich naturalne. Dla mnie osobiście też jest to ważne. Mam obsesję na punkcie segregacji śmieci, a w ostatnich dwóch latach zmniejszyłem też konsumpcję mięsa o 90 proc. Przekonały mnie do tego kwestie środowiskowe, dobrostan zwierząt, a także wpływ na zdrowie.

2020 z pewnością był rokiem specyficznym. Jak pan ocenia obecną sytuację firmy, prawie rok po wybuchu pandemii?

Biznes Mondelez w Polsce jest w dobrej kondycji, nadal rośnie, tak jak to było przez ostatnie pięć lat. Pandemia nie wpłynęła na nasze wyniki. Nie obyło się bez trudności, ale dzięki wspólnemu zaangażowa-

Firmy i rynki

niu wszystkich pracowników i natychmiastowej adaptacji do nowych warunków wprowadziliśmy większość planów strategicznych, mamy dobre wyniki sprzedaży, a nasze fabryki pracowały i nadal produkują bez przestojów.

Jakie wyniki finansowe w obecnej sytuacji osiąga firma Mondelez International na świecie i w Polsce?

*Globalnie przychody netto Mondelez wzrosły w ostatnim roku o 3,7 proc. W Polsce i krajach bałtyckich, za które jestem odpowiedzialny, odnotowaliśmy wzrost o **PONAD 5 PROC.***

To było możliwe tylko dzięki elastyczności i zaangażowaniu naszych pracowników. Choć nie wiemy, co nas jeszcze czeka przez najbliższe miesiące, to te wyniki wzmocniły zaufanie naszych pracowników i ich wiarę w nasze możliwości. Pracownicy widzą, że damy radę nawet w trudnych warunkach.



Czy zauważalne są w ostatnim czasie zwiększone zakupy słodczy i przekąsek, czy wręcz przeciwnie? Mondelez będzie zwiększać w związku z tym produkcję czy nie ma takiej potrzeby?

Z naszego globalnego raportu Snacking Made Right wynika, że spożycie przekąsek na całym świecie w 2020 r. wzrosło. Blisko 90 proc. ludzi podczas pandemii je więcej (46 proc.) lub tyle samo (42 proc.) przekąsek co wcześniej. Globalnie kategorie przekąsek nadal rosną, a Mondelez zwiększa swoje udziały.

Zmieniła się natomiast rola przekąsek – wcześniej jedliśmy je w biegu, między kolejnymi spotkaniami. W trakcie pandemii drobna przekąska pomagała odebrać myśli od trudnej rzeczywistości, była namiastką normalności i pozwalała na chwilę wytchnienia. Co więcej, stała się również sposobem na nawiązanie kontaktu z innymi, nawet na odległość. Jednocześnie konsumenci są bardziej świadomi, patrzą na jakość przekąsek i kontrolują ilość i wielkość porcji. Co do zwiększania produkcji, to na bieżąco dostosowujemy ją do zapotrzebowania rynku.

*Firmy i rynki***A jakie produkty są najchętniej kupowane w ostatnim czasie?**

Konsumenci stawiają na znane i sprawdzone marki np. Milka czy Delicje. Ta oferta podstawowa była bardziej popularna niż marki mniej znane.

*”Dodatkowo kiedy większość czasu spędzaliśmy w domach, zwiększyło się zapotrzebowanie na produkty w **FORMATACH FAMILIJNYCH** lub takich, którymi można się dzielić, np. tabliczki Milka i Nussbeisser.*

Kategoria tabliczek wzrosła o prawie 6 proc. w 2020 r. Również kategoria ciastek w Polsce pokazuje dobre wyniki. Widzimy też, że konsumenci więcej i chętniej sięgali po tańsze ciastka i bardziej zwracali uwagę na to, czy cena jest adekwatna do jakości. Z naszego portfolio np. Łakotki zanotowały dwucyfrowy wzrost.

Jakie są plany inwestycyjne dla firmy na rok 2021?

Firmy i rynki

Mamy zdrowy biznes, który rośnie w tempie 5 proc. rok do roku. Moim zadaniem jest kontynuacja tego trendu. Będziemy więc kontynuować inwestycje w nasze marki i ich odpowiednie wsparcie, zarówno marketingowe, jak i sprzedażowe.

A jakie są pana przewidywania co do przyszłości firmy, jeśli koronawirus nie da za wygraną i będziemy się z nim zmagać jeszcze przez kilka miesięcy, a może nawet lat? Czy z powodu efektów pandemii Mondelez będzie zmuszony zmienić strategię?

Pandemia nauczyła nas pokory i tego, że wielu rzeczy nie da się przewidzieć, ale przekonaliśmy się, że jesteśmy w stanie szybko dostosować się do panujących warunków. Jestem fanem Formuły 1, więc posługując się analogią tego sportu do naszego biznesu: reguły gry się zmieniają i my jako zespół przechodzimy regularnie testy i sprawdzamy, jak dopasować nasz samochód, styl jazdy i narzędzia, takie jak portfolio, plany promocyjne i dystrybucję, do zmieniających się warunków. To dla nas coś naturalnego. Nieustannie obserwujemy rynek i wpływ, jaki ma na

Firmy i rynki

niego pandemia. Podejmujemy decyzje i wprowadzamy zmiany do naszej strategii i planów. Nie mówię, że będzie lekko, jestem świadomy, że jeszcze wiele wyzwań przed nami, ale wierzę, że dzięki elastycznemu podejściu, doświadczeniom z minionego roku i przede wszystkim świetnemu i zaangażowanemu zespołowi damy radę. 

ZMIERZAMY DO REALNEGO SOCJALIZMU

Fot. BARTOSZ SIEDLIK / Forum

*Włosy mi stają dęba z przerażenia, jak o tym wszystkim słucham. Młodzi ludzie na ten ideologiczny lep łatwo się łapią. Żeby tylko im państwo dało, żeby państwo się nimi zaopiekowało i później **BĘDĄ CHODZIĆ NA PA-SKU TEGO PAŃSTWA BEZ DOŚWIADCZENIA, KOMPETENCJI**, z byle jaką pracą. Lecą jak ćmy do ognia na zagładę swojej wolności – **MÓWI ROMAN KLUSKA**.*



Rozmawiał **Szymon Krawiec**

Jak Pan znosi lockdown?

Padła mi prawie cała sieć sprzedaży serów. Jednym z najciekawszych miejsc, gdzie można było je do tej pory kupić, pozostawały międzynarodowe lotniska. Ale z racji tego, że ruch lotniczy praktycznie zamknięto, lotniska opustoszały i serów nie miał kto kupować. Odszedł też z przerwami punkt sprzedaży

w prowadzonym przeze mnie pasażu handlowym w Krynicy, bo galerie też przecież zamknięto.

Została sprzedaż przez internet.

Tak, ale to nadal tylko ułamek. Jeszcze nigdy w historii firmy nie miałem takiej sytuacji, że w dojrzewalni mam sery z zeszłego roku. Zawsze mi ich brakowało, a teraz mam kilka tysięcy na stanie. One



Roman Kluska

- przedsiębiorca założyciel i były prezes spółki Optimus, w latach 90. czołowego producenta komputerów w Polsce. W 2002 aresztowany, rok później uniewinniony. Zajął się produkcją zdrowej żywności. Jako doradca premiera był orędownikiem ułatwień i uproszczenia prowadzenia działalności gospodarczej. Nagradzany i odznaczany za swoją działalność. W latach 1994-2018 nieprzerwanie obecny na liście 100 najbogatszych Polaków „Wprost”.

oczywiście się nie popsują, tylko nabiorą innego, szlachetniejszego smaku.

A co z owcami?

Bałem się, że trafię na kwarantannę. A gdybym ja na nią trafił lub któryś z pracowników, to i reszta musiałaby pozamykać się w domach. Kto wtedy karmiłby owce, doił je, przetwarzał mleko? Tego przecież nie da się zatrzymać, ktoś musi to robić, bo inaczej padłoby całe stado. W obawie przed kwarantanną byłem więc zmuszony zamknąć firmę przed światem na wiele miesięcy.

Jak Pan na tym wyszedł finansowo?

Dla mnie produkcja zdrowego jedzenia to nigdy nie był biznes. To moje hobby. Sam sieję kukurydzę, owies i pszenicę dla owieczek i sam zbieram zboże z pola. U mnie nie ma żadnej chemii, żadnych antybiotyków, GMO. Nie ma na świecie drugiej takiej mleczarni jak moja, która miałaby tak nowoczesny park maszynowy i była tak mała – tylko dla jednego stada. Przy tak niewielkiej produkcji żadnemu drobnemu hodowcy nie opłacałoby się tyle inwestować.

Mam własne laboratorium, które kontroluje jakość moich pasz. Ta z wadami biologicznymi od razu idzie na kompost. Zwierzęta są codziennie dwukrotnie badane. Tylko zdrowe owce dają u mnie mleko na sery. Te, które dostaną nawet małego kataru po deszczu, nie są już dojrzone na sery, ich mleko się wylewa do oczyszczalni. Weterynarz nie ma prawa wstępu do mojej hodowli z antybiotykiem czy hormonem.

*„Dlatego moje sery mają nie tylko
wyjątkowe walory smakowe,
ale i zdrowotne. Według moich lekarzy
**DZIĘKI WŁASNYM SEROM ODZYSKAŁYM
FIZYCZNĄ SPRAWNOŚĆ** i cieszę się
dobrym zdrowiem.*

**Oprócz pandemii, co przeszkadza na co dzień
w prowadzeniu biznesu w Polsce?**

Po pierwsze koszty, które co roku rosną. Rząd co chwilę podnosi płacę minimalną. Rosną składki

na ZUS. Rosną rachunki za prąd. Po drugie biurokracja, która cały czas się rozrasta. W tym roku moja firma księgowa podniosła mi miesięczną opłatę o 500 zł. Właśnie z powodu przyrostu biurokracji. Nie zdają sobie sprawy ci mądrzy, którzy dodają przedsiębiorcom kolejne druczki do wypełnienia, że ktoś je musi wypełniać zamiast pracować. Każda nowa regulacja to nowe koszty. To nowe kontrole, to nowi urzędnicy, którzy muszą te kontrole przeprowadzić, to nowe koszty dla firmy i dla państwa. To droga donikąd.

Dołączyłby Pan do protestów przedsiębiorców? Jeden z nich odbył się niedawno niedaleko pana, bo przecież w Krynicy.

Kibicuje im. To nie żaden protest. To jest już krzyk rozpaczy. Zdaję sobie sprawę z tragizmu całej sytuacji. Polskie, zwłaszcza te mniejsze firmy, są coraz bardziej gnębione i niszczone przez państwo, przez ostatnie 25 lat. A teraz na to nałożyła się jeszcze pandemia.

Proszę popatrzeć, ile pięknych firm wyrosło w Polsce po reformie Wilczka. To była wolność, zaledwie

kilka stron papieru na temat tego, jak otwierać i prowadzić działalność gospodarczą, jakie płacić cła i podatki, jakie są prawa i obowiązki pracowników i pracodawcy. Tyle, ile jest niezbędne. Optimus, Fakro, Koral, Wiśniowski, Konspol. To przecież marki, które powstały w małym Nowym Sączu gdy władza nie gnębiła. Mój Optimus szybko z małej firmy przerósł się w średnią, a potem w duży biznes. Każdy przedsiębiorca mógł się wtedy rozwijać dopóki starczyło mu kompetencji. Barię w rozwoju była tylko liczba rąk chętnych do pracy. W tamtym okresie padały przecież tysiące państwowych firm, a bezrobocie nie eksplodowało, bo pracowników szybko przejęły młode prywatne biznesy.

Płacy minimalnej nie należy więc podnosić?

Oczywiście, że pracownicy są siłą napędową każdej firmy. Zadowoleni pracownicy, należałoby dodać. A zadowolony pracownik to taki, który ma satysfakcję ze swojej pracy i wynagrodzenia. Przedsiębiorca ma służyć pracownikom, rynkowi i sobie. A jak zarabia, to i służy państwu, bo płaci podatki do budżetu.

Jeżeli w tę piękną maszynę wolnej gospodarki rynkowej piasek zacznie sypać rząd, to wszystko hamuje. Rośnie biurokracja, rosną więc koszty prowadzenia działalności. I nagle przedsiębiorca zauważa, że pracownik, klient, rynek wcale nie są już dla niego tacy ważni. Bardzo ważne stają się za to relacje z władzą. Bo przedsiębiorca musi dostać od władzy zezwolenie, bo musi dostać koncesję, bo musi dostać dobrą interpretację nowych przepisów. I tak zaczyna się uzależnienie. A dalej jest już korupcja.

*Pracownik staje się dla przedsiębiorcy tylko dodatkiem, klient też dodatkiem. **WŁADZA STAJE SIĘ PODSTAWĄ.** Władza się więc na takiej relacji tuczy, a gospodarka hamuje.*

Wszystko hamuje?

Nie wszystko. Cały ten mechanizm nie dotyczy korporacji, które w takiej sytuacji rosną w siłę. Dzieje się tak, bo tracą konkurencję ze strony małych i śred-

nich przedsiębiorstw, które nie mogą się wykaraskać z gąszczu przepisów. Korporacje tracą rywali, małe biznesy albo padają, albo są wykupowane. Pracownicy tracą pracę albo mają obniżkę pensji. Cierpi klient, bo przez brak konkurencji, ma mniejszy wybór, a większą cenę. Większa cena to coraz większy zysk. Korporacje mają się więc dobrze. A jak nie wyprowadzają zysków za granicę, tylko u nas płacą podatki, to zadowolony jest też budżet i władza ogłasza sukces.

Przed naszą rozmową mówił mi pan, że taki scenariusz przewidział już lata temu jeden z ekonomistów, który bardzo pana zainspirował.

Mowa o Rolandzie Baaderze, niemieckim ekonomście, zwolenniku państwa minimalnego. Sam stworzył za naszą zachodnią granicą dobrze prosperującą firmę. Zlikwidował ją, a pieniądze przeznaczył na badania nad współczesną gospodarką. Czytając jego książkę „Koniec pieniądza papierowego” ze zgrozą odkrywałem, że dokładnie przewidział to, co się dzieje teraz, czyli wielkie uciężenie klasy

średniej, małych i średnich przedsiębiorców. To najlepszy dowód na jego wiarygodność.

Co zauważył Baader?

Zauważył, że na pewnym etapie rozwoju gospodarki kapitalistycznej wymontowano z niej dwa kluczowe elementy rynkowe i zastąpiono je tymi, które znamy z gospodarki socjalistycznej. Pierwszy to ustalanie przez władze, a nie przez rynek stóp procentowych, które w takiej sytuacji mogą być utrzymywane na zerowym poziomie, deformując gospodarkę. Drugi to możliwość emisji pieniądza przez rządy, co w połączeniu z niemal zerowymi stopami pozwala na emisję pieniądza praktycznie na nieograniczoną skalę. W ten sposób kapitalizm przeradza się stopniowo w komunizm. Rządy w tak zwanym wolnym świecie odkryły, jak te dwa czynniki i wszechobecna biurokracja dają wielkie władztwo i do tego bez realnej odpowiedzialności.

I co dalej?

Do tego dochodzą ciągle piętrzące się regulacje, restrykcje, ukierunkowane do maksymalnego ogra-

niczenia klasy średniej. A przecież to ona przez lata decydowała o wolności gospodarczej. Jeżeli ktoś niezależnie od rządu zarabia pieniądze, to jest trudny do kontrolowania przez państwo. Trzeba więc go zahamować i uzależnić od rządu, dając mu na przykład łatwe choć niewielkie pieniądze z budżetu.

*Mamy w ten sposób coraz bardziej ograniczoną klasę średnią, **KURCZY SIĘ GRUPA, KTÓRA ODPOWIADA ZA WOLNOŚĆ GOSPODARCZĄ,** więc łatwiej takim społeczeństwem manipulować.*

Rząd ci daje, rząd cię zabezpiecza, rząd dba, żeby nie było dysproporcji między biednymi a bogatymi, rząd mówi o redystrybucji. Ćwiczyliśmy już to wszystko w gospodarce socjalistycznej i wiadomo, jak to się skończyło.

Dzisiaj wielu młodych ludzi mówi, że te pieniądze od państwa im się należą.

Włosy mi stają dęba z przerażenia, jak o tym wszystkim słucham. Młodzi ludzie na ten ideologiczny lep łatwo się łapią. Żeby tylko im państwo dało, żeby państwo się nimi zaopiekowało i później będą chodzić na pasku tego państwa bez doświadczenia, kompetencji, z byle jaką pracą. Idą jak ćmy do ognia na zagładę swojej wolności.

Młodzi postulują podatki dla najbogatszych.

W ten sposób realnie ograniczą tylko siebie, a nie różnice między biednymi a bogatymi. Najbogatsi są przecież od zawsze blisko władzy. Wspólnie znajdą szybko sposób na to, jak to opodatkowanie zgodnie z prawem ominąć. Po wprowadzeniu takich przepisów, od razu pojawią się furtki. Gwarantuję, że żaden bogaty nic więcej nie zapłaci.

Młodzi mówią, że lepiej było w PRL, bo państwo dawało mieszkania, a teraz trzeba pchać się w kredyt na dziesięciolecia, żeby kupić sobie jakąś kłitkę, która i tak nie jest ich, tylko banku.

Tylko młodzi mogą nie pamiętać, że na mieszkanie czekało się wtedy 30 lat. Choćby wzięli 100 kredytów,

to mieszkania nie mogliby sobie ot tak kupić. Gdyby zapisali się w kolejkę w wieku 20 lat, to dostaliby je po pięćdziesiątce. A kiedy by je już dostali, to często w stanie nienadającym się do mieszkania. Ja może i byłem wyjątkiem, bo w tamtych czasach za osiągnięcia w nauce wojewoda miał obowiązek przyznać garstce najlepszych absolwentów mieszkanie. Skończyłem informatykę na Akademii Ekonomicznej w Krakowie, miałem dyplom z wyróżnieniem, który w tamtych czasach naprawdę było trudno dostać, i rzeczywiście po dwóch latach dostałem prawo do kupna mieszkania w Nowym Sączu. Ale przez ściany widziałem całą okolicę, bo mieszkanie było dziurawe jak ser szwajcarski. Takie to były luksusy. Jakość proporcjonalna do ceny.

Co by pan młodym Polakom doradził?

Mogę tylko zaapelować, żeby dbali o swoją wolność. Żeby nie wierzyli w to, że państwo coś bezinteresownie im da. Żeby nie uzależniali się od rządowej kroplówki, tylko sami pracowali na siebie i dla siebie. Zalecam im przemysłenia Baadera, który nie mówi

o tym, że na świecie dojdzie do jakiegoś jednorazowego kataklizmu. Mówi o tym, że krok po kroku będzie postępować dalsze uciemnienie klasy średniej i wolności obywateli, aż wrócimy do znanego mi z młodości ustroju totalitarnego, przy akceptacji roli zniewolonych, młodych wyborców.

Pan ma jakąś receptę, jak się przed tym bronić?

Zgodnie z zaleceniami Baadera, obudzić się.

„Publiczny pieniądz, „poprawność polityczna”, budowa nowego „światowego człowieka” i ciepła woda w kranie usypiają. **PROPAGANDA OMAMIA.**

Zgodnie z badaniami Baadera, władza jakakolwiek, ta która jest dziś i ta która po niej będzie, boi się jedynie utraty władzy. Jeśli Polacy zdadzą sobie sprawę, że każda władza prowadzi do naszego ubezwłasnowolnienia – jeśli jej na to pozwolimy, że chce nas uzależnić od siebie „darmowymi pieniędzmi”, regulacja-

mi, kontrolami, to mogą powiedzieć STOP. Jeżeli przeciwko temu się zbuntujemy przy urnie wyborczej, to każda władza się wycofa. Przypominam, że ustawę Wilczka wprowadzili przecież komuniści, bo tak bali się realnej utraty władzy. Dzisiaj osoby świadome tego procesu powinny informować społeczeństwo, że zmierzamy do realnego socjalizmu i trzeba dać temu zdecydowany odpór, póki nie jest za późno. 

PĘTLA KREDYTOWA: JAK SIĘ Z NIEJ WYRWAĆ?

*Poradnik
przedsiębiorcy*



*Pętla kredytowa to już niemal powszechna przypadłość w naszym kraju. To taka pułapka, w którą łatwo się wpada, ale bardzo trudno się z tejże wydostać. W niniejszej publikacji spróbuję podpowiedzieć, **JAKIE SĄ MOŻLIWOŚCI RATUNKU DLA ZAPĘTLONEGO DŁUŻNIKA.***



Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

Ale może na początek dajmy się wypowiedzieć innym w tej kwestii. Wszak nie ja jeden zajmuję się pomocą zadłużonym. Oddajmy głos przedstawicielowi mediów – z dziedziny finansów.

Wszystkie drogi prowadzą do upadłości konsumenckiej

Wertując w sieci opracowania na temat pętli kredytowej, znalazłem m.in. tekst na portalu Rzeczpospolitej pt. „Kilka sposobów na wyrwanie się ze spirali

długów”. Autorem publikacji jest red. Anna Ogonowska-Rejer.

Oto jeden z fragmentów, a zarazem podsumowanie metodyki działania, które sugeruje Pani Redaktor:

„Sposobów wyrwania się ze spirali zadłużenia jest kilka, a każdy przypadek jest inny. (...) Jeśli nasze zadłużenie postawione jest już w stan win-



Krzysztof Oppenheim

Ekspert finansowy, związany z bankowością od 1993 r. Specjalizuje się m.in. w antywindykacji, pomocy frankowiczom oraz zadłużonym przedsiębiorcom, a także w upadłości konsumenckiej. Wiceprzewodniczący Zespołu Roboczego ds. Upadłości i restrukturyzacji, działającego w ramach Rady Przedsiębiorców przy Rzeczniku Małych i Średnich Przedsiębiorców. Założyciel Fundacji Praw Dłużnika „Dłużnik też Człowiek”. Od lipca 2016 roku prowadzi kancelarię antywindykacyjną <http://krzysztofoppenheim.pl/>

dykacji, warto spróbować negocjować z wierzycielami nowe warunki spłaty. Może wystarczy zawieszenie spłaty kilku rat, czy rozłożenie długu w czasie. Jeśli mamy kilka kredytów można zastanowić się nad skonsolidowaniem zadłużenia, co pozwoli na zmniejszenie raty kredytu. W ostateczności możemy zdecydować się na ogłoszenie upadłości konsumenckiej. Upadłość konsumencka to postępowanie upadłościowe wobec przysłowiowego Kowalskiego. Jedną z najważniejszych korzyści ogłoszenia upadłości konsumenckiej jest oddłużenie, czyli pozbycie się nawet do 100 proc. wszystkich zobowiązań.”

Czyli mamy do wyboru: na początek negocjacje. Praktyka pokazuje, że przy pętli kredytowej na dogadanie się z wierzycielami nie ma szans. No to może zawieszenie kilku rat? No dobrze, ale co potem? Wszak niemal zawsze jest tak, że zapętlona osoba utraciła płynność finansową, więc pewnie „po wakacjach” sprawa wróci do punktu wyjścia. Kolejna rada to próba konsolidacji. Znowu słabo to widzę. Banki,

mając do wglądu historię takiej osoby, ocenia niechybnie, że ma ona skłonność do zadłużania i scoring ją z automatu odrzuci. Koniec końców Pani Redaktor wspomina o upadłości konsumenckiej. I to właściwie jedyna w miarę sensowna rada, znaleziona w omawianym tekście. „W miarę” – bowiem czytelnicy poprzednich moich publikacji, dotyczących upadłości konsumenckiej, wiedzą, że w wielu przypadkach to fatalne dla dłużnika rozwiązanie.

Bloger „Wujek Dobra Rada”

W branży doradztwa via Internet, sporą grupę „pomagaczy” zadłużonym stanowią blogerzy od finansów. Niektórzy nawet fajnie piszą, znaczy mają z pewnością pisarski talent. Nie zawsze to idzie jednak w parze ze skutecznymi poradami.

Tworząc tę część Poradnika, zajrzałem do tekstu popularnego blogera Pana Marcina Iwucia. Zapoznajmy się z publikacją tegoż pt. „Jak skutecznie pozbyć się długów? – Ruszamy na wojnę z największym wrogiem!”

Marcin Iwuć, którego idolem jest Dave Ramsey, amerykański guru w tej dziedzinie, namawia naszych dłużników na techniki wypracowane właśnie przez Ramseya. Oto fragment wyżej wymienionego wpisu na blogu Panu Iwucia. Jego rady nie są zbyt skomplikowane.

„Wytnij wydatki do kości

*Kiedy zrobisz swój pierwszy budżet i **DOKŁADNIE PRZEANALIZUJESZ SWOJE WYDATKI**, szybko przekonasz się bez ilu rzeczy tak naprawdę możesz się obejść.*

Jedzenie, leki, mieszkanie, ubranie, transport do pracy – to są niezbędne potrzeby. Cała reszta to mniejsze lub większe zachcianki, które sami przed sobą usprawiedliwiamy. Przypominam Ci, że TO JEST WOJNA. Przechodzisz w tryb „przetrwania”. A tryb przetrwania oznacza, że wycinasz wszystko co zbędne. Jeżeli trzeba, żyjesz o samym

ryżu i fasoli, do czego codziennie namawia swoich zadłużonych słuchaczy Dave Ramsey. (...)

Koniec z kawką na mieście. Koniec z kinem i wyjściami do teatru. Naprawdę nic strasznego się nie stanie, jeżeli nie kupisz sobie nowych ubrań. Albo pochodzisz kolejny sezon w swoich starych butach. Jeżeli zadziałasz tutaj radykalnie i użyjesz swojej kreatywności, wygenerujesz sensowne nadwyżki w budżecie. Pamiętaj – to jest wojna z długami, pozbywanie się kuli u nogi, kamienia u szyi, tamowanie krwawienia, itd. To wymaga radykalnych kroków i odważnych posunięć.”

Czyli oszczędzaj na wszystkim, jedz co najwyżej ryż z fasolą (wariant amerykański, być może w Polsce są tańsze produkty żywnościowe), a to co w ten sposób uciulasz, odmawiając sobie wszystkiego – przeznaczysz na spłatę długów. Gorzej, niestety, jak masz rodzinę w tym potomstwo. Czy potrafisz wytłumaczyć dzieciom, że przez rok lub dwa muszą bez przerwy jeść ów ryż z fasolą i niech zapomną o jakichkolwiek wakacjach, czy nawet najdrobniej-

szych przyjemnościach? Poza tym niewiele ci to pomoże jeśli twoje długi to kilkaset tysięcy złotych, a wierzyciele nie chcą iść na ugodę. Kolejne podtytuły wpisu Pana Iwucia też mnie jakoś nie przekonują. Oto one: „Uruchom wyprzedaż” i „Zwiększ swoje dochody”.

„*A jak Państwo odbierają takie rezolutne rady? **MOŻE TO JA PRZESADZAM**, kwestionując przedstawione techniki a`la guru Dave Ramsey?*

No nic, czas na moje sugestie w zakresie pomocy zapętlonym dłużnikom. Na początek – ważna myśl przewodnia:

Po pierwsze: skończmy z polityczną poprawnością!

To co zauważyłem w publikacjach moich kolegów po fachu, także tych, których uważam ze speców od antywindykacji, to brak odwagi w napisaniu tego,

o czym moja branża wie doskonale: skoro nie masz środków na spłatę zobowiązań, to ich nie spłacaj! Chodzi o w pełni otwarte i jednoznaczne zakwestionowanie zasady, którą wszędzie i wszyscy wbijają nam do głowy, że długi trzeba spłacać. Choćby nie wiem co.

Ponieważ o świadomym niespłacaniu wybranych zobowiązań sporo już napisałem w poprzednich częściach Poradnika, temat potraktuję skrótowo. Oto w punktach, jak ja pomagam osobom, które wpakowały się w długi po uszy:

1. Diagnoza – część pierwsza.

Czy da się wyjść z problemów, nie zadzierając z instytucjami finansowymi?

Okazuje się, że czasem jest to możliwe – wtedy doradzam stosowne rozwiązanie. Wszak wywodzę się z bankowości, gdzie zacząłem pracę w 1993 roku, więc mogę taki temat poprowadzić. Od początku do końca. Pod warunkiem, że uznam powyższe za możliwe.

Jeśli nie widzę szans na poukładanie spraw, tak by długi w komplecie były spłacane, przechodzę do pkt.

2. **Diagnoza – część druga.**

Które długi można odpuścić, tj. świadomie zaprzestać ich spłaty?

Zazwyczaj doradzam, aby spłacać tylko zobowiązania zabezpieczone, a te bez zabezpieczeń – zignorować. Wszystkie, żeby było sprawiedliwie. No, może prawie wszystkie, czasem np. przydaje się aktywna karta kredytowa. Jednakowoż może to nie wystarczyć: w niektórych sytuacjach także spłata kredytu zabezpieczonego nie ma to sensu. Patrz: „hipoteka” we frankach, kiedy kwota kredytu jest równa lub wyższa od wartości nieruchomości. Celem numer 1 jest uzyskanie względnej, bieżącej stabilności finansowej, patrz - pkt.3.

3. **Koniecznie doprowadź do sytuacji, kiedy będzie ci starczać „do pierwszego”, tj. bez dodatkowego zadłużania się.**

Jeśli to ci się uda – to już mamy pierwszy poważny sukces! Kolejne działania przedstawię także hasłowo, bo już je opisywałem.

4. Broń się przed powstawaniem tytułów egzekucyjnych.

Czyli jest to taki korespondencyjny ping – pong. Najpierw gramy w tę grę z wierzycielami (oni pismo – my pismo i tak dopóki nie pójdą do sądu), a potem tę samą grę prowadzimy z sądem. Chyba, że wierzyciel się podłoży, napisze słabo dokumenty procesowe i wtedy taki pozew o zapłatę można oddalić. Do tego potrzebna jest pomoc profesjonalnej kancelarii antywindykacyjnej.

5. Chronić majątek, zabezpieczyć dochody przed ewentualną egzekucją.

Gdy te lekcje (patrz: tytuł akapitu) porządnie odrobisz – komor nie będzie ci w stanie nic zabrać. Więc postępowanie egzekucyjne będzie musiał umorzyć, bez żadnych strat po twojej stronie.

W tym wypadku radzę gorąco jeszcze jeden trik, opisany w pkt. 6.

6. Starannie ukryj przed wierzycielami i komornikiem swoje miejsce zamieszkania.

Wbrew pozorom – to wcale nie takie trudne. Wymaga tylko trochę pracy z twojej strony. Jeśli to ci się uda, nie musisz bać się – w przyszłości – odwiedzin komornika. Nawet jak nic nie zabierze (a to masz jak w banku, jeśli dobrze zabezpieczyłeś cały majątek, także ruchomości z miejsca zamieszkania), to nigdy taka wizyta nie będzie należała do przyjemnych.

7. Jeśli planujesz w przyszłości się oddłużyć z pomocą upadłości konsumenckiej, opracuj plan, kiedy będzie to sensowne i bezpieczne.

Czasem z taką formą oddłużenia trzeba będzie poczekać 5 lub nawet 10 lat... Ale zawsze warto mieć to w planach. Dlaczego? Bowiem w pewnym momen-

cie twego życia, takie udawanie, że cię nie ma – zaczyna mocno doskwierać. Na ten temat więcej znajdziesz w tej publikacji:

<https://www.wprost.pl/tygodnik/10419239/Chociaz-jezdzi-drogim-autem-sad-przyznal-mu-upadlosc-konsumencka-Tak-to-sie-robi.html>

Jak widzisz, moje rady bardzo mocno odbiegają od politycznej poprawności. Jestem o tyle usprawiedliwiony, bo patrząc na poczynania naszego rządu, określenie „polityczna poprawność” można uznać za oczywisty oksymoron.

W następnym odcinku Poradnika podtrzymam ton wypowiedzi w stylu „bad boy”. Ta część porad ukaze się pod tytułem:

Skarga pauliańska – nie taka straszna, jak ją prawnicy malują! 

BETON, SMOG OFF



Budownictwo

*Ekologiczne i energooszczędne rozwiązania dominowały dotychczas przede wszystkim w sektorze biurowym. W projektach mieszkaniowych stosowane były rzadko, głównie przez inwestorów indywidualnych, którym zależało na tym, aby wprowadzić oszczędności do domowego budżetu. Obecnie **ZIELONE BUDOWNICTWO CIESZY SIĘ CORAZ WIĘKSZYM ZAINTERESOWANIEM**, a deweloperzy zaczynają testować rozwiązania przyjazne środowisku, również w inwestycjach na większą skalę.*



Tekst: **Urszula Hofman, Konrad Płochocki**

23 listopada 2020 r. Europejska Agencja Środowiska opublikowała raport „Jakość powietrza w Europie – 2020”, w którym alarmuje, że Polska znajduje się w nie-

Budownictwo

chlubnym rankingu krajów UE, w których zanieczyszczenie powietrza jest największe. Ponadto w Polsce odnotowuje się coraz większą liczbę zgonów z powodu smogu. Tymczasem w Europie ten trend jest odwrotny.

Antysmogowy przewodnik

W niełatwą walkę ze smogiem aktywnie zaangażowała się branża deweloperska. Zaczniemy jednak od początku. Skąd czerpać inspiracje do budowy i wdrażania ekologicznych rozwiązań, czy są one opłacalne i które z nich są najlepsze? Odpowiedzi na te pytania znalazł Polski Związek Firm Deweloperskich, który we współpracy z naukowcami, urbanistami i miejskimi aktywistami opracował „Ekoprzewodnik dla deweloperów”. Choć niektóre rozwiązania proponowane przez twórców przewodnika są radykalne, to – jak twierdzą – niezbędne, żeby przeciwstawić się zmianom klimatu. Jednocześnie finansowo do udźwignięcia przez deweloperów bez konieczności dodatkowego podnoszenia cen mieszkań.

Betonem w smog

Gdy znamy już drogę do bardziej ekologicznych miast, czas sprawdzić, jak ich implementacja wygląda w praktyce. Na rynku pojawiły się już pierwsze certyfikowane osiedla, w których postawiono duży nacisk na proekologiczne systemy. Deweloperzy dostrzegli, że ten kierunek w dłuższej perspektywie może okazać się bardzo opłacalny – zarówno finansowo, jak i wizerunkowo.

*Jednym z rozwiązań, które zyskuje na popularności, jest **ANTYSMOGOWY BETON**, który ma zdolności fotokatalityczne.*

Sprawiają one, że dzięki promieniom słonecznym dochodzi na jego powierzchni do redukcji szkodliwych związków pochodzących ze spalin samochodowych, które szczególnie negatywnie wpływają na układ oddechowy. Związki te rozkładane są na neutralne dla zdrowia i wraz z wodą deszczową odprowa-

Budownictwo

dzane do gleby. Dodatkowym atutem takiego betonu są właściwości samooczyszczające, antybakteryjne i antygrzybiczne.

Pierwszy antysmogowy akademik

Po antysmogowym chodniku i biurowcu czas na budownictwo apartamentowe. Przykładem takiej inwestycji będzie Studio Bystra, czyli nowoczesny akademik składający się z 427 lokali z pasażem usługowo-handlowym, który powstanie na warszawskim Targówku. Jest to wspólna inwestycja spółek z konsorcjum Grupy Incest: spółki deweloperskiej – HM Inwest S.A. oraz spółki produkującej w fabryce w Sochaczewie prefabrykację – HM Factory. W obiekcie Studio Bystra zostanie zamontowanych ok. 6 tys. mkw. ścian zewnętrznych wykonanych w technologii prefabrykacji z gotową izolacją i elewacją z betonu antysmogowego, która będzie stale oczyszczać powietrze. Beton antysmogowy produkowany jest w fabryce HM Factory w Sochaczewie, w oparciu o własną technologię antysmogo-

Budownictwo

wą, certyfikowaną w laboratorium Italcementi w Bergamo.

*Zastosowanie nowoczesnej prefabrykacji **HM FACTORY** pozwala obniżyć emisyjność dwutlenku węgla nawet o 20 proc.*

W przeliczeniu na produkcję fabryki da to ok. 65 ton mniej CO₂ wyemitowanego do atmosfery w skali roku. Dla porównania jest to tyle, ile rocznie pochłania ok. 15 ha lasu.

Gdy już pochłoniemy smog

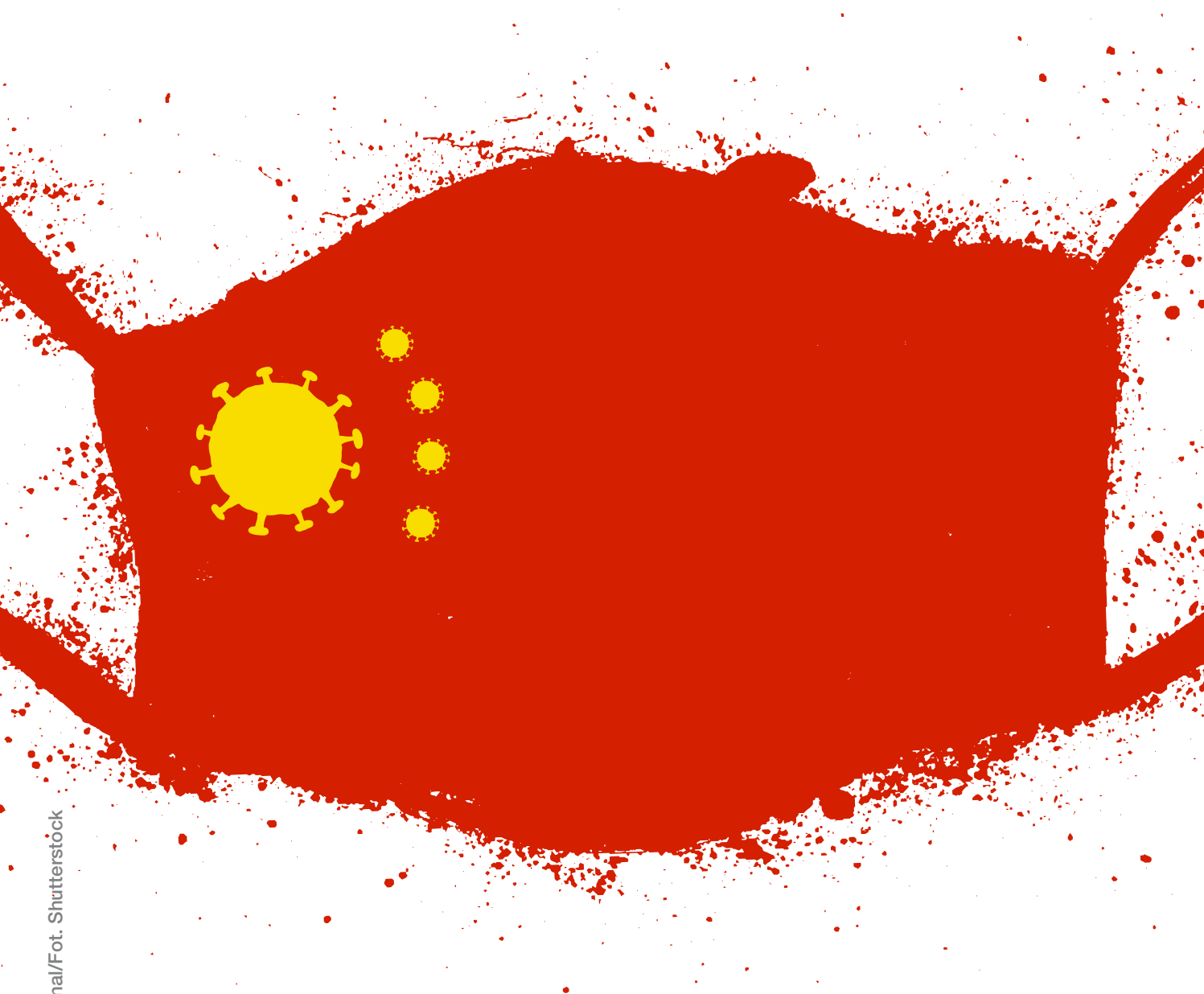
Budynek zeroenergetyczny, który produkuje więcej zielonej energii, niż potrzebuje, czy budynek pochłaniający więcej dwutlenku węgla z otoczenia niż sam produkuje. Brzmi jak odległa przyszłość? Pierwszy z nich już istnieje, a drugi wkrótce powstanie. Powerhouse Brattørkaia, bo o nim mowa, powstał w norweskim Trondheim i produkuje dwa razy więcej prądu,

Budownictwo

niż sam zużywa, dzięki czemu może zasilać znajdujące się w okolicy budynki. Drugi natomiast, będący wciąż w sferze planów, to nowojorski wieżowiec Mandragore, który dzięki 36 turbinom wiatrowym, 1600 drzewom, 24 500 mkw. ścian roślinnych i 7 tys. mkw. ścian fotowoltaicznych ma pochłaniać więcej dwutlenku węgla z otoczenia, niż sam produkuje. 

Artykuł powstał przy współpracy Grupy Inwest i PZFD

CHINY I PRAWDA O KORONAWIRUSIE



*Skoro nie mamy oporów przed używaniem nazwy wariant brytyjski, to dlaczego nie nazywamy koronawirusa od państwa, z którego rozprzestrzenił się po świecie? **DOWODÓW NA TO, ŻE CHIŃCZYCY WIELE W TEJ KWESTII UKRYWAJĄ, PRZYBYWA Z KAŻDYM DNIEM.***



Tekst: **Jakub Mielnik**

Misja WHO w Wuhan robi wrażenie, jakby jej głównym zadaniem było sprawienie przyjemności chińskim gospodarzom. Po czterech tygodniach prac w Chinach uczeni porzucili pomysł drażenia tematu wycieku wirusa z laboratorium w Wuhan. Jest to o tyle zaskakujące, że szefostwo misji narzekало na brak współpracy z Chińczykami w tej kwestii. Władze odmówiły dostępu do dokumentacji bezpieczeństwa, utylizacji odpadów a nawet do personalnych

Zagranica

danych zatrudnionych w laboratorium sprzątaczy. Słowem, ukręcono łeb sprawie, przy kurtuazyjnych uśmiechach międzynarodowych ekspertów, którzy orzekli, że wątek wycieku wirusa z laboratorium w Wuhan nie będzie już badany.

„*Badana za to będzie inna hipoteza, którą **BARDZO MOCNO LANSUJĄ CHIŃSKIE WŁADZE** i tamtejsze media. Chodzi o targ rybny w Wuhan, który był poza zainteresowaniem służb sanitarnych,*

dopóki władze chińskie nie zaczęły upierać się, że wirus został zaimportowany w rybach, sprowadzanych spoza Chin. To bardzo wygodne wytłumaczenie dla Pekinu, przesuwające odpowiedzialność za początek pandemii daleko poza granice Państwa Środka. Tego rodzaju tłumaczenie stanowi główną linię obrony władz chińskich już od początku pandemii, gdy pojawiły się pierwsze uzasadnione oskarżenia o to, że Chiny długo ukrywały rozmiary zagrożenia.

Dyplomacja w służbie propagandy

O tym, że te oskarżenia ciągle są zasadne najlepiej świadczy fakt, że misja WHO w Wuhan odkryła kilkanaście różnych mutacji koronawirusa, obecnych w tym mieście już w grudniu 2019 roku, a więc na wiele tygodni przed zgłoszeniem epidemii do WHO. Uczeń twierdzą dziś, że skoro w grudniu 2019 roku odmian było tak dużo, to znaczy, że wirus musiał od dłuższego czasu rozwijać się w regionie. Otwarte pozostaje tylko pytanie, czy był niezauważony przez lekarzy, czy po prostu bagatelizowany z rozmysłem przez tamtejsze władze sanitarne.

O niejasnych intencjach Chińczyków najlepiej świadczy energia, z jaką przystąpili do propagandowej walki z oskarżeniami, jak tylko stało się jasne, że WHO jest przez nich zwodzone w sprawie koronawirusa. Sprawę tę zbadał dokładnie Digital Forensic Research Lab przy Atlantic Council, analizując to, co na temat pochodzenia wirusa pisało się w głów-

Zagranica

nych mediach społecznościowych świata. Z analizy tej wyszło, że mieliśmy do czynienia z centralnie sterowaną kampanią dezinformacyjną, prowadzoną przez chińską dyplomację w 54 językach świata na głównych kanałach, od Twittera, Facebooka i YouTube, po kodowany Telegram, chiński serwis Weibo czy rosyjski VK.

Sygnałem do uruchomienia kampanii, mającej wskazywać na inne niż chińskie pochodzenie wirusa, była wypowiedź prezydenta Donalda Trumpa, który na wieść o rażących nadużyciach procedur WHO, zaczął domagać się, żeby covid nazywać „chińskim wirusem”. Chiński MSZ natychmiast dostrzegł wizerunkowe niebezpieczeństwo takiego obrotu spraw i szybko zaczął działać. Zaatakowano nieczyste postkolonialne sumienia zachodnich demokracji, zarzucając im rasizm i geograficzne profilowanie, krzywdzące dla Państwa Środka. W świecie politycznej poprawności to było uderzenie w czułą nutę, wsparte zresztą zmasowaną kampanią w internecie.

Kogo boli „chińska grypa”?

Dyplomaci chińscy na całym świecie zaczęli uruchamiać konta społecznościowe w serwisach, które normalnie są zakazane w Chinach i używać ich do szerzenia dezinformacji i przedstawiania COVID-19 jako amerykańskiej broni biologicznej.

Obecnie **PRZEKAZ TEN ZOSTAŁ ZŁAGODZONY** i mowa jest jedynie o wirusie przywleczonym do Chin w łodzi, którym okłada się importowane ryby.

Efekt jest ten sam: chodzi o zdjęcie odpowiedzialności za rozwój pandemii z Chin a przynajmniej rozmycie jej. Władze w Pekinie dysponują różnymi narzędziami, żeby przepychać swoje cele. Z misją WHO poradzili sobie znakomicie, pacyfikując próby dogrzebania się do niewygodnych dla nich faktów i forsując hipotezę o wirusie z lodu, której nie dają racji bytu żadni poważni uczeni spoza Chin.

Zagranica

Czy zatem nie byłoby przyzwoicie, gdybyśmy zamiast używać jakże wygodnego dla Pekinu terminu technicznego COVID-19 nazwali dręczącą świat zarazę po imieniu, tak jak na to zasługuje. Skoro nie mamy oporów przed używaniem terminu „wariant brytyjski”, to dlaczego tak boli nas „chińska grypa?” 

SZALEŃSTWO NIE TYLKO NA KRUPÓWKACH



Fot. Joris van Gennip / Lant / Forum

Amsterdam, 31.01.2021 - kilkaset osób demonstrowało przeciwko przepisom dotyczącym epidemii. Interweniowała policja.

PODOBNO NA KRUPÓWKACH DOSZŁO DO AN-TYPISOWSKIEGO POWSTANIA, które swoim rozmachem przyćmiewa Strajk Kobiet i wszystkie protesty w obronie sądów razem wzięte. Tylko patrzeć, a reżim rozpadnie się na kawałki i to zanim zakopiańscy powstańcy wyleczą walentynkowego kaca.



Tekst: **Jakub Mielnik**

Wszelkie znaki na niebie i ziemi mówią, że koniec PiS już bliski. Gdyby uwierzyć „Gazecie Wyborczej”, ostatnim gwoździem do trumny dławiącego Polskę reżimu był słuszny zryw narodu, znękanego rokiem pandemicznych obostrzeń. Lud okazał się wyposzczony i złakniony normalnych o tej porze roku rozrywek, czyli zbiorowego chłania na umór na Krupówkach, na pohybel maseczkom, dystansowi spo-

Zagranica

łecznemu i wszystkim uciążliwościom pandemicznej codzienności.

Normalne pijackie brykanie

W nerwowej politycznie atmosferze, wyznaczonej przez nadzieje na wolę Jarosława Gowina i sklecenie wielkiej koalicji wszystkich przeciw Kaczyńskiemu, całkiem w sumie niewinna i łatwa do przewidzenia ruchawka w Zakopanem urosła do rozmiarów buntu większego niż wszystkie poprzednie. To, że „Wyborcza” dała się ponieść emocjom i odtrąbiła narodziny ulicznej insurekcji, nawet mnie nie dziwi.

„Wobec rozmaitych słabości opozycyjnych inicjatyw zrozumiałe jest chuchanie nawet na najbardziej **ABSURDALNE** **ISKIERKI NADZIEI.**

Ciekawe jednak, że także władza, szczycąca się społecznym słuchem, uznała zakopiańskie wybryki gawiedzi za dowód na niedojrzałość i brak odpowie-

Zagranica

działności elektoratu. A przecież w pijackim brykaniu po Krupówkach nie ma nic zaskakującego. Skoro po wielomiesięcznych restrykcjach wypuszcza się w końcu ludzi w góry, kumulując walentynkowy weekend z zawodami w popularnej u nas dyscyplinie sportu, to można przewidzieć, jak się sprawy potoczą. Nie ma w tym żadnej niedojrzałości. Jest po prostu zmęczenie ciężką codziennością ze strony społeczeństwa, które mimo wszystko zaskakująco rozważnie i w bardzo odpowiedzialny sposób znosiło dotąd pandemię.

Nawykli do zginania karku

Swego czasu jakiś bezczelny autor „New York Timesa” stwierdził, że Europa Środkowa znosi bez szemrania obostrzenia, bo postkomunistyczne nacje nawykły do zginania karku pod presją rządzących. Prawda jest jednak taka, że jako społeczeństwo jesteśmy po prostu dojrzalsi i znacznie bardziej rozsądni niż amerykańscy płaskoziemcy szturmujący Kongres. Jesteśmy także znacznie

Zagranica

bardziej wyważeni niż nasi światli europejscy sąsiedzi, wzniecający bunty przeciwko pandemicznym obostrzeniom.

„*Walki z policją w Berlinie, Amsterdamie czy Brukseli* **POKAZUJĄ ZMĘCZENIE** *w krajach, którym przypisuje się nadzwyczajne cnoty obywatelskie.*

Tam nie szło, jak w Zakopanem, o prawo do chwili zapomnienia, tylko o zmasowany atak na wymuszony pandemią porządek społeczny. To nie był pijacki karnawał, przetykany atakami agresji i lekceważeniem przepisów sanitarnych, tylko regularna rewolta, której uczestnicy wyładowywali gniew na policji.

W Polsce dotąd nic takiego na większą skalę nie miało miejsca. I dobrze, żeby tak pozostało. Uważajmy więc na rozemocjonowanych entuzjastów opozycji, widzących antyreżimowe powstanie w zwykłej pijackiej awanturze. Ale uważajmy także

Zagranica

na ministrów, miotających łatwe oskarżenia pod adresem ludzi, którzy mają prawo do odreagowania narastającego wyczerpania. Brzmiały oni jakby byli obrażeni, że naród nie docenił prezentu, jaki dostał na Walentynki. Może warto by po prostu rozsądniej zarządzać poluzowywaniem restrykcji? Bo anielska cierpliwość i rozsądek wszędzie ma swoje granice. 



Fot. naratunek.org

Marta - szósta w Polsce pacjentka leczona przy pomocy terapii CAR-T. Niestety, teraz okazuje się, że brakuje 70 proc. potrzebnej sumy.

SKŁADKA ALBO ŚMIERĆ

*Eksperci medyczni nie zgadzają się z negatywną opinią rządowej agencji, która **NIE REKOMENDOWAŁA STOSOWANIA U DZIECI CHORYCH NA BIAŁACZKĘ LEKU, NAZYWANEGO „MEDYCZNYM CUDEM”** i najnowocześniejszą technologią w medycynie. – Jeśli ta decyzja się nie zmieni, to musimy powiedzieć: składajcie się państwo na leczenie, bo inaczej Marta umrze i kolejne dzieci też – mówi senator **PROF. ALICJA CHYBICKA**, onkolog i hematolog dziecięcy.*



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Onkolodzy i hematolodzy dziecięcy nie zgadzają się z negatywną opinią sprzed kilku tygodni, którą wydała Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji (AOT-MiT) w stosunku do terapii CAR-T dla dzieci z białaczką. Apelują o przyjrzenie się tej terapii jeszcze raz. Negatywna opinia powoduje, że nie jest możliwe jej finansowanie publiczne, także z nowo utworzonego Funduszu Medycznego. A to oznacza, że dzieci, dla których jest to jedyna szansa na życie, będą dalej skazane na publiczne zbiórki. Lekarze podkreślają, że nie jest to eksperymentalne leczenie, tylko terapia, która daje ponad 50 proc. szans na wyleczenie. A podaje się ją dzieciom chorym na białaczkę, które dostały już wszystko, co było możliwe do zastosowania: chemioterapię, przeszczep szpiku i bardzo nowoczesne leki.

– W 2012 roku 7-letnia Emily Whitehead była już kierowana do hospicjum, bo żadne leczenie jej



*Pierwsza na świecie pacjentka
leczona w 2011 roku metodą CAR-
-T, Emily Whitehead - już 9 lat
nie ma wznowy choroby.*

Zdrowie

nie pomagało. Dano jej jednak szansę: została pierwszą pacjentką w badaniu klinicznym, której podano terapię CAR-T. Dziś jest już prawie 9 lat od leczenia i cały czas nie ma wznowy choroby. My podaliśmy takie leczenie 5 dzieciom, wszystkie żyją. Nasz pierwszy pacjent, 11-latek, przez 7 lat zmagał się z białaczką, przeszedł trzy razy transplantację szpiku, liczne chemioterapie, leczenie bardzo nowoczesnymi lekami. Podanie CAR-T było dla niego ostatnią szansą. Dziś żyje już 11 miesięcy bez wznowy choroby.

Przez cały czas w jego krwi krążą komórki CAR-T, które niszczą komórki nowotworowe, nawet teraz. **NIEMOŻLIWE STAŁO SIĘ MOŻLIWE**

– mówi prof. Krzysztof Kałwak z Kliniki Przylądek Nadziei (Klinika Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu).

Karuzela decyzji

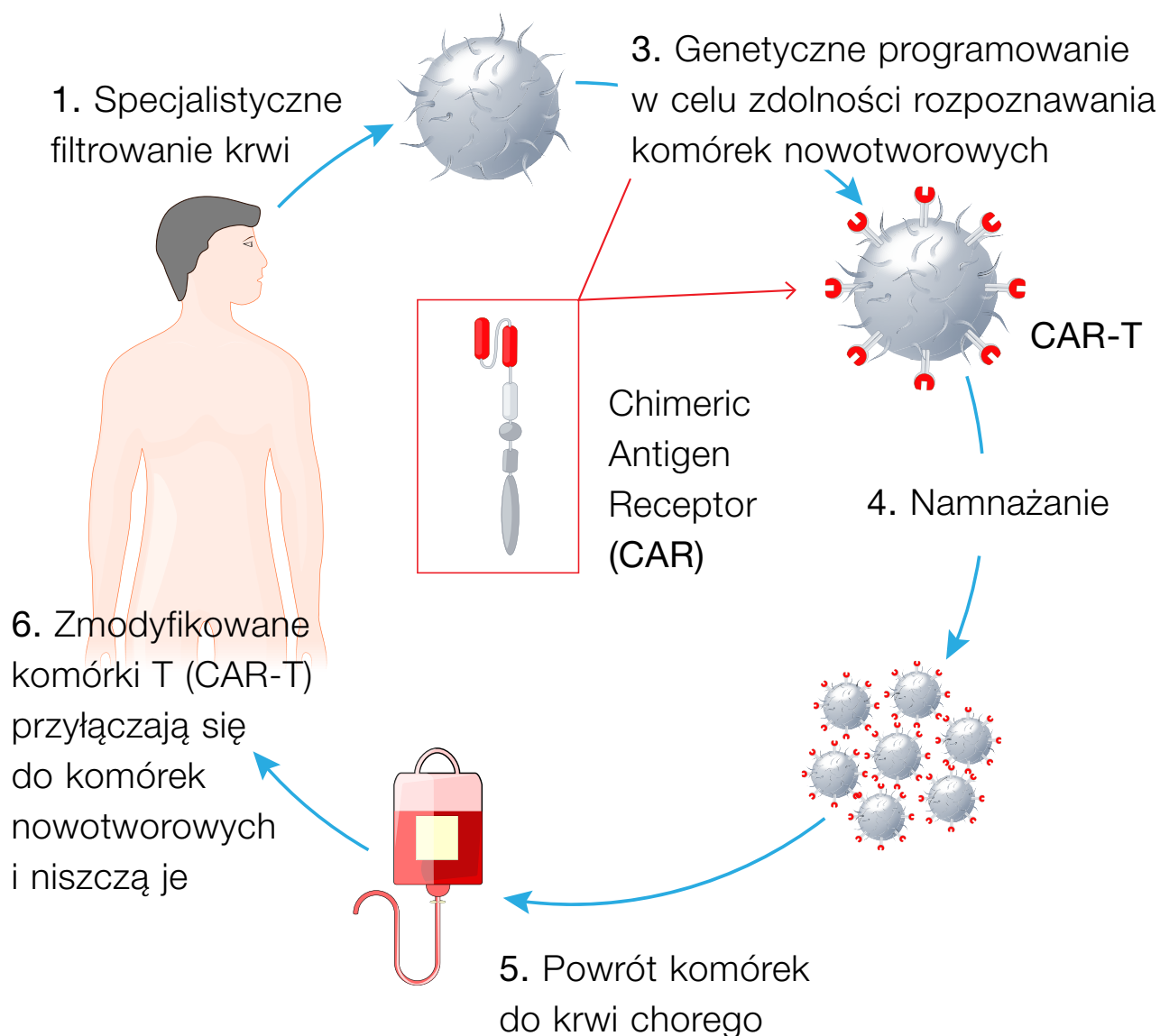
CAR-T to limfocyty T chorego, które zostały tak zmodyfikowane genetycznie, by zabijać komórki nowotworowe. Z krwi pacjenta pobiera się limfocyty, zamraża, przewozi do laboratorium, rozmraża, namnaża, zmienia genetycznie. Potem znów je się zamraża, przewozi do szpitala, rozmraża, podaje choremu.

– Co roku jest ok. 10-15 dzieci w Polsce, dla których to leczenie jest ostatnią szansą. Od szóstej pacjentki, Marty, już pobraliśmy limfocyty T, jednak mamy zebrane tylko 30 proc. potrzebnych pieniędzy – mówi prof. Kałwak.

Na początku 2020 roku Rada Przejrzystości AOTMiT wydała pozytywną opinię dotyczącą podawania takiego leczenia dzieciom chorym na białaczkę, jednak prezes AOTMiT wydał decyzję negatywną. W styczniu 2021 r., ku zaskoczeniu ekspertów, zarówno opinia Rady, jak Prezesa agencji, były negatywne. – Jako jeden z powodów podano brak

Leczenie białaczki metodą CAR-T

2. Wyizolowane limfocyty T zamraża się i przekazuje do laboratorium



Fot. Shutterstock

Zdrowie

badania porównawczych z innymi terapiami. Jednak tej terapii nie da się z niczym porównać, bo nie ma innego leku, który można podać innym dzieciom – mówi prof. Kałwak.

Marszałek Senatu prof. Tomasz Grodzki, zarzekając się, że wypowiada się jako lekarz transplantolog, a nie jako polityk, mówi, że

*jeśli **ZA ARGUMENT PODAJE SIĘ BRAK BADAŃ PORÓWNAWCZYCH**, to tak samo, jakby chcieć badać bezpieczeństwo skoku ze spadochronem, porównując go ze skokiem bez spadochronu.*

Pytanie tylko, kogo wyznaczy się do skoku bez spadochronu. – Tu z jednej strony jest życie, a z drugiej śmierć, nie można czekać na badania porównawcze. Inaczej musimy powiedzieć: składajcie się państwo na leczenie, bo inaczej Marta umrze – dodaje prof. Chybicka.

Zamknięcie drogi do refundacji

– Dla mnie nie jest zrozumiałe, dlaczego ten rodzaj leczenia z udowodnioną skutecznością jeszcze nie uzyskał refundacji. Zwracam się do osób, które mają wpływ na decyzje, by terapia CAR-T mogła być jak najszybciej podawana dzieciom, które tego potrzebują – apeluje prof. Walentyna Balwierz, konsultant wojewódzka w dziedzinie onkologii i hematologii dziecięcej dla woj. małopolskiego. – Najgorsze jest jednak to, że opinie AOTMiT właściwie zamykają drogę do finansowania publicznego takiego leczenia, np. w ramach Funduszu Medycznego – mówi prof. Kałwak.

Profesor Chybicka już po pierwszej negatywnej opinii AOTMiT napisała list do premiera Morawieckiego o to, żeby to najnowocześniejsze leczenie było w Polsce dostępne dla dzieci: – Ta negatywna decyzja wysłałaby tę piątkę dzieci na tamten świat. A one żyją. Znam je, widziałam i wiem,

Zdrowie

co to znaczy, gdy dziecko jest tak chore, a rodzice muszą zebrać, prosić o pomoc. Czy tak wygląda dobrze zarządzany kraj, w którym nie można znaleźć 20 mln, by uratować 15 dzieci? 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

<https://www.siepomaga.pl/zycie-marty>

Kultura

PRZECZYTANE ŻYCIE

Fot. Rafał Sitarowski / Forum

Henryk Bereza był fenomenem naszego życia literackiego. Był ostatnim, a w każdym razie jednym z ostatnich krytyków „czystych”, to znaczy takich, którzy byli tylko krytykami i niczym więcej – nie prowadził zajęć na uniwersytecie, nie był dziennikarzem. Był krytykiem z powołania i miłości do literatury. „PO PROSTU DLA MNIE NIE MA ŻYCIA BEZ CZYTANIA, CAŁE MOJE ŻYCIE JEST W SWOICH ISTOTNYCH TREŚCIACH TYLKO CZYTANIEM” – MÓWIŁ niedługo przed śmiercią w „Krótkim filmie o czytaniu”. I taka jest prawda o nim. Zmarł w 2012 roku, ale nadal jest obecny w polskim życiu literackim – właśnie ukazały się w dwóch tomach jego „Wypiski ostatnie”, końcowy fragment jego zdumiewającej aktywności pisarskiej.



Tekst: **Leszek Bugajski**

Berezę poznałem w pierwszej połowie lat 70., gdy był czterdziestokilkuletnim krytykiem w najbardziej twórczym okresie życia – redagował dział krytyki literackiej w prestiżowym miesięczniku „Twórczość”, publikował w innych czasopismach, współpracował z wydawnictwami, był jurorem w literackich konkursach i zasiadał w kapitułach nagród. Był znany i ceniony, był świetnym kumplem, ale w tym łagodnym w obyciu facecie musiała narastać jakaś głęboko ukrywana frustracja – tak podejrzewam. Co było jej powodem?

Henio, jak mówili o nim i jak zwracali się do niego najbliżsi ówcześni znajomi, był nie bez podstaw przekonany o swojej wybitności, mesjańskiej roli jaką odgrywał w literaturze i z pewnością cierpiał dlatego, że niewielu uczestników życia literackiego się z tym zgadzało. Wtedy też dojrzewała jego koncepcja rewolucji artystycznej w prozie polskiej, która – najkrócej rzecz ujmując – postulowała odświeżenie literackiego języka i była wymierzona w normy poprawnościowe tzw. języka literackiego.

Wódz rewolucji

Jaki plan krył się za taka proklamacją? Czy po prostu szlachetne zniecierpliwienie powtarzalnością literackich opowieści czy jednak także chęć wyrazistego zapisania się w historii literatury w roli prawodawcy rewolucyjnej zmiany jej nastawienia? Każdy z tych powodów jest zrozumiały i normalny - wiadomo, ludzie się nudzą, ale także zależy im – przynajmniej niektórym - na uznaniu, szacunku itp. Ale cała ta koncepcja artystycznego zrewolucjonizowania literatury zawierała pomysł wywrócenia hierarchii, a jeśli nie kompletnego jej zburzenia, to przynajmniej wzbogaceniem o nowe nazwiska, które nie miały w inny sposób możliwości wdarcia się na jej wyższe piętra. To wzburzyło bardzo tych, którzy byli w niej wygodnie usadowieni, albo swoim pisaniem ją ustanawiali.

I zaczęła się burza. Ruszyły ataki na Berezę, sypnęły się polemiki – dobrze pamiętam wielomiesięczną dyskusję na łamach nieistniejącego już miesięcznika

„Literatura”. Garstka zwolenników koncepcji Henia broniła go, literackie tuzy dość ostro atakowały. Książki nowych autorów wychodziły, ale jednoznacznego zachwytu nie było, a niekiedy pojawiały się kpiny, zwłaszcza że Bereza zaperzał się i – zgodnie ze swoimi przekonaniem – autorów cenionych przez siebie porównywał do największych nazwisk z literatury światowej.

”*Wszystko to gmatwało się i ostatecznie ROZMYŁO W POLITYCZNEJ ZAWIERUSZE, która sprawiła, że literackie przepychanki stały się nieistotne.*

Jednak Berezie puściły nerwy i ogłosił w 1985 roku w „Polityce” tekst zatytułowany „Baranoja”, w którym odgryzł się swoim polemistom – jak na jego sposób pisanie – brutalnie, choć bez nazwisk, definiując ich jako baranów i poduczeńców, co oczywiście podsycało ich ataki. Ale on już w tym czasie stopniowo oddalał się od literackiego targowiska próżności,

Kultura

chyba wewnętrznie przekonany, że jednak nie ma sensu mieszać się dalej w taką werbalną szarpaninę i zamykał się w sobie, co nie znaczy, że przestawał się interesować literaturą. Przeciwnie! Bez oglądania się na gust powszechny systematycznie opisywał książki niepopularne czy utwory wręcz nie wydane i fragmenty tych swoich zapisków publikował w „Twórczości” w autorskiej rubryce „Czytane w maszynopiśmie”. Stopniowo rozrastała się ona, pojawiały się w niej nowe wewnętrzne cykle: „Wypiski”, „Oniria-da” (zapisy snów) czy fragmenty dziennikowe.

Wszystko to z jednej strony spotykało się z – delikatnie mówiąc – rezerwą literackiego establishmentu, z drugiej – budziło fascynację u części młodych pisarzy, dla których Bereza stawał się kimś w rodzaju literackiego guru. Bardzo mu się to podobało. Widział w nich kontynuatorów swoich postulatów i prawdopodobnie zakładał, że jego pisanie jest rodzajem ziarna, z którego wyrośnie inna literatura niż dotychczasowa. To oni byli adresatami jego zapisków, które tylko pozornie miały prywatny cha-

rakter. A zebrało się ich kilkadziesiąt grubych zeszytów dużego formatu, które teraz są obiektem uważnej lektury, badań i adoracji. Z uwaga pochyla się nad nimi pisarz i wydawca Paweł Orzeł, pod kątem bardziej naukowym zajmuje się nimi literaturoznawca Andrzej Skrendo, profesor z Uniwersytetu Szczecińskiego.

Tytan pisania

Właśnie oni dwaj są głównymi sprawcami niedawnej publikacji „Wypisków ostatnich” Henryka Berezy – imponującego dziennika lektur od roku 2004, kiedy odszedł z „Twórczości” na emeryturę do śmierci (ostatnia notatka opatrzona jest datą 30.05.2012, trzy tygodnie później zmarł).

Składają się na „Wypiski...” krótkie notatki, jakie Henio robił w trakcie i po skończeniu lektury chyba wszystkich czytanych książek. A czytał bez wytchnienia i to książki, nad którymi oprócz niego pewnie mało kto się pochylał – nie miało dla niego znaczenia czy utwór wydało wielkie wydawnictwo,

czy autor własnym sumptem, a nawet to, czy on w ogóle został opublikowany. Ważne było, że rzecz dotarła do niego i jakoś go zainteresowała czy oburzyła. Szukał w nich prawdy przeżyć, analizował język i zostawiał świadectwo swojej lektury.

*Itu pytanie: **CZY ROBIŁ TO BEZINTERESOWNIE**, dla siebie, dla zachowania w pamięci, nie do publikacji? Czy też szykował z premedytacją zbiór materiałów dla przyszłych badaczy jego twórczości*

i także swego rodzaju artystyczny testament dla kręgu zwolenników czy wręcz wyznawców, o których tak właśnie się troszczył? Moim zdaniem ta druga możliwość jest bardziej prawdopodobny – gdyby to były zapiski robocze, intymne nie wplatałby w nie oczywistych dla siebie informacji (bo po co?), jak w tekście o Konstantym Jeleńskim. On szykował je w pełni świadomie do druku, by wytyczyć literacką

drogę swoim młodym następcom i zostawiał przesłanie o tym, jak ważna może być literatura i jak ważne jest, by czytać ją w sposób niezależny.

To bardzo piękne i szlachetne. Warto jednak pamiętać, że ta niezależność Berezy była apodyktyczna, bo wykluczała lekturową niezależność innych, czy też – jeśli nie wykluczała – to ją lekceważyła. Henio, na swój delikatny sposób, był dyktatorem i to takim, który zamknął się na Elbie, ale nie zrezygnował ze swoich celów, co najwyżej zmienił taktykę. Bo literatura była dla niego zawsze najważniejsza i przez nią cierpiał.

A skoro zacząłem od tego, że w połowie lat 70. zaczęliśmy się z Heniem kumplować, a nawet przyjaźnić, co trwało ze trzydzieści lat, to skończę tym, że w końcu nasze związki się rozluźniły (choć nie wygasły), bo nie mogłem wytrzymać jego przekształcania się na moich oczach w proroka czy innego mesjasza. On im był starszy, tym poważniejszy, a ja coraz bardziej bałem się – jako krytyk – współcierpienia z autorami i ironicznie przekonywałem

Kultura

go przez lata, że literatura jest formą rozrywki, wyrafinowanej, subtelnej, ale jednak rozrywki. Że nie jest życiem, bo zawsze książkę można zamknąć, maszynopis cisnąć do kominka. Z życiem jest trudniej, ot tak, po prostu skończyć. I to mu się chyba nie mieściło w głowie. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Henryk Bereza

„Wypiski ostatnie”

tom 1 i 2

Państwowy Instytut
Wydawniczy

PIERWSZY SEANS FILMOWY

Fot. Beata Zawrze/REPORTER

*Wybudzenie kin z epidemicznego letargu przyniosło świetne wyniki frekwencyjne. **NIEWIELKIE STUDYJNE SALE PRZEDSTAWIŁY FASCYNUJĄCY REPERTUAR.** I mimo niepewnej przyszłości rządowego poluzowania restrykcji, wciąż można te filmy oglądać.*



Tekst: **Krzysztof Kwiatkowski**

Mało kto spodziewał się sukcesu. Rząd zapowiedział „rozmrożenie” kin „w trybie warunkowym”, na próbne dwa tygodnie. Dał instytucjom kultury ledwie dziesięć dni na przygotowanie odpowiedniego „reżimu sanitarnego”, uzupełnienie personelu, zbudowanie programu. Szefowie multiplexów nie zdecydowali się na otwarcie swoich sieci, ale ruszyło blisko 200 kin

studyjnych. Choć oczywiście ich sale mogły być wypełnione tylko do pandemicznego limitu 50 procent, zamknięte pozostały też kawiarnie i bary w foyer.

A jednak udało się. Serwis Boxoffice.pl podaje, że

w pierwszy weekend funkcjonowania kin odwiedziło je 37 tys. ludzi.
*Tyle, że **TA LICZBA NIE OBEJMUJE POKAZÓW PRZEDPREMIEROWYCH** i specjalnych, a to one dominują teraz w repertuarach.*

Na swoich stronach na Facebooku kolejne kina chwalą się wyprzedaniem biletów do pandemicznego limitu, wrocławskie Nowe Horyzonty informują o 5301 gościach, a najmniejsze sale, jak zakopiańskie Miejsce, podsumowują krótko: „Serce rośnie”. Nieoficjalnie podawana jest liczba 100 tys. widzów.

- Zaraz po konferencji ministra o złagodzeniu restrykcji zalała nas fala pełnych radości maili, sms-

-ów i telefonów – mówi mi Marynia Gierat, dyrektorka krakowskiego „Kina Pod Baranami”. - Nim zdążyliśmy ułożyć program, dostawaliśmy prośby o rezerwację miejsc na sobotę na dowolny film. Kiedy ogłosiliśmy repertuar, niemal od razu z systemu zniknęła cała pula biletów. Panowała u nas atmosfera święta.

Wszyscy mają świadomość, że droga branży do dźwignięcia się z depresji jest długa i, niestety, niepewna. Wirus pozwala ledwie na gorzką radość. Ale jednak radość.

Szybki start

Można tłumaczyć: knajpy nieczynne, za oknem zawierucha, parkowe ławki toną w śniegu, a Walentynki jak co roku bezlitośnie wypadają czternastego lutego. Jednak zasłanianie się amerykańskim świętem byłoby zbyt proste i niesprawiedliwe. Ruch w kinowych foyer cały czas trwa, nawet w tygodniu.

To także efekt szybkiego działania dystrybutorów. Wobec „warunkowości” rozluźnienia restryk-

Kultura

*Film „Palm Springs”
jest nominowany
w dwóch kategoriach
do nagrody Złoty
Glob*

Kultura

cji znaleźli formułę „pokazów przedpremierowych”, aby nie palić głośnych tytułów, ale jednak pozwolić im żyć. - Ten tydzień był triumfem mądrego kina, a nie popcornowych hitów, będących post scriptum do zakupów w centrum handlowym – komentuje Adam Trzopek z warszawskiego kina Muranów. - Przyszli do nas ludzie złaknieni uczestnictwa w kulturze miejskiej. Tego, żeby przejść się po parku, zajrzeć do kiosku albo księgarni, a potem obejrzeć film, o którym wcześniej słyszeli od znajomych albo czytali w gazecie. Na dużym ekranie, w poczuciu wspólnoty.

*To często **FILMY, KTÓRE KANDYDUJĄ DO NAGRÓD** i zdobywają uznanie krytyki, ale przez lockdown nie miały wcześniej okazji skonfrontować się z widzami.*

Ciekawe, jak bardzo oddające współczesne nastroje. Autorzy większości z nich zmuszają swoich boha-

terów do zatrzymania się i zadania sobie pytań, na które na co dzień nie wystarcza nam czasu.

W najbardziej przejmujący, piękny sposób robi to Mariusz Wilczyński. Pełnometrażowa animacja „Zabij to i wyjedź z tego miasta”, która triumfowała na Festiwalu w Gdyni, to jego osobista spowiedź. Hołd dla matki, pożegnanie z dzieciństwem, remanent obrazów, jakie w jego wyobraźnię wszczepiła rodzinna Łódź. Ale też

„**WYZNANIE MIŁOŚCI DO SZTUKI,** *muzyki, polskiego kina. Rozliczenie z samym sobą, którego czasem trzeba dokonać, aby pójść dalej.*”

Na rozdrożu dróg jest też bohater „Sound of Metal” Dariusza Mardera – perkusista, który błyskawicznie traci słuch (wspaniała, nominowana do Złotego Globa rola Riza Ahmeda). Niesie on swój bagaż, dawne uzależnienie, a los znowu zmusza go do wiwisekcji własnego systemu wartości. Bilansu, na który

nie starcza odwagi bohaterom obsypanego Europejskimi Nagrodami Filmowymi „Na rauszu”. Bo u Thomasa Vinterberga wychowani w skandynawskiej kulturze mężczyźni skłonni są świadomie wpaść w alkoholizm, aby nie zdobyć się na uczciwą rozmowę o emocjach.

Na deser zaś kina zaproponowały nominowane do dwóch Złotych Globów „Palm Springs”. Max Barbakow portretuje dwoje ludzi, którzy wpadają w pętlę czasową i – jak niegdyś w „Dniu świstaka” – przeżywają w kółko ten sam dzień. Inteligentna komedia niesie trochę słońca i pogody ducha. Choć i tu powraca dylemat, który dopadł wiele osób w lockdownie: o co tak naprawdę chodzi w tym życiu?

Niepewność

Prawdę powiedziawszy, nie pogardziłbym podobnym repertuarem w „normalne” walentynki. Teraz na pewno jeszcze będzie można oglądać te filmy do końca lutego. Niektórzy dystrybutorzy przysłali do



Fot. Gutek Film

„Zabij to i wyjedź z tego miasta” – zwycięzca festiwalu w Gdyni

dziennikarzy maile z planem premier na marzec i kwiecień. Inni wciąż milczą.

- Jesteśmy szczęśliwi, że możemy grać – mówi mi Piotr Zakens, dyrektor poznańskiego Rialto. – Ale z tyłu głowy zostaje niepewność, co dalej. Mam nadzieję, że udało nam się udowodnić, że dzięki internetowej rezerwacji, maseczkom, dezynfekcji zapewniamy widzom bezpieczeństwo.

Marynia Gierat, Adam Trzopek, Piotr Zakens podkreślają też, że dzisiaj zbierają żniwo online'owej pracy w czasie lockdownów: budowania społeczności, podtrzymywania kultury filmowej, przypominania o artystycznym kinie. – Plakaty do filmów, jakie zaprezentowaliśmy w miniony weekend dostaliśmy ledwie dwa czy trzy dni przed rozmrożeniem. Ale widzowie już dobrze wiedzieli, co ich interesuje – śmieje się Zakens.

Ale przecież może się zdarzyć, że znów trzeba będzie wrócić na platformy internetowe kin i do streamingu, wspominając karnawał kinofilskiej wolności. Pytam jeszcze Adam Trzopka, czy w ogóle miał

Kultura

energię, żeby otwierać Muranów, wiedząc, że może to być tylko dwutygodniowy zryw. – Zawsze – odpowiada. – Mądrość kina broni się bez kawiarni, połowy sali i planów na kolejne miesiące. Wspaniale jest spojrzeć widzom w oczy. Przypomnieć sobie, czym jest wspólne przeżywanie emocji i ćwiczenie własnej wrażliwości. 

**Michał Witkowski**

Książki utracone

Ostatnio, z racji Walentynek, było o miłości, to dziś dla uzupełnienia o rozstaniach. Jakość związku i człowieka mierzę jakością rozstań. Umieć pożegnać się z klasą – wielka to sztuka. Gdybym więc prowadził jakiś kurs ars amandi, dużo godzin poświęciłbym temu problemowi. Na przykład: windykacja pożyczonych a nie oddanych książek w sytuacji, kiedy już nie chcemy

więcej oglądać tej osoby na oczy. My, starzy inteligen-
ci, zanim jeszcze pójdziemy z kimś do łóżka, zazwyczaj
wymieniamy się książkami. Jest to podstawowa forma
„zaprzyjaźniania się” – wymiana wrażeń. Nie czyta-
łeś? To jest boskie! Po prostu jak było w tej akcji: „nie
czytasz – nie idę z tobą do łóżka”. A zatem

*kiedy przeglądam w myślach moje
stare związki i romanse, **WYŚWIETLA
MI SIĘ LISTA BIBLIOTECZNYCH STRAT.***

Areczek do dziś ma mojego „Balzaca” Zweiga
i „Dzieje pięknej Bitynki” Łojka. Co gorsza podej-
rzewam, że ich dotąd nie przeczytał... Kelner z jed-
nego z warszawskich oddziałów sieci Sfinks uniósł
ze sobą tylko poradnik odchudzania. A fryzjer? Fry-
zjer nic nie pożyczył! A kto ma wiersze Dyckiego?
A „Choroby Hitlera” u kogo zostały? Ach, u lekarza
z Wrocławia...

Po prostu zawsze się łudzimy, że zmienimy tych
facetów na lepsze, pokazując im dobrą literaturę,

a oni mają nas gdzieś. Nas i naszą literaturę. No chyba, że faktycznie trafimy na mola książkowego, ale wtedy po rozstaniu straty mogą iść w dziesiątki.

Windykacja książek to problem, ponieważ – niestety – trzeba się spotkać. Do wiadomości warszawiaków: w stolicy można coś zostawić w „Między nami” i również odebrać. Nalepia się na paczkę nazwisko i już. O wiele gorzej ma się sytuacja, kiedy ludzie rozstają się w gniewie i zamierzają się ranić. Pokazują publicznie swoje rozmowy na messengerze, aby ośmieszyć drugą stronę, celowo nie oddają nic, jakby trzymali zakładników, wysyłają do siebie złोśliwe esemesy, które szarpią nerwy na strzępy. Niby już mi nie zależy, a jednak nie potrafię się nie denerwować. Ja zwykle też, delikatnie mówiąc, nie przepadam za osobą, z którą się rozstaję, ale moje wyczucie formy wymaga aby stłumić w sobie cały gniew i nienawiść. Po prostu odchodzę milcząc. Niektóre książki jednak są już nie do odkupienia nawet w antykwariatach. Wtedy, niestety, muszę oswoić się z myślą, że już ich nie dostanę. Co jednak robić,

Felieton

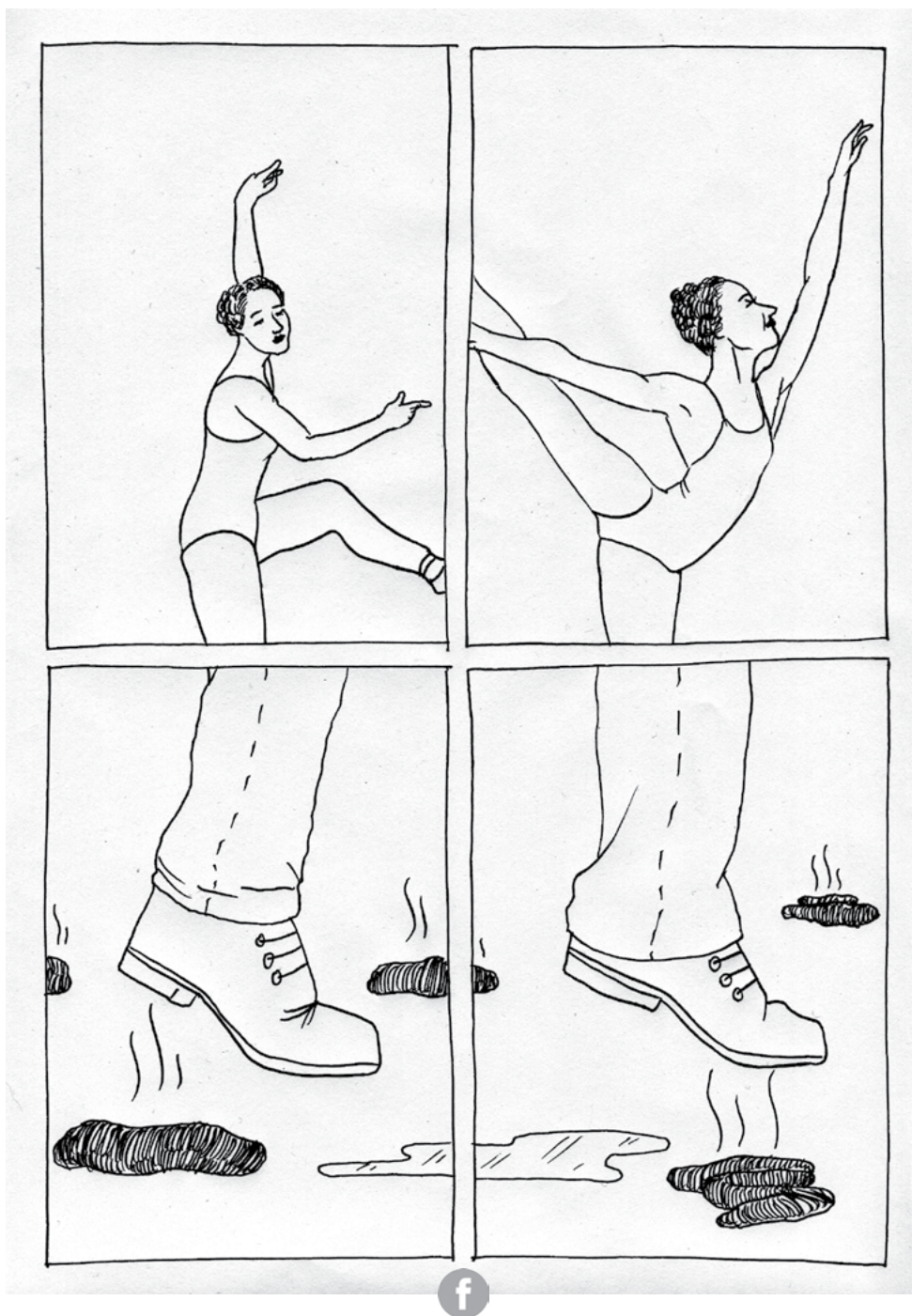
kiedy ta osoba bombarduje mnie, milczącego i wyniosłego, idiotycznymi esemesami i w ogóle – „mści się”? Jeśli związek był małżeństwem, jest duże pole do wyładowania swoich negatywnych uczuć na prawnikach i podczas rozvodu. Zapewne właśnie takie jest główne przeznaczenie rozwodów: dać się wyszumieć obu stronom. Niech się publicznie kłują. Wszystko to sprawia, że ostatecznie całe te związki to więcej nerwów niż pożytku, a najlepszymi towarzyszami w łóżku są oczywiście książki... 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Michał Witkowski

Jest nominowanym do wielu prestiżowych nagród pisarzem i aktorem. Jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków.

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR NACZELNY: *Robert Feluś*

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Przemysław Bociąga, Marcin Dobski,
Dariusz Grzędziński, Joanna Miziołek,
Agnieszka Niesłuchowska, Katarzyna Pinkosz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),
Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,
Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,
tel.: 22 347 50 00 (repcja), www.wprost.pl*

*Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,
należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA*

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DAJSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DAJSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/